SILESIA
BUSINESS & LIFE

MAGAZYN
nr 1 Maj/Lipiec 2010
ISSN: 2081-1462
cena: 9,90 zł (w tym 7% VAT)

SYLWETKA
JERZY BUZEK

KULTURA
PIOTR KUPICHA

SPORT
FRANCISZEK SMUDA

SALON
Z WYJĄTKOWĄ
BIŻUTERIĄ
INCANTO
JEWELLERY
braccialini
FACCO
Baldinini
Katowice, ul. Dworcowa 5 (wejście od ul. Dyrekcyjnej), tel. 32 743 89 21, www.incanto-jewellery.pl, e-mail: incanto-biuro@o2.pl

SILESIA
BUSINESS & LIFE

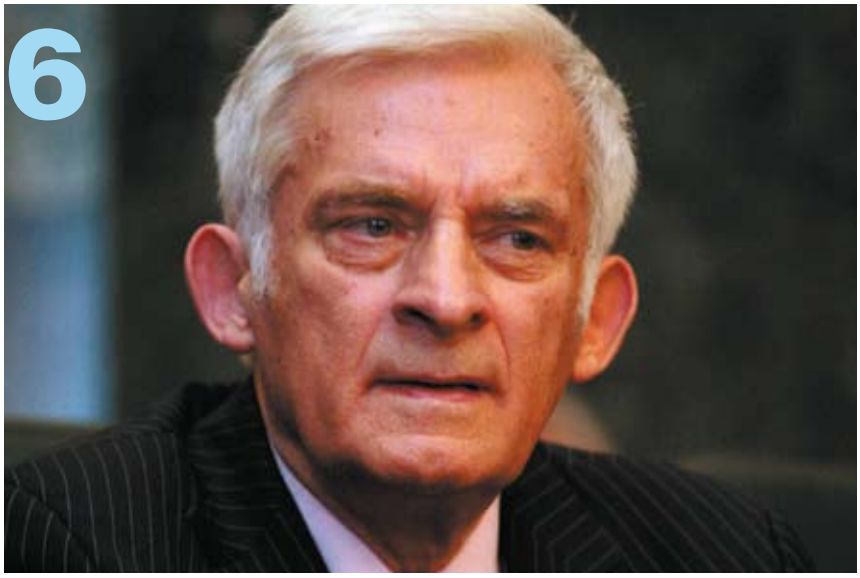

6 SYLWETKA
JERZY BUZEK

12 LOGISTYKA
GEFCO

16 PREZYDENCI METROPOLII
ANDRZEJ STANIA

20 BANKOWOŚĆ/FINANSE
SUPERFUND

28 MIASTA METROPOLII
CHORZÓW

34 NIERUCHOMOŚCI
KATOWICE
- MIASTO PRZYSZŁOŚCI

42 ŚRODKI UNIJNE

48 MOTORYZACJA
BMW 5

54 STYL ŻYCIA
ALKOHOLE LUKSUSOWE

64 KULTURA
PIOTR KUPICHA

74 PODRÓŻE
PERŁY KARAIBÓW

82 SPORT
SKIMBOARDING

86 SPORT
FRANCISZEK SMUDA

REDAKCJA:
Redaktor naczelny:
Klaudiusz SEVKOVIC
e-mail: k.sevkovic@silesiabl.pl
www.silesiabl.pl
Dziennikarze:
Mirosław CICHY
Robert DŁUCIK
Jerzy DUSIK
Ewa HESZEK
email: redakcja@silesiabl.pl
Dział foto:
Krzysztof BONIECKI
Ireneusz DOROŻAŃSKI
Korekta:
Helena PISARCZYK

WYDAWNICTWO:
Krzysztof Zioło - prezes wydawnictwa
k.ziolo@silesiabl.pl

ROYAL consulting corporation
Adres:
41-500 Chorzów
ul. Barbary 23/2
tel. 889-771-352
e-mail: royalcc@o2.pl

SILESIA BUSINESS & LIFE

REKLAMA:
ROYAL consulting corporation
Anna Kubalska
Tel. 531-000-026
marketing@silesiabl.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam.

SILESIA
BUSINESS & LIFE

Oddajemy w państwa ręce nowy magazyn Silesia Business & Life.
Miasta naszego regionu połączyły się tworząc metropolie Silesia, która otwiera ogromne możliwości. Stało się to nie jako dla nas inspiracją by powstał magazyn w którym znajdzie się wszystko to co najważniejsze dzieje się w regionie.

Magazyn „Silesia Business & Life" to czasopismo kierowane dla biznesmenów, polityków, aktywnych kobiet i młodych kreatywnych ludzi szukających pomysłów na nowoczesne życie.
W magazynie naszymi bohaterami są ludzie wywodzący się z tego regionu, którzy w swoich dziedzinach życia osiągnęli sukces.
W pierwszym numerze postacią wiodącą jest Jerzy Buzek eurodeputowany. W dziale kultura prezentujemy sylwetkę Piotra Kupichy z zespołu Feel.
Natomiast w dziale sport przedstawiamy eksluzywny wywiad z obecnym selekcjonerem reprezentacji Polski Franciszkiem Smudą .
W magazynie znajdziemy również szereg porad prawnych, informacji o metodach pozyskiwania środków unijnych oraz propozycje gdzie najlepiej zainwestować swoje pieniądze.
Proponujemy gdzie pojechać zimą, pokażemy nowości na runku motoryzacyjnym oraz zrelacujemy sytuację na rynku nieruchomości.
W magazynie prezentujemy rónież wiele firm prężnie działających w naszym regionie.
Jeszcze raz zapraszamy do lektury i mamy nadzieje ze pismo na stałe zagości na naszym rynku.

Redakcja

JERZY BUZEK

SYLWETKA

Człowiek ziemi śląskiej

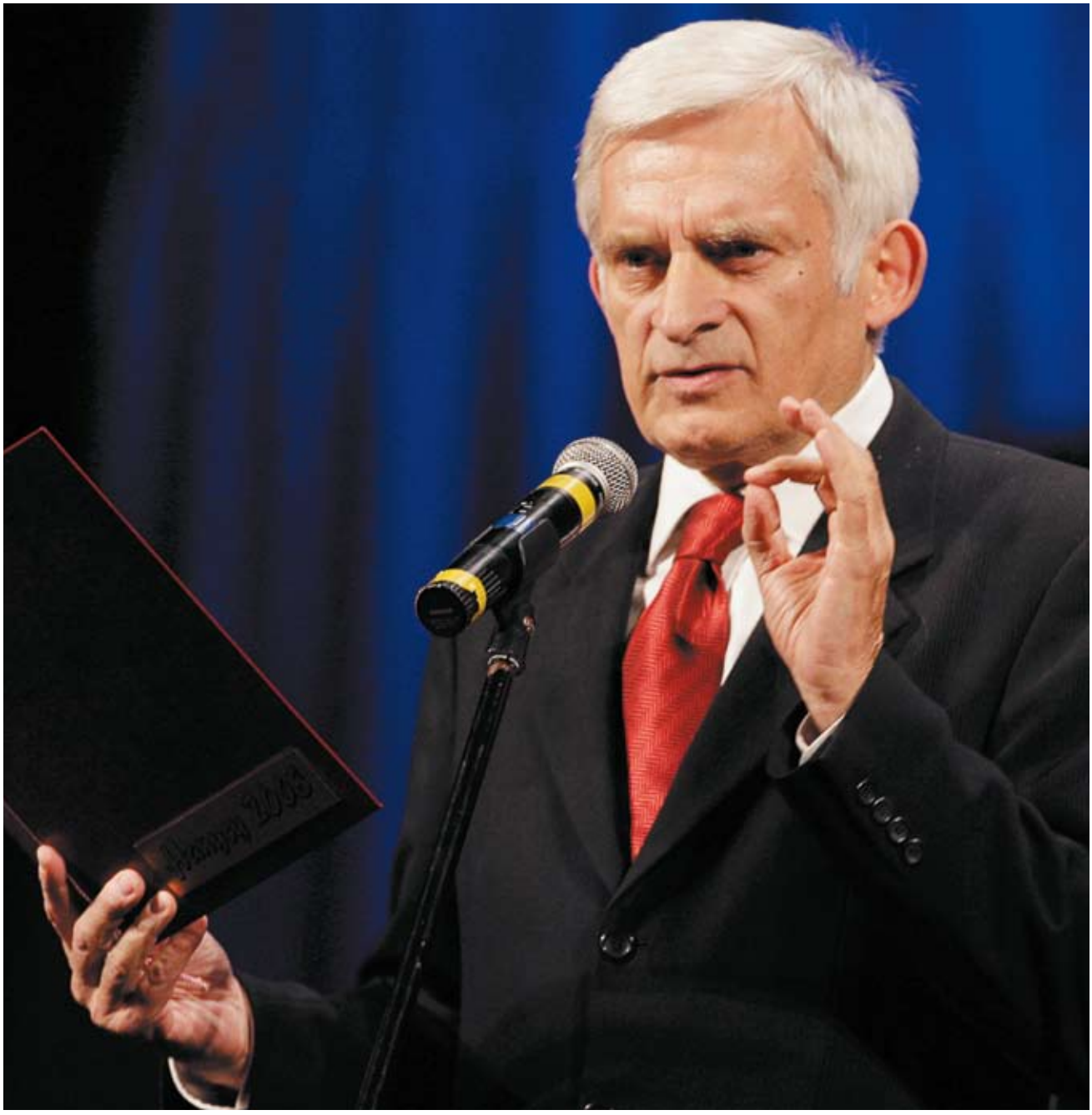

Przewodniczący Parlamentu Europejskiego od śmierci Jana Pawła II jest najważniejszym Polakiem na świecie. Dał powody do dumy wszystkim rodakom, ale szczególnie Ślązakom. Jerzy Buzek jest silnie związany z naszym regionem, co często podkreśla. Stąd zresztą został wybrany do Parlamentu Europejskiego.

Zanim objął to ważne stanowisko, bywał na Śląsku bardzo często. Było to zarówno w trakcie poprzedniej kadencji europosła, jak i przed kolejnymi wyborami do PE. Udzielał się w różnych przedsięwzięciach, był inicjatorem wielu działań na rzecz Śląska. Od samego początku był zwolennikiem powołania metropolii górnośląskiej. Uważał, że korzyści płynące z powstania GZM są poza dyskusją. Przekonywał, że duży może więcej, widział w tym szansę na rozwój. Jako europoseł zabiegał, by Stadion Śląski w Chorzowie był areną sportowych rozgrywek podczas piłkarskich mistrzostw Europy w 2012 roku.

> *Kiedyś nie śmiałem marzyć o objęciu takiej funkcji, ale tak właśnie zmienia się Europa. Wspólnie budujemy zjednoczoną Europę, nie ma „nas" i „was".*

W styczniu 2009 roku zorganizował w PE imprezę promocyjną Polski, Śląska i Chorzowa - z udziałem śląskich samorządowców oraz legend polskiego futbolu. Zapraszał do Brukseli młodzież, laureatów konkursów czy małżeństwa świętujące złote gody. Bywał tu na imprezach, odbierał nagrody, przemawiał do ludzi, był stałym i mile widzianym gościem w wielu śląskich miastach. Zaskarbiał sobie sympatię ludzi, zdobywając coraz to większą rzeszę zwolenników. To dało efekty w postaci rekordowego wyniku 393 tysięcy oddanych na niego głosów w regionie. Buzek był bezkonkurencyjny, zdeklasował swych rywali. Uzyskał najlepszy wynik w Polsce. Zdobył

dwa razy więcej głosów niż przed pięcioma laty. Gdyby startował jako jednoosobowa partia, przekroczyłby próg wyborczy. Dzięki niemu do europarlamentu dostało się dodatkowo dwóch europosłów PO.

Polak na szczycie

Bardzo szybko za tym sukcesem przyszedł kolejny – miesiąc później, w lipcu 2009 roku, został najważniejszą osobą w PE. Udało mu się jako pierwszemu Polakowi, sięgnąć tak wysokiego stanowiska na międzynarodowej scenie politycznej. To było spore zaskoczenie dla nas wszystkich, ale też ogromna radość i powód do dumy. Jest trzynastym przewodniczącym Parlamentu Europy. Swój urząd będzie pełnił połowę siódmej kadencji (przez dwa i pół roku).

Na funkcję przewodniczącego PE wysunięty został przez największą frakcję parlamentarną - grupę Europejskiej Partii Ludowej (Chrześcijańskich Demokratów), został wybrany w pierwszej turze i uzyskał w tajnym

głosowaniu 555 głosów z 713 eurodeputowanych biorących udział w wyborze.

Były za nim prawie wszystkie frakcje, co pokazuje, że w Europie cieszy się takim samym olbrzymim uznaniem, co w naszym kraju. Doceniono jego pracę w poprzedniej kadencji oraz doświadczenie. Nic dziwnego, Buzek, w przeciwieństwie do wielu europarlamentarzystów, swoją obecność w Brukseli zawsze traktował poważnie, nie poprzestał jedynie na pobieraniu poselskiego wynagrodzenia. Był bardzo aktywny, należał do Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii oraz Ochrony Środowiska, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności. Pracował w Stałej Delegacji Parlamentu Europejskiego UE-Ukraina oraz w delegacji do spraw stosunków z państwami Azji Południowo-Wschodniej i Stowarzyszeniem Państw Azji Południowo-Wschodniej. Taka postawa zaprocentowała. Jego działania zdecydowanie wyróżniały się na tle innych parlamentarzystów, toteż w 2008 roku rodacy uznali Buzka najlepszym polskim europosłem (według rankingu Wprost i Rzeczpospolitej).

> *Będę się starał, aby Polska miała godną pozycję wewnątrz Unii.*

Europa bez podziałów

Buzek jest pierwszym tak ważnym politykiem wywodzącym się z nowych państw Unii, z byłego bloku komunistycznego. To ma wymiar symboliczny. - Kiedyś nie śmiałem marzyć o objęciu takiej funkcji, ale tak właśnie zmienia się Europa. Wspólnie budujemy zjednoczoną Europę, nie ma „nas" i „was". Priorytety dla UE i PE na najbliższą kadencję to bezpieczeństwo energetyczne, zmiany klimatyczne, kryzys finansowy i gospodarczy. Tkwimy w kryzysie i nasi obywatele oczekują, że się z tymi problemami uporamy. Temu wszystkiemu możemy zaradzić tylko wtedy, kiedy będziemy mieli przyjęty Traktat z Lizbony, który uczyni nas sprawnymi i umożliwi działania na arenie międzynarodowej – przemawiał obejmując funkcję. Martin Schulz, niemiecki europoseł stwierdził, że jest to historyczny moment. - To, że Polak został przewodniczącym PE, a posłowie ze wschodniej i zachodniej Europy wspólnie zasiadają w Parlamencie dowodzi, że demokracja może stać się rzeczywistością, jeśli osoby takie jak Pan wdrażają ją w życie - mówił. Zaś francuski polityk Joseph Daul powiedział, że po raz pierwszy w

Parlamencie Europejskim nie mamy podziału na wschód i zachód Europy. Tworzymy jedną Europę i jej symbolem jest przewodniczący. Lech Wałęsa skomentował, że wybór Jerzego Buzka na stanowisko przewodniczącego Parlamentu Europejskiego oznacza, iż postawiono na człowieka, który zdemontował system komunistyczny, a teraz będzie równie dobry w budowie nowej Europy. – Jego wybór mówi nam także, że Europa potrzebuje podobnych rozwiązań, równie rewolucyjnych, dla swej niedalekiej przyszłości – dodał.

Śląsk to mój dom

Teraz prof. Buzek razem z innymi zapisuje karty europejskiej historii. Spłynął na niego wielki splendor, ale też ogrom obowiązków. Jest w trakcie pracowitej kadencji i rzadziej zagląda na Śląsk, ale to nie znaczy, że w ogóle. Buzek jest tu szczególnie mile widzianym gościem przez władze miast i mieszkańców, ale też sam lubi tu przyjeżdżać. Na każdym kroku podkreśla swój związek z naszym regionem, tu są jego korzenie. Przejmując uroczyście stanowisko przewodniczącego PE, dziękując odchodzącemu Hansowi-Gertowi Pötteringowi przekazał mu wykonaną z węgla figurkę Świętej Barbary, opiekunki górników. - To dar dla ciebie, solidarności z mojego regionu – Śląska - powiedział.

Ta część kraju leży mu szczególnie na sercu. Bardzo dobrze zna problematykę Śląska, zwłaszcza problemy górnictwa. – Będę się starał, aby Polska miała godną pozycję wewnątrz Unii. Znaczenie będą miały oczywiście także pieniądze, które mogą do nas trafić w ramach unijnej polityki regionalnej. Kandyduję z województwa śląskiego. Ten region potrzebuje restrukturyzacji. Nie dokonamy jej bez UE, a w każdym razie nie uda się przeprowadzić szybkich zmian. Najbardziej uprzemysłowiony nie-

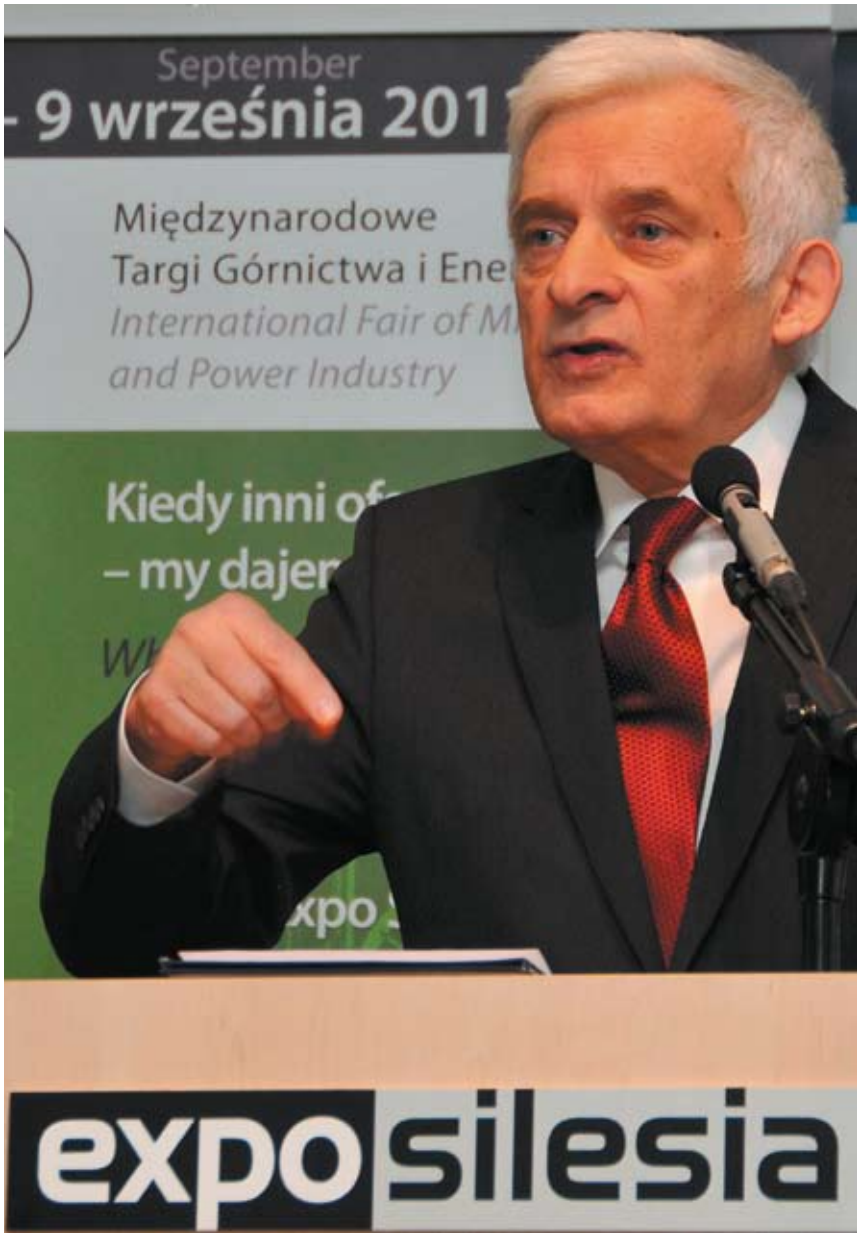

miecki land - Nadrenia Północna-Westfalia, w ciągu 30 lat przeżył gigantyczny skok. Tradycyjne, ciężkie gałęzie przemysłu zostały zastąpione przez przyjazne dla środowiska nowe technologie oraz przemysł samochodowy. Mam nadzieję, że Śląsk pójdzie podobną drogą. Musimy zbudować gospodarkę opartą na wiedzy. Mamy wiele do zrobienia, a UE może nam pomóc – mówił przed pierwszymi wyborami do PE. A od kiedy został przewodniczącym Parlamentu Europejskiego, powtarza, że to dla niego wielka satysfakcja, ale przede wszystkim zobowiązanie wobec wyborców, których nie może zawieść. - Dla każdego kraju, dla każdego europejskiego regionu, najważniejsze jest strategiczne znaczenie w skali kontynentu. Sukces kraju i regionu polega na tym, że nikt nie pyta: Gdzie to jest? Mam wrażenie, że w Europie i poza Europą wiadomo już gdzie jest Polska i gdzie jest Śląsk. Dzięki temu pojawiają się inwestycje, znajdują się pieniądze na przedsięwzięcia kulturalne, tworzą się nowe miejsca pracy, a młodzi wykształceni ludzie nie mają ochoty opuszczać znanego i uznanego regionu. Rozwijają się uczelnie, kwitnie nauka, pojawiają się najnowsze technologiczne rozwiązania. Region staje się bardzo ważny na mapie Polski i Europy. Mamy szansę, aby właśnie teraz o to zawalczyć dla Śląska – mówił.

Hołdy i podziękowania

Podczas swych wizyt dzieli się doświadczeniem i wiedzą, opowiada o misji w Europie, ale też odbiera sporo laurów. Krajanie nadają mu je pragnąc podziękować za wkład na rzecz regionu i reprezentowanie na forum Europy. Tak było m.in. w Rudzie Śląskiej, mieście, którego Honorowe Obywatelstwo Buzek odebrał na początku roku.

> *Dla każdego kraju, dla każdego europejskiego regionu, najważniejsze jest strategiczne znaczenie w skali kontynentu. Sukces kraju i regionu polega na tym, że nikt nie pyta: Gdzie to jest? Mam wrażenie, że w Europie i poza Europą wiadomo już gdzie jest Polska i gdzie jest Śląsk.*

W uzasadnieniu do uchwały, podpisanym przez prezydenta miasta Andrzeja Stanię, czytamy: „Pan prof. Jerzy Buzek jest wybitnym Ślązakiem, godnie reprezentuje region śląski w Parlamencie Europejskim. Swoją działalnością promuje zarówno region, jak i Rudę Śląską, przyczyniając się w ten sposób do jej szybszego rozwoju. Wielokrotnie gościł w Rudzie Śląskiej, za każdym razem podkreślając jak ważne są dla niego sprawy Śląska i jego mieszkańców". Profesor Jerzy Buzek jest również honorowym obywatelem Lublińca, Chorzowa, Woźnik, Piekar Śląskich oraz Wisły. W sierpniu 2009 roku odebrał tytuł w Śmiłowicach na Zaolziu, gdzie się urodził 3 lipca 1940 roku. Uroczystość ta była kulminacją obchodów 550-lecia rodzinnej wsi.

Pod koniec marca także i radni Rybnika jednogłośnie przyjęli uchwałę nadającą mu ten tytuł, w uznaniu zasług dla Polski i Unii Europejskiej oraz jego wkład w rozwój miasta. Jerzy Buzek oficjalnie tytuł odbierze 21 maja podczas obchodów 20-lecia samorządu terytorialnego w Polsce, które odbywać się będą w Rybniku. Teraz także Gliwice dołączyły do grona miast, które przyznały mu honorowe obywatelstwo. Niektórzy to, co się dzieje nazywają buzkomanią i apelują do samorządów, aby skończyli już ze sztucznym przyznawaniem mu zaszczytów (ponoć następne miasta się do tego szykują). Ale nie dziwi, że wszyscy chcą się chwalić związkami Buzka z ich miastem.

Doceniany i szanowany

Profesor jest także laureatem wielu nagród. W 2004 roku uhonorowany został Śląskim Oscarem, czyli statuetką Hanysa, nadawanym co roku przez kabaret Rak. Tę samą nagrodę kilka lat później, bo w 2008 roku, Buzek wręczył prezydentowi Lechowi Wałęsie.

W 2009 roku tygodnik „Wprost" przyznał mu tytuł Człowieka Roku. – W Brukseli przyznaje się zgodnie, że objęcie przez Buzka funkcji przewodniczącego Parlamentu Europejskiego jest efektem jego profesjonalizmu, obycia, skłonności do kompromisu, ale i ludzkiej życzliwości. Nade wszystko jednak kochają go wyborcy. Na Śląsku po raz drugi uzyskał rekordowy wynik w wyborach do europarlamentu - 393 tys. głosów – głosi uzasadnienie kapituły tytułu. - Jest wyjątkowy, bo w światowej polityce sięgnął po najwyższe stanowisko, jakie dotychczas zajmował Polak. Jest wyjątkowy, bo w wielkiej polityce odrodził się praktycznie na nowo. Jest wyjątkowy, bo osiągnął to w najlepszym stylu, czyli - jak powiedziałby Zbigniew Herbert - zdecydowała potęga smaku. Jest przy tym konsekwentny, kompetentny i koncyliacyjny. Jego wybór to największy sukces polskiej polityki w 2009 r., co potwierdziły liczne sondaże. Jego wybór to wielka dawka nadziei, dumy i entuzjazmu wlana w serca Polaków. Jego sukces upewnił nas, że Polacy są ważną częścią europejskiej rodziny – tak brzmiała laudacja wygłoszona na cześć tegorocznego laureata przez redaktora naczelnego „Wprost".

W październiku 2009 roku Śląski Urząd Wojewódzki przyznał wyróżnienia w pierwszej edycji plebiscytu wojewody śląskiego „Śląskie na 5". Nagrody wręczono osobom, które przyczyniły się do promowania woj. śląskiego w Unii Europejskiej w kategorii: nauka, innowacja, ekologia, gospodarka i osobowość.

- Chcemy podkreślić udział Śląska w Unii Europejskiej w czasie pierwszych pięciu lat naszego członkostwa we Wspólnocie Europejskiej i pokazać tych, którzy najbardziej ten okres potrafili spożytkować – tłumaczył inicjatywę wojewoda śląski Zygmunt Łukaszczyk. W gronie nagrodzonych nie mogło zabraknąć prof. Buzka. – To człowiek, który był, jest i pozostanie osobowością – brzmiało uzasadnienie. Wyróżniony podkreślił, że nagroda jest dla niego tym ważniejsza, że otrzymuje ją wśród najbardziej swoich ludzi.

Również w październiku 2009 roku Jerzy Buzek otrzymał nagrodę specjalną Czarny Diament za całokształt pracy w Parlamencie Europejskim. - Cieszę się, że mogę tu być, bo bywanie na Śląsku to moja pasja. Już za dwa lata, gdy dobiegnie końca moja kadencja przewodniczącego Parlamentu Europejskiego, będę miał więcej czasu na jej realizowanie. Czarny Diament symbolizuje to, co jest największym skarbem Śląska, czyli węgiel – mówił odbierając laur w Rybniku.

Nasza chluba i duma

Buzek określany jest dziś mianem następcy wybitnej postaci, jaką był Wojciech Korfanty. Tak jak on dawniej, jest dziś twarzą i wizytówką Śląska. Obaj odegrali dużą rolę dla tego regionu. Tyle, że jeden z nich wciąż może wiele zrobić dla ludzi tu żyjących. I niewątpliwie robi.

Ewa Heszek

Lider w logistyce dla przemysłu

GEFCO Polska jest częścią Grupy GEFCO, jednego z czołowych operatorów na świecie, który wyznacza standardy w zakresie logistyki przemysłowej. Bogata w wieloletnie doświadczenia w pięciu segmentach: Logistyka, Gefboxsystem (pakowanie i przeładunek towarów z wykorzystaniem opakowań zwrotnych), Overseas (transport morski i lotniczy), Overland (transport drogowy) i Automotive (przygotowanie, składowanie i dystrybucja pojazdów samochodowych) – Grupa GEFCO oferuje globalne i innowacyjne rozwiązania dla każdego rodzaju logistyki przemysłowej, tak krajowej, jak i międzynarodowej, zarówno w zaopatrzeniu jak i dystrybucji. Obecna w prawie 150 krajach, jest jedną z dziesięciu największych grup europejskich. W 2009 jej obroty wyniosły 2,9 miliarda euro. Grupa GEFCO zatrudnia 9400 pracowników w 400 przedstawicielstwach na całym świecie. Obecnie jej główne geograficzne kierunki rozwoju to: Europa, Azja i Ameryka Południowa.

GEFCO Polska jest jednym z największych operatorów logistycznych na lokalnym rynku. W Polsce firma działa od 1999 roku. Główna siedziba znajduje się w Warszawie. Ponadto oddziały firmy mieszczą się w Grodzisku Mazowieckim, Natolinie, Legionowie, Poznaniu, Czeladzi, Kątach Wrocławskich i Gdyni. GEFCO Polska zajmuje się obsługą logistyczną na rzecz największych międzynarodowych producentów branży motoryzacyjnej, RTV i AGD oraz FMCG. Firma sukcesywnie zwiększa także swoje udziały w usługach logistycznych na rzecz Klientów spoza sektora motoryzacyjnego. GEFCO Polska z roku na rok staje się coraz ważniejszym partnerem w przepływach pomiędzy Europą Zachodnią i Rosją, Ukrainą, Białorusią oraz krajami bałtyckimi.

W sierpniu 2008 r., z myślą o poprawie infrastruktury magazynu i powierzchni biurowej, przeniesiono oddział z Sosnowca do nowo powstałego centrum logistycznego w Czeladzi położonego w bezpośrednim sąsiedztwie trasy Warszawa-Katowice.

GEFCO jest firmą, która od początku swojej kilkudziesięcioletniej obecności na rynku jest bardzo mocno związana z przemysłem motoryzacyjnym. Dla wielu oddziałów GEFCO na świecie, logistyka sektora motoryzacyjnego stanowiła i wciąż stanowi jeden z kluczowych obszarów działalności. To pozwoliło na zbudowanie wyjątkowych kompetencji w zakresie obsługi branży Automotive. Sektor przemysłu motoryzacyjnego otworzył dla GEFCO możliwości rozwoju wielu unikalnych aktywności. Obecnie firma jest największym na polskim rynku operatorem logistycznym, oferującym dla przemysłu motoryzacyjnego zróżnicowany wachlarz usług o dużej wartości dodanej. W 2009 roku GEFCO Polska rozszerzyło swoją ofertę o regularne połączenia drobnicowe do krajów bałtyckich. Centrum konsolidacyjnym

10 Lat GEFCO Polska

LOGISTICS FOR MANUFACTURERS

dla przesyłek z Polski i Europy Środkowo-Wschodniej jest platforma GEFCO w Grodzisku Mazowieckim. Dystrybucja na Litwie, Łotwie i Estonii realizowana jest z platform w Wilnie i Rydze. Dzięki gęstej sieci połączeń krajowych i międzynarodowych, czas transportu przesyłek drobnicowych wynosi dziś 48 godzin. Oprócz krajów bałtyckich, kolejnym celem GEFCO jest rozwój eksportu na rynek hiszpański. Samochody operatora kursują regularnie z Kątów Wrocławskich do Barcelony i Madrytu. Wszystkie transporty pomiędzy Polską a Hiszpanią podlegają nowoczesnemu systemowi monitorowania. Wysoką konkurencyjność usług na liniach pomiędzy Polską a Hiszpanią GEFCO osiągnęło dzięki wprowadzeniu bardzo korzystnych taryf przewozowych.

Docenione wysiłki na rzecz podnoszenia poziomu usług

Firma **GEFCO Polska** była wielokrotnie nagradzana za wysoką jakość usług oraz działania na rzecz polityki zatrudnienia. W wyniku ogólnopolskiego badania poziomu satysfakcji klientów firm logistycznych GEFCO Polska otrzymało tytuł Operatora Logistycznego roku 2008, a dwa lata wcześniej zajęło w tym rankingu trzecie miejsce. Firma była także uhonorowana prestiżowym certyfikatem Pracodawcy Nowej Ery. Co roku firma zajmuje także wysoką pozycję w rankingu Gazele Biznesu, realizowanym przez dzienniki Puls Biznesu.

W GEFCO Polska liczba kradzieży w magazynach została zredukowana praktycznie do zera. Jest to efekt wdrożonego w 2003 roku pionierskiego programu bezpieczeństwa, którego główne zadania to walka z działaniami kryminalnymi, ochrona przeciwpożarowa oraz respektowanie zasad BHP. Aktualnie różnice inwentaryzacyjne w magazynach GEFCO, po analizie ewentualnych pomyłek w procesie dystrybucji, utrzymywane są na poziomie kilku promili. Znacznie poprawiło się także bezpieczeństwo w transporcie.

Wsparcie na rzecz młodych talentów

GEFCO Polska prowadzi działalność na rzecz edukacji i promocji młodych talentów w dziedzinie logistyki. W ramach tych działań firma powołała do życia program stażowy Akademia GEFCO. W czasie pobytu w placówkach GEFCO stażyści mają okazję poznać wszelkie zagadnienia dotyczące efektywnego zarządzania łańcuchem dostaw. Założeniem programu Akademia GEFCO jest stworzenie uczestnikom możliwości sprawdzenia w praktyce swojej wiedzy teoretycznej, zdobycia doświadczenia w międzynarodowej firmie logistycznej, jak również poznania jej środowiska i obowiązującej kultury pracy. W ramach działań na rzecz promocji młodych talentów w logistyce, GEFCO blisko współpracuje z Forum Młodej Logistyki. Dzięki konkursowi projektów logistycznych, organizowanemu podczas każdej edycji tej imprezy, w programie stażowym „Akademia GEFCO" udział wzięło już wielu studentów kierunków logistycznych. Praktyki odbywały się m.in. w filiach GEFCO na terenie kraju (w Kątach Wrocławskich) i za granicą (w Mediolanie, Padwie oraz Hamburgu). Wszyscy uczestnicy bardzo pozytywnie ocenili program stażów, doceniając przede wszystkim możliwość realnego uczestniczenia w obsłudze międzynarodowej sieci logistycznej GEFCO, a wielu z nich znalazło zatrudnienie w strukturach GEFCO Polska.

Dzięki konkursowi projektów logistycznych, organizowanemu podczas ubiegłorocznej edycji Forum Młodej Logistyki, w programie stażowym ufundowanym dla najlepszej drużyny udział wzięło sześciu członków Studenckiego Koła Naukowego przy Wydziale Transportu Politechniki Śląskiej.

GEFCO charytatywnie

GEFCO Polska we współpracy ze śląskim Stowarzyszeniem na rzecz Dzieci Chorych na Dystrofię „Serdeczni" od lat angażuje się w akcje pod hasłem „Knock - Out Dystrofii – Ratujemy Życie". Głównym celem akcji jest wzrost świadomości społecznej na temat problemów dzieci cierpiących na zanik mięśni. W ramach „Knock – Out Dystrofii" GEFCO zajmowała się organizacją i sponsorowaniem wielu imprez sportowych, spośród których jednymi z największych sukcesów były charytatywne mecze reprezentacji byłych gwiazd futbolu Polski oraz Francji (z udziałem między innymi Zbigniewa Bońka i Michela Platiniego) oraz Realu Madryt. Oprócz gwiazd futbolu w akcję Knock – Out Dystrofii zaangażowani byli m.in. Bryan Bouffier i Xavier Panseri, aktualni mistrzowie Polski w rajdach samochodowych. Dzięki zaangażowaniu fundacji Serdeczni z Tarnowskich Gór oraz firmy GEFCO, akcja „Knock – Out Dystrofii" nabrała ogólnopolskiego rozgłosu.

GEFCO na rzecz sportu

Firma GEFCO od wielu lat jest czynnie zaangażowana we wspieranie sportu. Oprócz organizacji i sponsorowania charytatywnych meczów Realu Madryt, GEFCO oferowało również wsparcie logistyczne wyścigu kolarskiego Tour de Pologne. Ponadto firma wiąże swoją działalność ze sportami samochodowymi i wspierała rajdowego mistrza Polski z 2007 i 2008 roku – zespół Peugeot i kierowcę Bryana Bouffier. Jednym z największych sukcesów w ramach współpracy GEFCO ze sportowcami było wsparcie dla Szymona Kołeckiego, srebrnego medalisty Igrzysk Olimpijskich w Pekinie w podnoszeniu ciężarów. Ważnym elementem działalności GEFCO na rzecz sportu jest sponsoring kobiecej drużyny piłki ręcznej Ruch Chorzów, która awansowała do ekstraklasy. Obecnie GEFCO współpracuje z Sześciokrotnym mistrzem Polski w wyścigach motocyklowych w seriach Superbike i Suprestock – Andrzejem Pawelcem, który jest ambasadorem GEFCO promującym działalności firmy w ramach logistyki na rzecz sektora 2wheelers.

Premier Jerzy Buzek i Bogdan Młynarczyk - prezes GEFCO Polska, w czasie charytatywnego meczu – III edycja akcji pod hasłem „Knock - Out Dystrofii – Ratujemy Życie", czerwiec 2005.

Michel Platini i Zbigniew Boniek na stadionie Legii w Warszawie w czasie charytatywnego meczu piłki nożnej między byłymi reprezentantami Polski i Francji z udziałem wielkich gwiazd futbolu, czerwiec 2005.

Premier Jerzy Buzek z rodzicami i dziećmi chorymi na zanik mięśni. Charytatywne mecze wspierają śląską fundację Serdeczni pomagającą dzieciom chorym na dystrofię.

GEFCO sponsoruje kobiecą drużynę piłki ręcznej Ruchu Chorzów.

Reprezentacja polskich gwiazd z Antonim Piechniczkiem w czasie charytatywnego meczu byłych gwiazd futbolu Polski i Francji, czerwiec 2005.

GEFCO w mediach

Eksperci GEFCO Polska często występują w roli liderów opinii rynku usług logistycznych w renomowanych magazynach branży logistycznej i prasie biznesowej. W 2010 roku przedstawiciele GEFCO wypowiadali się na łamach *Pulsu Biznesu, Logistyka a Jakość, TSL Biznes* i wielu innych periodyków.

W jednym z ostatnich numerów dziennika *Puls Biznesu* Dyrektor Generalny GEFCO Polska Bogdan Młynarczyk zabierał głos w dyskusji nad kondycją rynku przewozów morskich: ***„Fracht morski wciąż pozostaje najbardziej ekonomicznym środkiem transportu międzykontynentalnego dla przemysłu. Zła sytuacja na rynku przewozów morskich w 2009 roku, poprawiła się dzięki silnemu rozwojowi handlu w największych portach świata w ostatnich miesiącach. Paradoksalnie, w wielu przypadkach światowa infrastruktura portowa nie radzi sobie obecnie z obsługą dużej liczby jednostek. Wzrost na rynku przewozów morskich będzie więc dalej postępować w odpowiedzi na zwiększony popyt ze strony przemysłu, który po okresie recesji wszedł w okres stabilizacji. Jednak rozwój ten powinien być wsparty znacznymi i przede wszystkim jak najszybszymi inwestycjami na rzecz infrastruktury”.***

Piotr Zwierzyński - kierownik Działu Administracji i Bezpieczeństwa GEFCO Polska, wypowiadał się dla *Pulsu Biznesu* w artykule na temat bezpieczeństwa w logistyce.

Reprezentacja Realu Madryt z prezesem GEFCO Polska – Bogdanem Młynarczykiem w czasie charytatywnego meczu zorganizowanego w maju 2006 roku.

ANDRZEJ STANIA

PREZYDENCI METROPOLII

Słabi się dzielą, a silni się łączą

O Górnośląskim Związku Metropolitalnym „Silesia" rozmawiamy z Andrzejem Stanią, prezydentem Rudy Śląskiej, który jednocześnie pełni funkcję przewodniczącego zgromadzenia GZM.

- Czy Śląskowi potrzebna jest metropolia?

- Od wielu lat zabiegaliśmy o utworzenie metropolii górnośląskiej opartej na Subregionie Centralnym województwa śląskiego. Wreszcie jesienią 2007 roku, w oparciu o statut zatwierdzony przez ówczesnego wicepremiera Dorna, 14 miast z 19 (statut objął tylko miasta grodzkie), które od 250 lat tu się rozwijają i leżą jedno obok drugiego, utworzyło Metropolię Górnośląską „Silesia". Subregion Centralny Regionu Śląskiego, czyli metropolia górnośląska, w której żyje około 3 miliony ludzi, zawsze była faktem. Widzą go satelity i piloci przy bezchmurnym nocnym niebie. Kłopoty z jego dostrzeganiem mają zaś niektórzy politycy i planiści „centralni" – ci od ekonomii i ci od przestrzeni narodowej. Zdecydowanie mniejsze problemy z tym dostrzeganiem ma Unia Europejska. Jej filozofia bowiem jest skoncentrowana na regionach i metropoliach, mniej na państwach.

- Rozumiem, że dostrzega Pan jakieś przykłady niesprawiedliwości dla Śląska?

- Od dawna czujemy potrzebę współdziałania w upominaniu się o sprawiedliwość dla nas tu żyjących. Należy się więc zjednoczyć i mówić jednym głosem. Przykładów nierównego i krzywdzącego traktowania naszego miejsca na ziemi można podać wiele – gorzej wyliczane środki na policję, straż pożarną, fundusz zdrowia, transport zbiorowy i inne. Ponadto zawsze powtarzam, że bogactwo naszej ziemi jest jej największym nieszczęściem. Powszechne stosowanie najtańszej metody eksploatacji węgla

„na zawał", jest niezgodne ze sztuką górniczą, szczególnie pod terenami zabudowanymi. Skarb Państwa wyciąga niezasadne korzyści z tego tytułu, a u nas zostają koszty i zniszczenia, które nie są rekompensowane.

- Po połączeniu się czternastu miast aglomeracji w jeden organizm miejski zyskał on ogromny potencjał i liczy się na mapie nie tylko Polski, ale też Europy...

- Mamy świadomość, że słabi się dzielą, a silni się łączą. Przede wszystkim Metropolia „Silesia" ma znakomite usytuowanie w Europie, bo leży w jej środku. Przypomnę odległości drogami do stolic: 300 km do Warszawy, 555 km do Budapesztu, 360 km do Bratysławy, 430 km do Wiednia, 475 km do Pragi. Znajdujemy się na ważnym szlaku wschód-zachód. W godzinę jazdy samochodem można dotrzeć do lotniska w Pyrzowicach, Balicach czy w Ostrawie. Tylko w tych 14 miastach żyje 2 mln ludzi i w Polsce nie ma drugiej tak dużej metropolii. Warto też pamiętać, że w promieniu stu kilometrów od Rudy Śląskiej żyje 9 mln osób (oczywiście z Krakowem – 754 tys. osób i Opolem ok. 120 tys. osób).

Tylko w tych 14 miastach żyje 2 mln ludzi i w Polsce nie ma drugiej tak dużej metropolii.

- Urośliśmy w siłę. Bo jak wiadomo, duży może więcej... Teraz możemy mówić o atutach całej metropolii, a nie poszczególnych, małych gmin, które w pojedynkę nie mają takich możliwości przebicia się...

- Doskonale wiemy, że metropolie i ogromne miasta (takich w Polsce poza Warszawą brak) są czynnikiem rozwoju. A Metropolia „Silesia" jest obszarem najbardziej atrakcyjnym dla inwestycji przemysłowych. Tu jest Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna, tu znajdują się parki przemysłowe, tu mieszczą się Międzynarodowe Targi Katowickie oraz Expo Silesia. Tu działa 200 tysięcy podmiotów gospodarczych, wytwarzamy 67 procent PKB regionu i 6 procent PKB kraju. Mamy setki szkół, ponad 40 szkół wyższych kształci 140 tysięcy studentów. 80 jednostek naukowych i badawczo-rozwojowych czyni z metropolii drugi, po stolicy, ośrodek naukowy w Polsce, to 10 procent potencjału badawczo-rozwojowego kraju.

Stanowimy atrakcyjny rynek pracy, gdyż 66,21 proc. ludności jest w wieku produkcyjnym i 16,35 proc. w wieku przedprodukcyjnym. Tak więc pod względem wieku mieszkańców jesteśmy najmłodszą metropolią w Polsce.

Mamy Górnośląskie Centrum Medyczne z Kliniką Kardiologii w Katowicach, Śląskie Centrum Chorób Serca w Zabrzu, Centrum Onkologii w Gliwicach, Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich, Wojewódzki Szpital Chirurgii Urazowej w Piekarach Śląskich ze wskaźnikiem 831 łóżek na 1000 mieszkańców. To sprawia, że leczą się tutaj ludzie z całej Polski. Ta baza lecznicza powstała jako wynik konieczności w związku z funkcjonowaniem przemysłu ciężkiego, który generował wiele wypadków wielonarządowych i chorób zawodowych.

Ponadto mamy filharmonie, 30 teatrów – dramatycznych, muzycznych, komediowych, offowych, muzea, galerie oraz tysiące imprez kulturalnych. Mamy też największy na świecie park miejski, bo mający 500 ha, kultowe obiekty sportowe – Stadion Śląski i Spodek. Niezwykłe atrakcje turystyki przemysłowej.

Po tym opisie, który obrazuje co stanowi Metropolię „Silesia", warto dodać, że my, jej członkowie, cieszymy się, gdy coś nowego, dobrego stanie się w którymkolwiek mieście, wzajemnie się wspieramy przy problemach, wymieniamy doświadczenia.

- Miasta współdziałają na pewnych polach, jednocześnie nadal żyją swoim życiem, zachowują niezależność i odrębność...

- To jest bardzo ważne, że zachowujemy całkowitą podmiotowość a władze samorządowe miast członkowskich rządzą w swoich miastach i decydują o wszystkim, również o tym czy chcą wyjść z metropolii, czy w niej pozostać. Dlatego tu na Śląsku nigdy nie będzie akceptowana ustawa metropolitalna, która zabierze nam tę samodzielność i możliwość decydowania o podstawowych sprawach na terenie miast. Inaczej mówiąc, ustawa na kształt ustawy warszawskiej tu na Śląsku „nie przejdzie". Niewątpliwym celem dobrowolnego związku, jakim jest GZM, jest to, by wszystkie miasta wchodzące w jego skład, nie tylko te duże, rozwijały się harmonijnie. Każde z naszych miast poprzez swoje usytuowanie, jak i wcześniejsze dokonania, ma inną funkcję do spełnienia. Oprócz tego wiele inwestycji, które są do zrealizowania w Subregionie Centralnym, ma charakter ponadlokalny i wymaga ujęcia ich w planach przestrzennego zagospodarowania tych miast.

Dlatego tu na Śląsku nigdy nie będzie akceptowana ustawa metropolitalna, która zabierze nam tę samodzielność ...

- Jakiś przykład konkretnych działań podejmowanych wspólnie na rzecz całej metropolii?

- Jednym z namacalnych wyzwań, które stanęły przed metropolią, jest wypełnienie dyrektyw europejskich w zakresie ilości odpadów komunalnych składowanych na wysypiskach. W związku z tym od kilkunastu miesięcy przygotowujemy się do aplikowania o budowę zakładu termicznej utylizacji śmieci na terenie metropolii.

- Niedawno na zgromadzeniu GZM, któremu Pan przewodniczy, przyjęliście uchwałą bardzo ważny dokument pod nazwą „Strategia Rozwoju GZM do 2025 roku"...

- Jest to wielki plan pracy dla całej metropolii. Wskazuje kierunki działania, szereguje wspólne problemy według ważności i narzuca terminy ich rozwiązania. Można sobie wyobrazić, ile pracy trzeba było wykonać, by taki fundamentalny dokument powstał. Trwała ona dwa lata. Najpierw zarząd GZM przygotował propozycje, następnie poddano je pod konsultacje społeczne, miasta także wnosiły swoje uwagi, następnie po zweryfikowaniu wyników przez zarząd i dyskusji, zgromadzenie związku przyjęło dokument. Koordynatorem prac nad stworzeniem strategii był prof. dr hab. Marek Szczepański z UŚ, konsultacje przeprowadzali: prof. Andrzej Klasik, prof. dr hab. Florian Kuźnik, dr hab. Aldona Frączkiewicz-Wronka z Akademii Ekonomicznej, dr hab. inż. arch. Zbigniew Kamiński z Politechniki Śląskiej, mgr inż. Krzysztof Korczak z Głównego Instytutu Górnictwa oraz mgr inż. Jan Gregorowicz i mgr inż. Piotr Trybuś z INKOM w Katowicach.

CARTER TRANS
firma węglowo-transportowa

SPRZEDAŻ WĘGLA
SORTYMENTY GRUBE
MIAŁY ENERGETYCZNE
BIOMASA, PELET, ZRĘBKI

HURT DETAL

* **EKOGROSZEK (worek 25 i 10 kg)**
* **ORZECH (worek 25 i 10 kg)**

tel. 32 760 92 06

Katowice, ul. 11 Listopada 28

www.carter-trans.pl

cartertrans@o2.p

Złote czasy nad Wisłą

Niewiele jest inwestycji, o których było ostatnio tak głośno jak o złocie.. Błyszczącym kruszcem interesowali się nie tylko profesjonalni inwestorzy, ale również zwyczajni ciułacze. Czy czeka nas kolejna gorączka złota?

Złoto to z całą pewnością hit inwestycyjny ostatnich lat. Kto kilkanaście miesięcy temu zaryzykował inwestycję na rynku złota, dziś z pewnością nie żałuje. Z niewielu ponad 700 dolarów za uncję półtora roku temu, złoto poszybowało obecnie do przeszło 1000. Dla inwestora oznacza to stopę zwrotu na poziomie ponad 40 proc. Biorąc pod uwagę niedawny krach na światowych giełdach akcji trudno uznać ten wynik za nieatrakcyjny. Pytanie brzmi, co dalej czeka rynek złota.

Bezpieczna przystań

Złoto jako wehikuł inwestycyjny posiada swoje tradycyjne zalety. Wśród klasycznych plusów wymienia się na przykład ujemną zależność z rynkiem akcji. Oznacza to, że gdy ceny akcji na rynkach spadają, złoto zwykle zyskuje na wartości. Dowodów na takie zachowanie błyszczącego metalu jest sporo.

W roku 1997, gdy przez Daleki Wschód przetoczył się tak zwany „kryzys azjatycki", lokalne rynki akcji straciły po kilkadziesiąt procent, a ceny złota w miejscowej walucie w ciągu pół roku wzrosła z 8 500 do niemal 16 500 tajskich bahtów za tonę. Nie inaczej sprawy miały się podczas kryzysu rosyjskiego 1998 czy meksykańskiego 1995. Nawet 11. września 2001 roku, gdy po zamachach na WTC indeksy akcyjne w USA zniżkowały 9 proc., ceny złota poszybowały w górę prawie 7 proc.

Prócz zabezpieczenia przed perturbacjami na rynkach finansowych, to za co inwestorzy, inwestorzy najbardziej kochają złoto, to ochrona przed inflacją. Podczas gdy najpewniejsze nawet waluty nieustannie tracą na wartości, siła nabywcza złota pozostaje stabilna. Według szacunków, w ciągu ostatnich 40 lat ilość dóbr, którą można nabyć za 1000 dolarów skurczyła się o około 80 proc., a tymczasem koszyk towarów, które jesteśmy w stanie kupić za uncję złota wzrósł pięciokrotnie. Dość powiedzieć, że cena typowego samochodów Forda w USA wzrosła z 850 dolarów w 1908 roku (Ford Tin Lizzy) do 36 900 dolarów w 2009 roku (Ford Modeo). Jego wartość w złocie pozostała niezmieniona – 42,5 uncji za sztukę.

Wprawdzie powyższe argumenty to bezdyskusyjne zalety błyszczącego kruszcu, jednak tym razem za gorączką złota stoją inne czynniki. Ceny dóbr w gospodarce rynkowej to wypadkowa gry dwóch czynników – popytu i podaży. W przypadku złota – oba w ostatnim czasie sprzyjały wzrostom. Wyczerpujące się zasoby i problemy wewnętrzne w krajach Afryki, która była do tej pory jednym z największych producentów złota sprawiły, że wydobycie tego kruszcu w ostatnich latach zmniejszyło się (obecnie naj-

Notowania złota (USD / uncja)

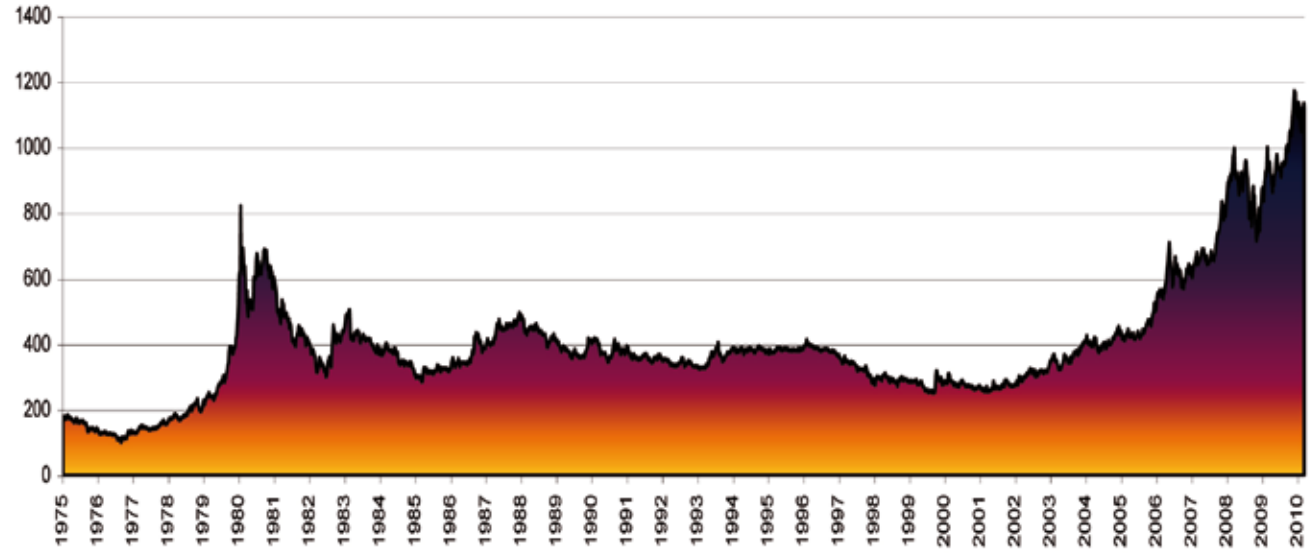

większym producentem złota są Chiny). Ze względu na wyczerpywanie się zasobów naziemnych złota, koszty jego wydobycia wciąż wzrastają. W skali świata, obecnie około 65 proc. złota pochodzi bezpośrednio z wydobycia, a resztę uzyskuje się ze źródeł wtórnych.

Dolar traci siły

Tyle o podaży. Spójrzmy teraz się stronie popytowej. O tym, że zwyżkom cen złota sprzyjać będzie obecny kryzys gospodarczy nie trzeba nikogo przekonywać. Wystarczy rzut oka na wykresy, by zauważyć, że inwestorzy traktują błyszczący kruszec, jako poduszkę bezpieczeństwa na niepewne czasy i zawsze windują jego ceny w okresach finansowych perturbacji. Tym razem jednak, w grę wchodzi również kilka dodatkowych czynników. Najistotniejszy z nich to ciążąca nad Stanami Zjednoczonym groźba inflacji. Olbrzymie ilości pieniądza wpuszczone do amerykańskiej gospodarki przez bank centralny prędzej czy później będą musiały odbić się czkawką i spowodować przecenę dolara.

Deprecjacja dolara oznaczałaby wzrost cen złota nie tylko dlatego, że historycznie współzależność obu aktywów jest wyraźnie ujemna. Coraz częściej mówi się również, że dolar może utracić swój status światowej waluty. Miałoby to dwojakie konsekwencje. Po pierwsze, światowa gospodarka musiałaby znaleźć jakiś zastępczy środek płatniczy. Złoto, to obok euro czy juana naturalny pretendent na to stanowisko. Po drugie, popchnęłoby to banki centralne do wymiany rezerw z dolarowych na złotowe. Nawiasem mówiąc, na takie kroki powoli decyduję obecnie Chiny, które niedawno zakomunikowały, że podwoiły swoje rezerwy w złocie, które obecnie wynoszą 1054 tony. Co ciekawe, stanowi to wciąż zaledwie 1,6 proc. wszystkich rezerw państwa środka, podczas gdy na przykład USA utrzymuje w tym kruszcu 78,3 proc. rezerw, a Niemcy 69,5 proc. Jaki byłby wpływ na kurs złota, gdyby Chiny poszły drogą zachodnich gospodarek, nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć. Niewykluczone, że już wkrótce banki centralne na świecie po raz pierwszy od wielu lat przestaną być źródłem podaży, a staną się źródłem popytu na złoty kruszec.

Instytucje wkraczają do gry

Powyższe argumenty są z pewnością przekonujące, ale mają jedną poważną wadę: stanowią uzasadnienie notowań dolara na absolutnie każdym poziomie cen. Innymi słowy, można-by je przywoływać argumentując dalszy wzrost cen zarówno obecnie, jak i w momencie, gdy cena złota sięgnie 2,3 czy nawet 4 tysięcy dolarów za uncję. Analitycy będą wciąż przytaczać te same frazesy, a inwestorzy ani się obejrzą, gdy na rynku wyrośnie nam nowa bańka. Wśród części znawców rynku obawy, co do pęczniejącego bąbla spekulacyjnego pojawiają się już obecnie. Powodem jest nie tylko wszechobecna popularność złota - niepokojem napawa również struktura popytu na błyszczący kruszec. Według raportów serwisu gold.org, udział popytu (w tonach) generowanego przez inwestorów wzrósł z 19 proc. w 2007 roku do 38 proc. w pierwszej połowie 2009. Zmiana w strukturze popytu dokonała się między innymi dzięki pojawieniu się nowego gracza na rynku – funduszy klasy Exchange Traded Funds. ETF, to notowane na rynkach jednostki funduszy otwartych, których portfele zwykle naśladują określone benchmarki – w tym przypadku, ceny złota. Jeszcze w 2003 ETFy produkowały tylko około 1,5 proc. światowego popytu. Obecnie wartość ta urosła do niemal 18 proc.

Spróbujmy pokusić się o ocenę, czy

Superfund

SUPERFUND – PERŁA WŚRÓD FUNDUSZY

Dobre decyzje. Komfort inwestowania

Dowiedz się więcej o funduszach SUPERFUND

SUPERFUND TFI SA
00-499 Warszawa
Pl. Trzech Krzyży 18
Tel.+48 22 556 88 60
www.superfund.pl

Infolinia:
0 801 588 188
+48 22 556 88 62
superfundtfi@superfund.com

SUPERFUND
PRZYSZŁOŚĆ INWESTOWANIA

na rynku złota jest obecnie „drogo" i rzućmy okiem na historyczne statystyki. W ujęciu realnym ceny złota znajdują się obecnie najwyżej od prawie 25 lat, ale wciąż daleko im do szczytu z lat '80. Innymi słowy obecnie jest dość drogo, ale bywało już dużo drożej. Gdyby notowania złota miały znaleźć się na wysokości z przełomu lat '70 i '80, musiałyby poszybować o kolejne 800 USD. Pytanie brzmi, czy złoto znów ma szansę zawędrować na takie poziomy? Główną determinantą cen kruszcu jest inflacja w USA. Obecnie obserwujemy tam wprawdzie, tendencje deflacyjne (spadek cen), jednak gdy wpompowane do gospodarki pieniądze dadzą o sobie znać, nie jest wykluczone, że globalne finanse czeka fala dużej inflacji. Wówczas kolejne rekordy cen złota nie powinny być dla inwestorów zaskoczeniem.

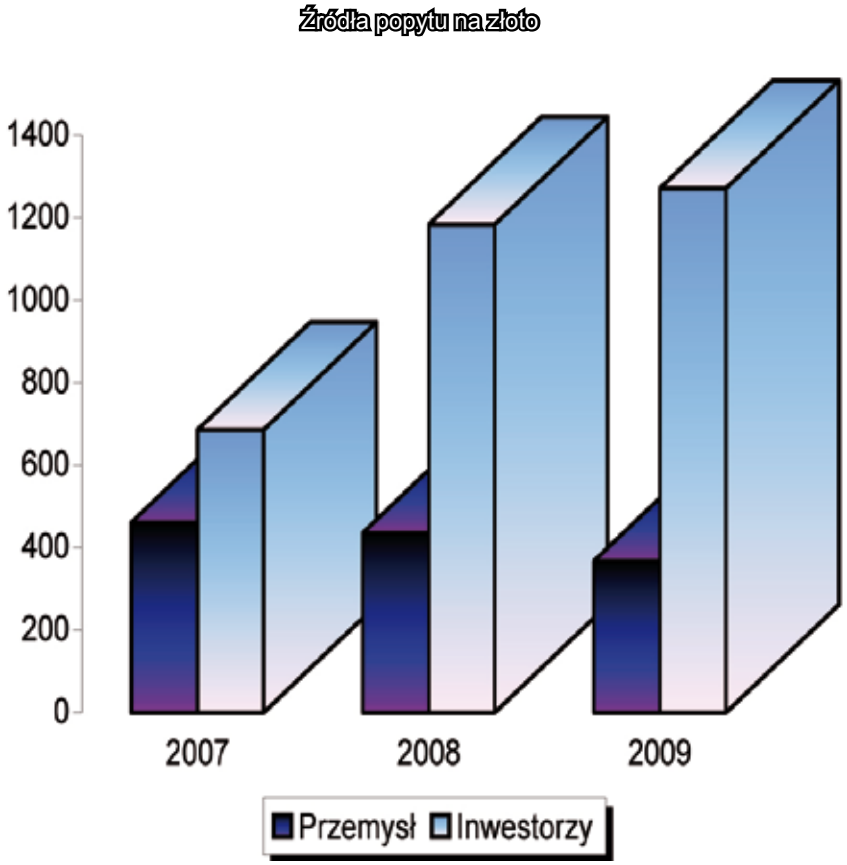

Banki centralne zmniejszają presję na ceny złota

W sierpniu 2009 r. odpisano trzecie porozumienie dotyczące sprzedaży złota przez banki centralne (CBGA-3). Niedawny zakup dokonany przez centralny bank Indii spowodował istną gorączkę złota, sprawiając, że inwestorzy na nowo zainteresowali się tym szlachetnym kruszcem. Jako że banki centralne są największymi inwestorami walutowymi na świecie, niektórzy uważają, że zdolne są manipulować cenami wedle uznania i nie są zainteresowane wzrostem cen złota. Czy to rzeczywiście prawda?
Najważniejsze europejskie banki centralne, w tym Europejski Bank Centralny, posiadają jedynie 12.000 ton złota, co stanowi równowartość pięciokrotnego rocznego wydobycia złota. Krytycy zarzucają bankom centralnym wykorzystywanie swojej pozycji na rynku w celu utrzymania niskich cen złota, ponieważ, ich zdaniem, papierowy pieniądz powinien być jedynym ważnym środkiem płatniczym. A wzrost cen złota jest zawsze uważany za oznakę rosnącej inflacji.
Bardziej trafne byłoby jednak postrzeganie banków centralnych jako inwestorów zarządzających własnym portfelem i podejmujących decyzje obliczone na zmaksymalizowanie jego wartości. I właśnie tak należałoby postrzegać porozumienie banków centralnych w sprawie sprzedaży złota (CBGA) podpisane we wrześniu 1999 r. i w marcu 2004 r. przez 15 europejskich banków centralnych - jako mechanizm ograniczający sprzedaż złota. CBGA-1 zezwalało na sprzedaż 400 ton złota rocznie, co odpowiada jednej szóstej rocznego wydobycia złota w tamtym okresie. Banki centralne nie podpisały tych umów, by sprawić przysługę inwestorom, a raczej po to, by zmaksymalizować zyski własnych portfeli.

Gdzie jest złoto?

Stany Zjednoczone, z racji długiej tradycji, jak też ze względów praktycznych, od dawna pełniły rolę międzynarodowego skarbca, w którym deponowano złoty kruszec. Niedawne kłopoty amerykańskiej gospodarki i niestabilny kurs dolara sprawiły, że wiele państw zaczęło się jednak zastanawiać nad przeniesieniem swych zasobów gdzie indziej. Pytanie brzmi jednak: gdzie jest teraz złoto?

Jedną z najpilniej strzeżonych tajemnic państwowych jest miejsce przechowywania rezerw złota. Przy dużej dozie szczęścia można jedynie usłyszeć kilka niejasnych napomknień od wtajemniczonych osób. Nic zatem dziwnego, że miejsce przebywania rezerw złota stało się przedmiotem gorących spekulacji - istnieją nawet przypuszczenia, że rezerwy nie są wcale tak duże, jak głoszą zapewnienia rządów.

Historia lubi się powtarzać

Po upadku Rzymu zasoby złota zostały szybko przewiezione na wschód do Bizancjum i do krajów Orientu. Nawet dziś, w obliczu przybierających na sile problemów świata zachodniego, rezerwy złota powoli przepływają na rozwijające się rynki w Azji. Państwa zachodnie uważają obecnie złoto za relikt innej epoki i, poczynając od lat dziewięćdziesiątych, drastycznie redukują swoje rezerwy, gdy tymczasem kraje Wschodu chętnie je skupują. Trend przybiera na sile - Chiny wydaja się szczególnie zainteresowane zwiększeniem swych zasobów, m. in. nacjonalizując kopalnie złota, a także doradzając obywatelom kupowanie złota i srebra. Ma to sens: złoto stanowi jedynie 1,9 proc. rezerw walutowych kraju, co sprawia, że Chiny wciąż pozostają daleko w tyle za Europą. W przypadku Niemiec złoto stanowi 69 proc. wszystkich rezerw. Niedawno sensację wywołały Indie, kupując 200 z 400 ton złota wystawionych w listopadzie na sprzedaż przez MFW za cenę 1060 USD za uncję. Oferta MFW wywołała istny wyścig po złoto. W rezultacie zaufanie do amerykańskiej gospodarki i stabilności dolara praktycznie zniknęło. „Inwestowanie w dolary to w dzisiejszych czasach wyłącznie ryzyko, bez żadnych widoków na zysk" napisał na łamach Washington Post Joseph Stiglitz, laureat nagrody Nobla. Z pewnością ryzykowne byłoby też powierzanie takiemu krajowi swoich rezerw złota.

Swobodne podejście niemieckiego rządu do kwestii rezerw złota dziwi obywateli Niemiec, którzy w ostatnim czasie wymienili znaczną część oszczędności na złote monety i sztaby, ponieważ ich zaufanie do systemu bankowego i strefy euro doznało sporego uszczerbku. Niemiecki Bundesbank, który przechowuje ponad 3400 ton złota jest jednym z największych posiadaczy złota na świecie, ustępując jedynie Stanom Zjednoczonym.

Rezerwy złota zostały znacznie zwiększone w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, co miało być sposobem na zagospodarowanie nadwyżek finansowych. Wygląda na to, że zakupione zasoby złota zostały pozostawione w krajach, w których dokonano zakupu. Przetransportowanie złota do Niemiec byłoby zbyt kosztowne, a do tego wymagałoby użycia sejfów specjalnie zaprojektowanych do przechowywania złota. Co więcej - w czasach zimnej wojny Frankfurt stanowił miejsce potencjalnego zagrożenia, jako że siły wojsk radzieckich stacjonowały w odległości zaledwie kilku godzin od miasta. W wywiadzie dla magazynu „Stern" Helmut Kohl, członek zarządu Bundesbanku, wspomniał tajemniczo, że duża część rezerw złota ulokowana jest poza granicami kraju, tam gdzie zostały kupione, tj. w Banku Rezerw Federalnych w Nowym Jorku, w Bank of England w Londynie, a także w Banque de France w Paryżu. Szwajcarski Nationalbank prawdopodobnie również trzyma znaczną część swoich rezerw złota na terenie Stanów zjednoczonych - podobno w Fort Knox.

Austriacki bank centralny, Oesterreichische Nationalbank (OeNB), w posiadaniu którego znajduje się 280 ton złota, jest jedynie drobnym graczem na światowym rynku złota - zwłaszcza od czasu sprzedaży 100 ton kruszcu na początku dekady po cenie o dwie trzecie niższej od dzisiejszych. Według dyrektora OeNB, Petera Zöllnera, jedynie niewielka część złota znajduje się fizycznie w Austrii. Większość jest ulokowana za granicą na przykład w Londynie i Zurychu, w miejscach, gdzie odbywa się aktywny handel złotem.

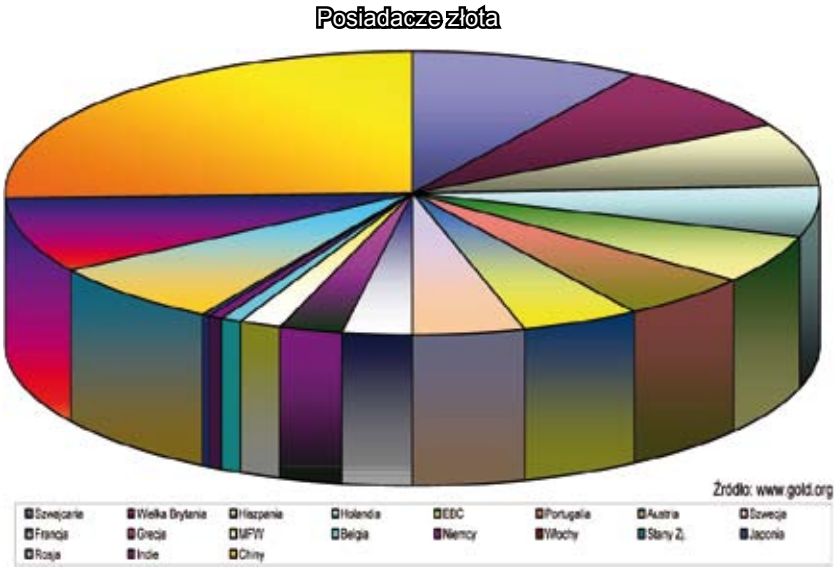

Przechowywanie złota za granicą nie ma sensu

Złoto znajdujące się w bankach centralnych nie jest własnością ani banków, ani też rządów, lecz raczej obywateli kraju. Opinia publiczna ma zatem prawo wiedzieć, gdzie znajdują się zasoby złota i ile z nich zostało wykorzystanych na pożyczki. Przechowywanie złota za granicą nie ma sensu. Czy jest coś bardziej wartościowego niż sztaby złota we własnej piwnicy?

Informacje na temat ilości złota, jaka została objęta pożyczkami lub oddana w leasing, stanowi ścisłą tajemnicę. Sprawoz-

Porozumienie banków pozwala odetchnąć z ulgą

Porozumienie CBGA-1 walnie przyczyniło się do uspokojenia inwestorów obawiających się masowych wyprzedaży złota, wiszących nad cenami złota niczym miecz Damoklesa. Kraje o najwyższym odsetku sprzedaży złota - Austria, Szwajcaria i Wielka Brytania - sprzedawały je po bardzo niskich cenach. W marcu 2004 r. podpisano kolejne pięcioletnie porozumienie, CBGA-2, które ograniczało sprzedaż do 500 ton rocznie. Ceny złota - sięgające 400 USD - skoczyły w górę, gdy nowi inwestorzy także zaczęli skupywać złoto. Jednak im bardziej rosły ceny, tym mniej złota sprzedawały banki, czekając na kolejny wzrost. W rezultacie sprzedaż złota nie osiągnęła nawet limitu wyznaczonego przez CBGA-2.
Ostatecznie wszystkie europejskie baki centralne będące sygnatariuszami CBGA sprzedały łącznie 3867 ton złota w ciągu ostatniej dekady. Ku niezadowoleniu zarówno banków jak i podatników, część dochodu ze sprzedaży złota wymieniona została na rezerwy dolarowe, które każdego dnia traciły na wartości.

danie finansowe Bundesbanku również uległo zmianie: w latach dziewięćdziesiątych pozycja „Złoto" widniała w kolumnie aktywów banku, jednak obecnie figuruje tam jako „Złoto i inne wierzytelności". Różnica jest olbrzymia: złoto nie może stać się aktywem zagrożonym, ani podlegać bankructwu. Audytorzy finansowi z pewnością nie zaakceptowaliby sprawozdań firmy stosującej podobne praktyki. Modyfikacja sprawozdania finansowego banku wzbudziła niepokój wielu ekspertów ds. złota, którzy zaczęli podejrzewać, że w międzyczasie ponad 10 proc. złota zostało objęte pożyczkami i najprawdopodobniej w przypadku kryzysu rozpłynie się w powietrzu. Z tego właśnie powodu otaczanie kwestii złota mgłą tajemnicy nie ma większego sensu.

To był zły czas na sprzedaż złota

Wiele banków centralnych sprzedało znaczną część swego złota po niewiarygodnie niskich cenach (Austria - 31 proc, Szwajcaria - 60 proc.). Przyjmując za podstawę wyliczeń obecne ceny złota, rzędu 1000 USD, można oszacować, że w przypadku Austrii straty sięgnęły 3 miliardów, zaś w przypadku Szwajcarii - 30 miliardów. Rząd Wielkiej Brytanii także sprzedał 51 proc. swoich rezerw złota pod wpływem decyzji ówczesnego kanclerza skarbu, a obecnie premiera, Gordona Browna. „Czy sprzedaż złota po tak niskich cenach była naprawdę konieczna?" dopytuje się dzisiaj wielu oburzonych podatników. Odpowiedzi można się tylko domyślać. Niewykluczone, że to Stany Zjednoczone wywierały naciski na Szwajcarię i Wielką Brytanię. którym, z uwagi na ich politykę monetarną, odpowiadała niska cena złota.

Stany Zjednoczone nie tak bezpieczne

W skarbcach federalnych piętrzy się pokaźny zapas kruszcu: 700.000 sztab złota ważących po 400 uncji - 12,5 kg - każda, co w sumie daje 8700 ton złota. Według Peter Bakstanskiego, wiceprezesa Banku Rezerw Federalnych w Nowym Jorku, znajdują się tam rezerwy walutowe 60 krajów.

Każdy rozsądny człowiek zacząłby sie w tym momencie zastanawiać, dlaczego tak duża ilość złota znajduje się

poza granicami krajów będących jego właścicielami, a, co więcej - dlaczego znajduje się w tak protekcjonistycznym kraju jak Stany Zjednoczone. Czy w przypadku drastycznego kryzysu Amerykanie naprawdę zwróciliby złoto prawowitym właścicielom, czy wynajdywaliby kolejne preteksty, by nie wypuszczać go z rąk? Tymczasem pojawiły się naprawdę poważne wątpliwości w tej sprawie: przewodniczący Szwajcarskiej Partii Ludowej, Caspar Baader kategorycznie zażądał, by Szwajcaria wycofała rezerwy złota z banków amerykańskich. Niemcy najwyraźniej mają związane ręce. W swojej książce „Najpotężniejszy bank: Bundesbank od środka" (1992) David Marsh stawia hipotezę, że Niemcy nie odważą się odebrać z powrotem swojego złota, nawet po zjednoczeniu kraju. I miał rację: złoto znajdujące się w rękach Amerykanów wydaje się być powodem życzliwego stosunku Niemiec do swego zamorskiego partnera. Jednak nawet i w Niemczech odzywają się głosy sprzeciwu. Jim Willie, analityk specjalizujący się w kwestii złota, wspomina o krążących pogłoskach, że Niemcy również domagają się zwrotu złota zarządzanego przez amerykańskie fundusze.

Francja: okrętem wojennym po złoto

Francja postanowiła nie owijać niczego w bawełnę. W 1968 r. Generał de Gaulle wysłał okręt wojenny, by przetransportować sztaby złota z powrotem do Francji. Narastające wątpliwości dotyczą już nie tylko Stanów Zjednoczonych. Depozyty w Londynie także nie wydają się bezpieczne, zwłaszcza odkąd brytyjski rząd okazał się posłusznym wasalem Stanów Zjednoczonych. Jednym z krajów, które otwarcie wyraziły niezadowolenie, są Chiny, które niedawno oznajmiły, że zamierzają odebrać swe rezerwy złota z Londynu i ulokować je w Hong Kongu.

Adam Zaremba, FRM, PRM
Doradca Inwestycyjny
Departament Zarządzania i Analiz
SUPERFUND
PRZYSZŁOŚĆ INWESTOWANIA

Limity sprzedażowe znowu niższe

7 sierpnia 2009 r. zawarte zostało trzecie porozumienie w sprawie sprzedaży złota (CBGA-3), tym razem podpisało je aż 19 banków. Na mocy porozumienia, ilość złota przeznaczona do sprzedaży została znów ograniczona z 500 do 400 ton. To bardzo dobry sygnał dla inwestujących w złoto. Nie chodzi tu tylko o limity sprzedaży - wygląda na to, że banki centralne przestają się upierać przy wymienianiu złota na coraz słabsze obecnie dolary. Ich wpływy maleją, jako że kontrolują coraz mniejszy procent światowych zasobów złota. Gdy do gry wkroczyły kraje Azji i inne rozwijające się rynki, np. Rosja, na parkiecie pojawili się nowi gracze, starający się zmniejszyć ryzyko związane z posiadaniem dolara, próbując zyskać na ciągłych spadkach tej waluty.

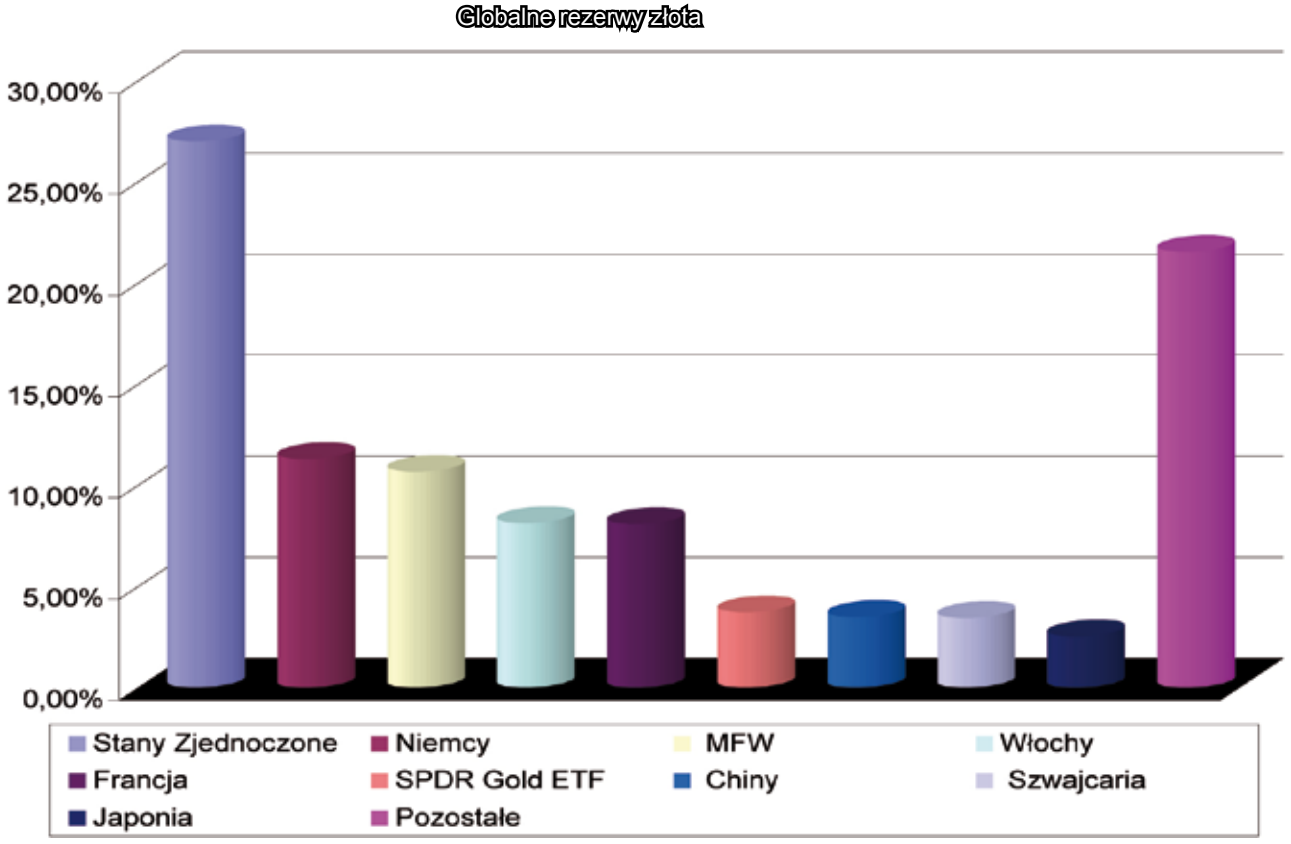

Metropolia «Silesia»

Pełnia Życia

Metropolia zawsze jest w pełni. Żeby ją ujrzeć, nie potrzeba teleskopu.

Już z daleka widać zarysy atrakcyjnych terenów inwestycyjnych, rozbudowane obiekty portu lotniczego i sieci dróg łączące 14 miast Metropolii „Silesia" z Europą.
Podchodząc bliżej można zobaczyć setki tysięcy ludzi, których roześmiane twarze pokazują, że tutaj znaleźli doskonałe miejsce do życia. Dlaczego?
Nowoczesne inwestycje, znakomite szkoły, świetna praca i energiczny rytm życia kulturalnego pozwalają im się rozwijać, a liczne wydarzenia kulturalne, sportowe i turystyczne oraz bogata baza hotelowa i gastronomiczna nieustannie przyciągają nowych przyjezdnych.

Z bliska jest już jasne. To energia miejsca udzielająca się ludziom sprawia, że Metropolia „Silesia" zawsze jest w pełni. Pełni życia.

www.gzm.org.pl

Bytom // Chorzów // Dąbrowa Górnicza // Gliwice // Jaworzno
Katowice // Mysłowice // Piekary Śląskie // Ruda Śląska
Siemianowice Śląskie // Sosnowiec // Świętochłowice // Tychy // Zabrze

CHORZÓW

www.chorzow.eu

Metropolia Silesia

ZAINWESTUJ W CHORZOWIE!

Atutami miasta są:

- atrakcyjne tereny inwestycyjne
- aktualny plan zagospodarowania przestrzennego miasta
- ulgi dla inwestorów - chorzowskie strefy gospodarcze
- doskonałe położenie komunikacyjne (autostrada A4, Drogowa Trasa Średnicowa – oś komunikacyjna regionu docelowo łącząca Katowice z Gliwicami, droga krajowa nr 79)
- położenie w centrum Aglomeracji Śląskiej liczącej 3,5 mln osób
- bezpośrednie sąsiedztwo Katowic - stolicy województwa
- bliskość portu lotniczego w Katowicach - Pyrzowicach - 35 km oraz Krakowie - 70 km
- rozwinięty system transportu pasażerskiego - tramwajowego, autobusowego i kolejowego
- najdłuższy na Śląsku pasaż handlowy - ul. Wolności
- wysoka kultura pracy oraz łatwość pozyskania wykwalifikowanych pracowników
- rozwinięte szkolnictwo wyższe
- rozwinięta infrastruktura techniczna

Chorzów

- jest miastem na prawach powiatu, położonym w centrum Metropolii „Silesia", liczącym ponad 113 tys. mieszkańców

OFERTA INWESTYCYJNA MIASTA CHORZÓW

Chorzów intensywnie zabiega o nowe inwestycje, ułatwia procedury z tym związane oraz zachęca inwestorów poprzez stosowanie specjalnych warunków. Budowaniu pozytywnego wizerunku miasta służy też organizowanie seminariów i konferencji czy konkursów promujących dobre firmy, czego przykładem są konkursy **„Lider Rozwoju Gospodarczego”, „Wyrób i Usługa Miasta Chorzów”** i **„Chorzowskie Smaki” .**

Pozyskiwaniem inwestorów i ich obsługą zajmuje się Biuro Promocji i Rozwoju Miasta. Informacje o ofertach inwestycyjnych dostępne są od ręki. Dzięki **Systemowi Informacji Przestrzennej** każdy inwestor uzyskuje u nas kompleksową informację o terenie, którym jest zainteresowany i jego przeznaczeniu w planie zagospodarowania, łącznie z danymi dotyczącymi uzbrojenia terenu. Posiadamy **plan zagospodarowania przestrzennego dla terenu całego miasta**, co znacznie skraca procedury związane z lokalizacją i rozpoczęciem budowy inwestycji.

Na obszarze Chorzowa zlokalizowanych jest wiele terenów poprzemysłowych, które utraciły swoją poprzednią funkcję. Dla zachęcenia inwestorów do rozpoczęcia działalności na tych terenach i budowy nowych zakładów produkcyjnych czy usługowych, utworzyliśmy **trzy strefy gospodarcze**: Centralną, Południową i Północną. Inwestorzy, którzy decydują się na uruchomienie tam działalności, po spełnieniu warunków zawartych w uchwale Rady Miasta, korzystają z **ulg w podatku od nieruchomości**. Zwolnienie z tytułu podatku od nieruchomości przysługuje również firmom prowadzącym działalność gospodarczą na terenie Chorzowa poza strefami gospodarczymi.

Aby zwiększyć atrakcyjność terenów przeznaczonych pod inwestycje, miasto buduje także **nowe drogi dojazdowe**. Przykładem jest budowa ze środków unijnych ul. Nowej, dzięki której dawne tereny przemysłowe Huty Kościuszko uzyskały połączenie z głównymi arteriami komunikacyjnymi miasta. Podobny projekt, budowy ulicy Leśnej, służy połączeniu z miejską infrastrukturą drogową terenów poprzemysłowych Huty Batory.

Sieć komunikacyjna jest w Chorzowie dobrze rozwinięta i jest dużym atutem naszego miasta, czego dowodem jest lokowanie się poważnych firm usługowych i handlowych przy głównych arteriach drogowych: Drogowej Trasie Średnicowej oraz ul .Katowickiej - drodze krajowej nr 79. Rozwija się również sieć hotelowa: w marcu 2010 r., tuż przy Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku otwarto nowoczesny kompleks hotelowo – konferencyjny „Arsenal Palace Conference & SPA” (4*). Również w centrum miasta przy głównym deptaku handlowym ul. Wolności, funkcjonują dwa hoteliki: „Pokoje Gościnne” oraz „Blues”.

Zaletą inwestycji w Chorzowie jest fakt, że można łatwo pozyskać kadrę pracowniczą, a Urząd Miasta i Powiatowy Urząd Pracy chętnie pomagają inwestorowi w poszukiwaniu pracowników i ich przygotowaniu zawodowym pod kątem konkretnego stanowiska pracy. Takie podejście służy budowaniu przyjaznego klimatu inwestycyjnego, co bardzo często zauważają i chwalą inwestujący w Chorzowie.

Oferta nr 1:

Teren niezabudowany w rejonie ulic Maciejkowickiej/Gdańskiej - w sąsiedztwie zakładów przemysłowych i firm produkcyjnych

- powierzchnia: 37.693 m^2
- własność: Miasto Chorzów
- przeznaczenie: tereny produkcyjne
- termin przetargu: listopad 2010 r.

Oferta nr 2:

Teren niezabudowany przy ul. Działkowej – tuż przy regionalnej trasie szybkiego ruchu - Drogowej Trasie Średnicowej:

- powierzchnia: 3.500 m^2
- własność: Miasto Chorzów
- przeznaczenie: usługi
- termin przetargu: sierpień 2010 r.

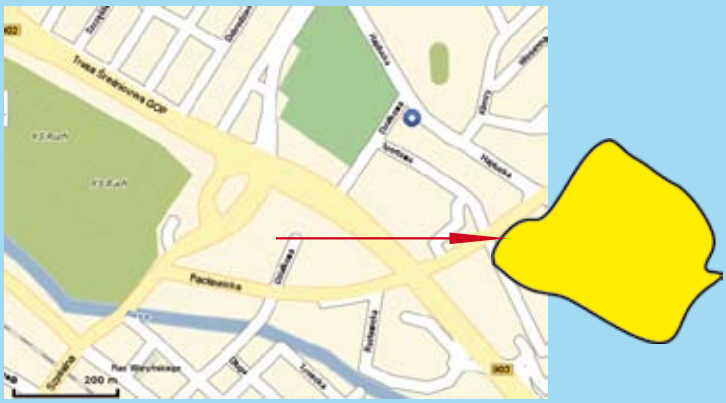

Oferta nr 3:

Teren niezabudowany przy ul. Katowickiej - na granicy z miastem Bytom - przy drodze krajowej nr 79 relacji Kraków - Katowice - Wrocław, łączącej Katowice z Bytomiem:

- powierzchnia: 46.436,5 m^2
- własność: Miasto Chorzów, współwłasność osób fizycznych
- przeznaczenie: usługi
- termin przetargu: wrzesień 2010 r.

W celu zapoznania się z kompleksową ofertą inwestycyjną miasta Chorzów zapraszamy na stronę www.chorzow.eu/gospodarka, tel. 32 2414 314, e-mail : roz@chorzow.eu

Organizator: CHORZÓW

Współpraca: ZSGU

Patronat medialny: Chorzowianin

CHORZOWSKIE CENTRUM KULTURY

Chorzowskie Centrum Kultury jest jedną z najważniejszych i najprężniej działających instytucji kulturalnych w Chorzowie. Bogaty wachlarz repertuarowy jest w stanie zaspokoić gusta najbardziej wybrednych melomanów i miłośników sztuki.

Wielbiciele dobrego humoru mają okazję spotykać najlepszych artystów kabaretowych, a amatorzy dobrego teatru mogą podziwiać wielkich aktorów i ich wspaniałe role.

W ofercie Chorzowskiego Centrum Kultury znajdują się liczne koncerty dla młodszych i trochę starszych odbiorców. Również najmłodsza publiczność znajduje dla siebie odpowiedni repertuar.

Zapraszamy również do korzystania z zajęć edukacyjno-artystycznych takich jak: zajęcia muzyczne, taneczne, teatralne, plastyczne, warsztaty komputerowe, szkółka szachowa, warsztaty logopedyczne.

Umożliwiamy wynajem sal: widowiskowej i konferencyjnej wraz z oświetleniem i pełnym nagłośnieniem. Oferujemy państwu również organizację imprez plenerowych.

Chorzowskie Centrum Kultury ul.Sienkiewicza 3 41-500 Chorzów tel: (32) 349-78-60 www.chck.pl info@chck.pl

park dom
sp. z o.o.

ul. Rodzinna 8/1
tel. 664 702 968
32 786 61 43

Domki
w zabudowie
szeregowej
o pow. 123 m².
Mieszkania
o pow. 38-95 m².
Lokale
na parterze
o pow. 38 m²
z możliwością
adaptacji
na lokale
użytkowe

www.parkd

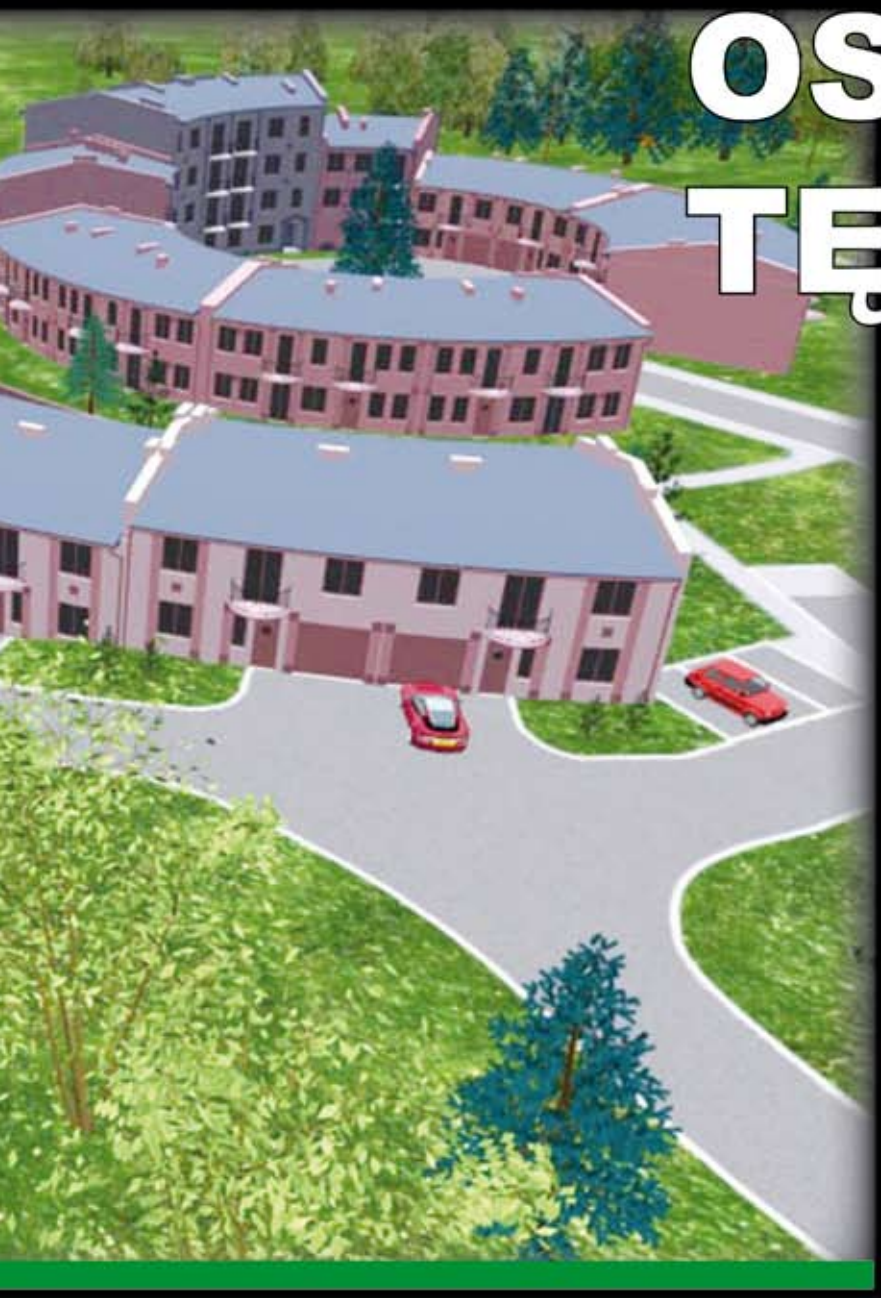

OSIEDLE TĘCZOWE

CHORZÓW UL. TĘCZOWA

Nowopowstałe osiedle obejmuje realizację domów w zabudowie szeregowej oraz mieszkań w budynkach wielorodzinnych. Osiedle charakteryzuje bardzo ciekawa architektura, stwarzająca optymalne zagospodarowanie przestrzeni osiedla; jest ogrodzone i zagospodarowane. Niewątpliwym atutem jest położenie - bliski i łatwy dojazd do traktów komunikacyjnych Śląska (DTŚ, A-4), centrum Katowic, Chorzowa, Bytomia i Świętochłowic

Miejsca parkingowe, plac zabaw dla dzieci. Na osiedlu czynne domowe przedszkole.

om.gratka.pl

Katowice – miasto przyszłości

Beata STRZEMPEK
specjalista ds. obrotu nieruchomościami,
właścicielka Biura Nieruchomości „BE.ST”.

Katowice – miasto położone w południowej Polsce, stolica województwa Śląskiego i centrum Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. W XIX w. rozwijał się tu intensywnie przemysł ciężki. Powstały tu liczne kopalnie i huty, które na przełomie XX i XXI w. sukcesywnie były likwidowane. Pomimo to przemysł ciężki wywarł ogromny wpływ zarówno na wygląd i charakter Katowic jak i na jego wizerunek. To natomiast miało bezpośredni wpływ na kształtowanie się cen na rynku nieruchomości. Pomimo nieustannego rozwoju, Katowice zamykają listę miast wojewódzkich pod względem cen nieruchomości za m2 . Jak wynika z raportu sporządzonego przez analityków serwisu Domiporta.pl przeprowadzonego na podstawie cen ofertowych z rynku wtórnego w listopadzie 2009 r. w czołówce znajdują się takie miasta jak Warszawa, Kraków, ostatnie miejsce zajmują Katowice . Poniżej przedstawiam wykres średnich cen za m2 na rynku wtórnym w miastach Polski przygotowany na podstawie ankiety przeprowadzonej przez niezależne statystyki rynku nieruchomości „Dom i Rynek” .

Jak wynika z powyższego ceny nieruchomości w Katowicach znacznie odstają od pozostałych. Pamiętać należy, że Katowice to miasto z ogromnym potencjałem, centrum ponad 2 milionowej aglomeracji, zlokalizowane na przecięciu głównych europejskich szlaków komunikacyjnych.

Średnia cena za m² mieszkania w miastach, w całej Polsce, rynek: wtórny

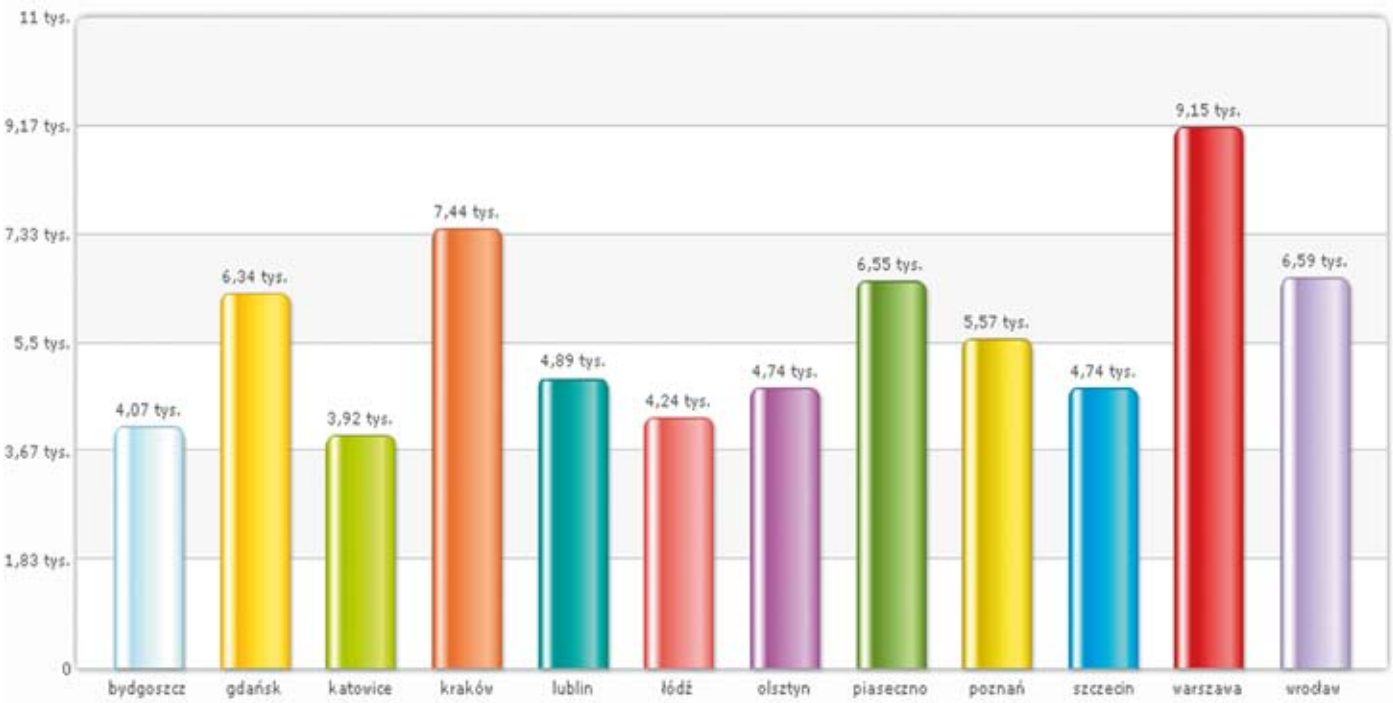

Ma dogodne połączenie z Międzynarodowym Portem Lotniczym „Katowice - Pyrzowice", Wrocławiem, Krakowem, Łodzią, Warszawą. Śląsk może pochwalić się doskonale rozwiniętą infrastrukturą. Autostrada A -4 jedynie na terenie Śląska posiada trzy pasy ruchu. Na wyróżnienie zasługuje również Drogowa Trasa Średnicowa, czyli droga ekspresowa łącząca największe miasta aglomeracji. Na terenie Śląska powstaje również autostrada A-1.

Od kilku lat Urząd Miasta stawia na intensywny rozwój nie tylko infrastruktury, duży nacisk kładzie również na poprawę estetyki Katowic. Powstaje wiele nowych inwestycji, zmodernizowane zostało rondo, ul. Mariacka. Aktualnie czekamy na rozpoczęcie prac przebudowy dworca PKP oraz Placu Szewczyka (termin rozpoczęcia planowany jest na lipiec 2010 r.). W 2011 r. ma ruszyć przebudowa rynku, z podziemnym tunelem łączącym ul. Mickiewicza z ul. Warszawską. Również w 2010 r. planowane jest rozpoczęcie budowy nowego gmachu Muzeum Śląskiego w Katowicach, który jest jednym z kluczowych projektów Województwa Śląskiego. Muzeum powstanie na te-

> *W Katowicach zainwestowali już DISPLAY LINK, KROLL ONTRACK, ROCKWELL AUTOMATION, CAPGEMINI, TRIGRANIT DEVELOPMENT POLAND.*

renie dawnej Kopalni Węgla Kamiennego „Katowice" w sąsiedztwie Hali Widowiskowo – Sportowej „Spodek". Poza budową nowoczesnego gmachu inwestycja zakłada adaptację części zabytkowych pokopalnianych obiektów, pochodzących z przełomu XIX i XX wieku. W sąsiedztwie Muzeum Śląskiego oraz Hali Widowiskowej „Spodek" w najbliższych latach ma powstać również Międzynarodowe Centrum Kongresowe, które znajduje się na liście Indywidualnych Projektów Kluczowych na lata 2007-2013. W latach 2010-2011 planowana jest modernizacja „Spodka" z zewnątrz.

Katowice mogą pochwalić się dwoma rezerwatami przyrody: „Las Murckowski" utworzony 1953 o powierzchni 102,56 ha , Rezerwat „Ochojec" (1982) o powierzchni 25 ha; dwoma zespołami przyrodniczo – krajobrazowymi „Szopienice - Borki" i „Źródła Kłodnicy".

Na terenie Śląska znajduje się około pięćdziesiąt regionalnych uczelni wyższych z dwustutysięczna rzeszą studentów. Dodatkowym plusem i elementem korzystnie wpływającym na perspektywy rozwojowe jest położenie miasta w centrum ogromnego obszaru tworzonego przez 16 miast, co bezpośrednio przełożyło się na podjęcie decyzji o utworzenie w 2007 r. Górnośląskiego Związku Metropolitarnego, dążącego do integracji. Po koniec marca 2010 r. miasta członkowskie uchwaliły strategię rozwoju Metropolii „Silesia" do 2025 r.

Wykorzystując doskonałą lokalizacje Katowic oraz potencjał gospodarczy władze miasta prowadzą konsekwentną politykę zmiany jego wizerunku. W Katowicach goszczą artyści światowej sławy, odbywają się tu liczne koncerty i imprezy sportowe między innymi Mistrzostwa świata w koszykówkę, finał Ligii światowej w siatkówkę, gale boksu zawodowego. Przemiany zachodzące w Katowicach, realizacja licznych projektów przebudowy centrum, szeroka oferta imprez kulturalno – rozrywkowych rokują, że Katowice czekają dalsze lata rozwoju i pełnego rozkwitu.

Średnia cena za m² mieszkania w miastach, województwo: śląskie, rynek: wtórny

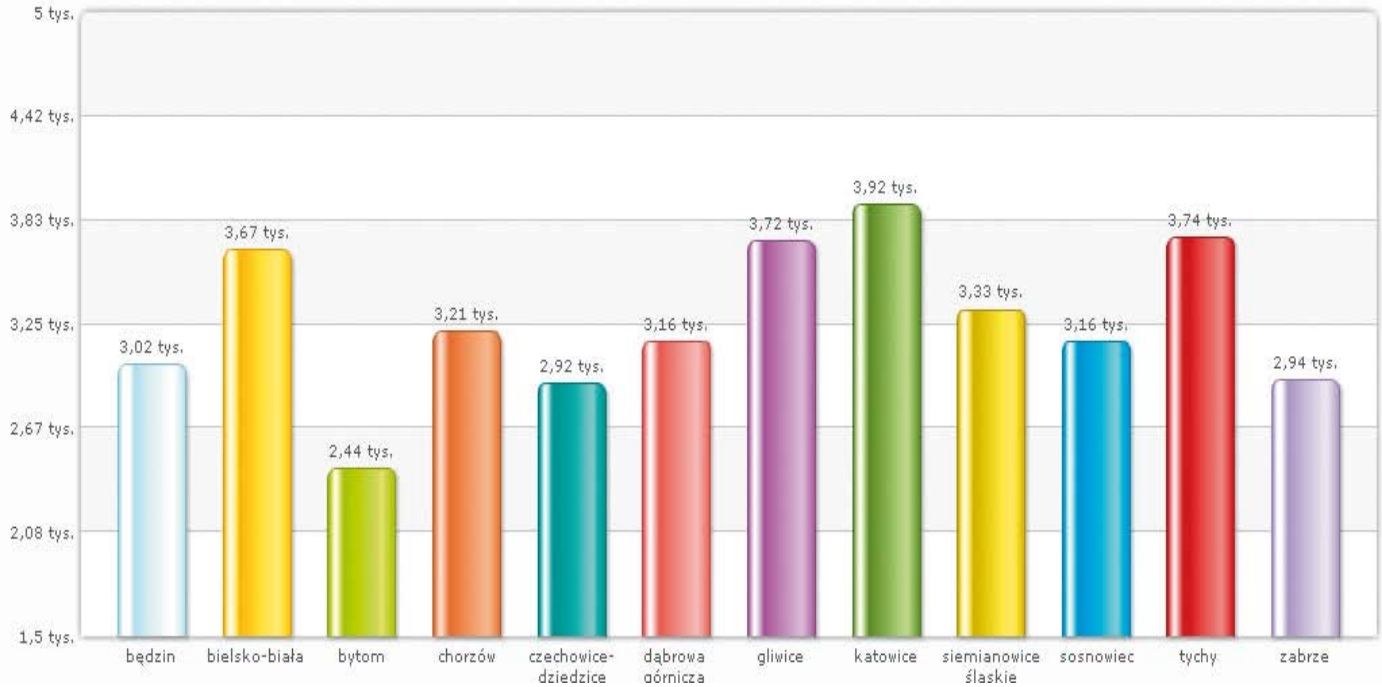

BE.ST nieruchomości

Katowice
ul. Mikołowska 47
tel. (32) 203 21 40

Jeśli chcecie Państwo korzystnie i bezpiecznie wynająć, nająć, sprzedać, kupić mieszkanie, dom, powierzchnie komercyjne zapraszamy do skorzystania z usług naszego biura.

Zapewniamy profesjonalną i kompleksową obsługę, a także fachowe doradztwo.

Służymy radą i pomocą na każdym etapie zawierania transakcji.

Naszym głównym celem jest zadowolenie klienta dlatego też dokładamy wszelkich starań, by zapewnić jak najwyższy poziom usług.

W naszej ofercie znajdą Państwo:

- najem nieruchomości
- wynajem nieruchomości
- sprzedaż nieruchomości
- profesjonalną reklamę i promocję nieruchomości
- indywidualną opiekę naszego pracownika
- weryfikację stanu prawnego
- profesjonalne sporządzanie umów i innych pism zabezpieczających transakcje
- doradztwo prawne dotyczące zagadnień związanych z obrotem nieruchomościami
- wycenę nieruchomości
- pomoc przy regulowaniu stanu prawnego nieruchomości: postępowanie spadkowe, nabywanie nieruchomości przez cudzoziemców
- pomoc w uzyskaniu kredytu

www.bestnieruchomosci.com.pl

Tatiana Klejnocka – ukończyła studia prawnicze i administracyjne na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego, ukończyła aplikację prokuratorską i zdała egzamin prokuratorski, posiada doświadczenie jako wykładowca akademicki i nauczyciel prawa, prowadziła szkolenia z zakresu różnych dziedzin prawa. Obecnie prawnik w Kancelarii Adwokackiej ARCANA w Katowicach, specjalizuje się w dziedzinach prawa karnego, cywilnego, rodzinnego i opiekuńczego, pracy i ubezpieczeń społecznych.

Precedensowy wyrok konsekwencją błędnej decyzji ZUS

Ostatnio głośno jest o firmach, które znalazły się w bardzo trudnej sytuacji finansowej, zmuszone podjąć decyzję o likwidacji, czy ogłoszeniu upadłości, w wyniku błędów spowodowanych działaniami instytucji państwowych. Kontrowersje budzą sytuacje, gdy przedsiębiorcy, mimo wcześniej uzyskanych decyzji czy interpretacji, nagle dowiadują się, że według nowszej wykładni przepisów, ich działalność jest odmiennie traktowana, a nawet, że jest niezgodna z przepisami prawa. Przykład tej ostatniej sytuacji opisuję poniżej, a sprawa znalazła finał w sądzie, gdzie zapadł precedensowy wyrok, jeżeli nie w skali kraju, to z pewnością w okręgu apelacji katowickiej.

Po zakończeniu kontroli Zakład Ubezpieczeń Społecznych O/Sosnowiec w marcu 2008 r. wydał kilkadziesiąt analogicznych w treści decyzji, w których stwierdził, że delegowani za granicę, na podstawie formularzy E 101, pracownicy kontrolowanej firmy K. spółki z o.o.. z siedzibą w Sosnowcu nie podlegają ustawodawstwu polskiemu w zakresie zabezpieczenia społecznego, a tym samym nie podlegają obowiązkowym ubezpieczeniom społecznym na obszarze Rzeczpospolitej Polskiej: emerytalnemu, rentowemu, chorobowemu i wypadkowemu wstecz w okresie między 2004 r. a 2007 r.

Decyzja ZUS-u wpłynęła znacząco zarówno na sytuację firmy, jak i jej pracowników. W praktyce bowiem organ rentowy orzekł o utracie przez pracowników prawa do wszelkich świadczeń należnych im z systemu ubezpieczeń społecznych, nadto wpłynął na wyliczenie okresów składkowych istotnych, np. przy nabywaniu uprawnień emerytalnych.

Wobec firmy konsekwencje w postaci wyeliminowania jej pracowników z polskiego systemu ubezpieczeń społecznych były niewyobrażalne: począwszy od kwestii formalno-prawnych, co należałoby zrobić z odprowadzonymi w spornym okresie do ZUS-u składkami za pracowników, jak uregulować kwestie świadczeń udzielonych pracownikom z polskiego systemu, przez ustalenie czy składki za okres sporny należy odprowadzić wstecz do zagranicznej instytucji ubezpieczeniowej, a jeśli tak, to jak przeprowadzić taką procedurę i jaki byłby jej koszt, w końcu, jak kształtowałaby się wysokość odszkodowań, których prawdopodobnie domagaliby się pracownicy w związku z uznaniem przez ZUS, że nie podlegają polskiemu systemowi ubezpieczeń społecznych za okres, w którym rzeczywiście pracę świadczyli, a pracodawca składki odprowadzał.

Istotne jest, że ZUS wydając przedmiotowe decyzje nie określił ani jak ubezpieczony, czy pracodawca, ma dalej postąpić, co stanie się z odprowadzonymi za pracownika składkami, czy może on z datą wsteczną przystąpić do systemu zabezpieczeń społecznych państwa (tu Niemiec), na terenie którego wykonywał pracę jako pracownik delegowany na podstawie formularza E 101 - wydanego i zatwierdzonego przez ZUS.

Wobec braku informacji organu rentowego jak postąpić w związku wykreśleniem z datą wstecz-

ną pracowników z polskiego systemu ubezpieczeń społecznych, sytuacja taka zrodziła szereg pytań i rozważań ze strony spółki oraz jej pracowników i znalazła swój finał w Sądzie.

W dniu 09 kwietnia 2009 r. Sąd Okręgowy w Katowicach Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych wydał precedensowy wyrok w sprawie o podleganie obowiązkowym ubezpieczeniom społecznym na obszarze Rzeczpospolitej Polskiej pracownika spółki K… Sp. z o.o. z siedzibą w Sosnowcu Witolda K. (sygn. akt XI U 2370/08) zmieniając zaskarżoną decyzję w ten sposób, że ustalił iż Witold K. podlegał obowiązkowym ubezpieczeniom społecznym na obszarze Rzeczpospolitej Polskiej w okresie od … 2004 r. do … 2007 r.

Wskazany wyrok był pierwszym z serii wyroków wydanych w tej sprawie, zawierających analogiczne w treści rozstrzygnięcia. Wyroki są prawomocne.

Skarżone decyzje organ rentowy oparł na przepisach ustawy z dnia 13.10.1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych, Rozporządzenia Rady (EWG) nr 1408/71 z dnia 14.06.1971 r. w sprawie stosowania systemów zabezpieczenia społecznego do pracowników najemnych, osób prowadzących działalność na własny rachunek i do członków ich rodzin przemieszczających się we Wspólnocie, Rozporządzenia Rady (EWG) nr 574/72 z dnia 21.03.1972 r. ustalającego sposób stosowania Rozporządzenia Rady (EWG) nr 1408/71, Decyzji Nr 181 Komisji Administracyjnej Wspólnot Europejskich ds. Zabezpieczenia Społecznego Pracowników Migrujących z dnia 13.12.2000 r. oraz „Praktycznym przewodniku w dziedzinie oddelegowania pracowników w państwach UE, EOG i Szwajcarii" opracowanym przez w/w Komisję na podstawie art. 2 ust. 3 Rozp. Rady 574/72.

Na podstawie tych przepisów ZUS uznał, że płatnik nie spełniał warunków do delegowania pracowników za granicę; m. in. nie był spełniony wymóg dotyczący liczby zatrudnionych pracowników w państwie zatrudnienia, spółka nie miała w kraju działalności produkcyjnej, a średnie obroty w latach 2004- 2007 r. nie przekraczały 20 %, co nie było zgodne ze składanymi w celu wnioskami o wystawienie formularzy E 101. W konsekwencji organ rentowy wyłączył pracowników kontrolowanej spółki z polskiego systemu ubezpieczeń społecznych na okres wsteczny i uznał, że w zakresie zabezpieczenia społecznego podlegają ustawodawstwu miejsca wykonywania pracy za granicą.

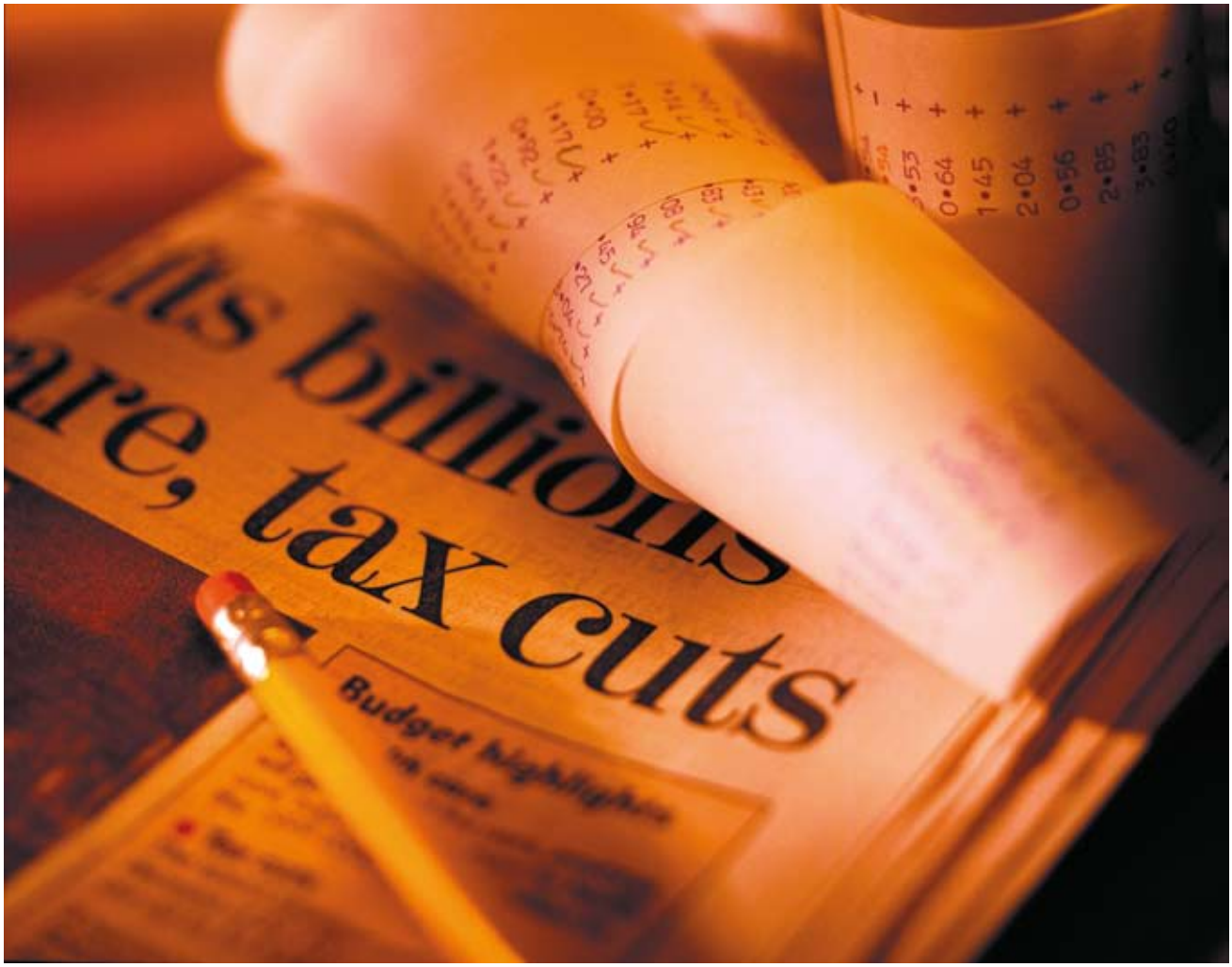

Sporządzenie odwołań od w/w decyzji ZUS-u było zadaniem niełatwym, bowiem sprawa była precedensowa. W obszernych odwołaniach wskazano na skomplikowany charakter przepisów wspólnotowych w zakresie delegowania pracowników, ciągłą ewolucję wykładni Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości w tym względzie. Odnośnie stanu faktycznego podniesiono m.in., że przez wiele lat ZUS wydawał spółce bez zastrzeżeń formularze E 101 pozwalające na delegowanie pracowników do innego kraju przy uznaniu, że podlegają oni polskiemu systemowi ubezpieczeń społecznych, że choć spółka nie wypracowała 25 % obrotów w Polsce, to jednak spełniała inne przesłanki delegowania pracowników określone w Rozporządzeniu 1408/71, np., że w Polsce znajdowały się siedziba spółki i jej zarząd, tu miały miejsce rekrutacja, szkolenia i badania lekarskie pracowników, dokonywano rozliczeń finansowo-księgowych itd. Podkreślono bezpośredni związek między spółką jako przedsiębiorstwem delegującym a oddelegowanym pracownikiem oraz więź z państwem, w którym spółka ma siedzibę.

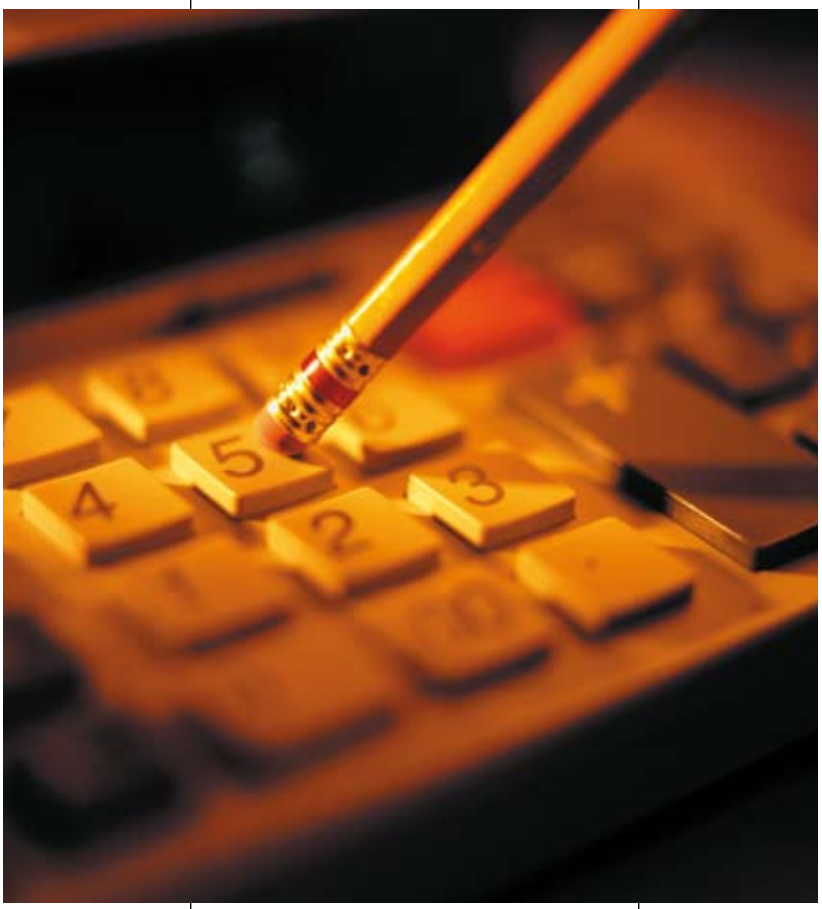

Przede wszystkim jednak odwołująca podkreśliła, że organ rentowy przed wydaniem formularza E 101 ma obowiązek weryfikowania wskazanych informacji, a w razie jakikolwiek wątpliwości co do spełniania warunków oddelegowania nie powinien formularzy wydawać. Istotne jest, że Państwo Członkowskie, do którego zostali delegowani pracownicy, jest związane ustaleniami formularza E 101 w zakresie prawidłowości przynależności pracowników delegowanych do systemu zabezpieczenia społecznego Państwa Członkowskiego, w którym przedsiębiorstwo delegujące pracowników prowadzi działalność gospodarczą. Gdyby w tym zakresie instytucja ubezpieczeniowa Państwa Członkowskiego, do którego oddelegowano pracowników, powzięła wątpliwości co do prawidłowości faktów będących podstawą wydania zaświadczenia, winna wystąpić do organu Państwa Członkowskiego, które go wydało, celem weryfikacji. Dopiero takie działanie mogłoby stanowić podstawę do cofnięcia formularza E 101 lub stwierdzenia jego nieważności. W przypadku spółki K. Sp. z o.o. taka sytuacja nie miała miejsca – do czasu kontroli ZUS nie kwestionowano zasadności wydania formularzy E 101, nie stwierdzono ich nieważności i nie cofnięto już wydanych.

Pracownicy spółki w odwołaniach także podnosili istotne argumenty, np. jeden z pracowników zwrócił uwagę na fakt, iż w listopadzie 2005 r. wystąpił do ZUS z zapytaniem czy zakład pracy prawidłowo rozliczał składki miesięczne na ubezpieczenia społeczne w okresie 2000-2002 i 2004-2005 r. W piśmie z dnia 01.12.2005 r. ZUS wskazał, że po dokonanej analizie terminowości rozliczeń płatnika składek nie stwierdzono zadłużenia z tytułu składek na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne.

Sąd Okręgowy w Katowicach po ustaleniu stanu faktycznego sprawy, dokonując szczegółowej analizy w/w przepisów unijnych i ich interpretacji, wskazał, że ZUS wystawiał formularze E 101 na wniosek pracodawcy, w oparciu o nie pracownicy spółki wykonywali pracę w wymiarze od 12 do (po przedłużeniu) 24 miesięcy. Niemiecka instytucja ubezpieczeniowa nie wniosła ani razu w odniesieniu do jakiegokolwiek pracownika zastrzeżeń i uwag do polskiej instytucji ubezpieczeniowej; nie wdrożono na tej podstawie kontroli w trybie wskazanym w przepisach unijnych. Sąd dostrzegł, że choć organ rentowy jest uprawniony do kontrolowania kwestii dopuszczalności oddelegowania pracowników, wydawania zaleceń pokontrolnych oraz decyzji

kształtujących stosunki prawne, jednak przy ocenie zaskarżonej decyzji należy mieć na względzie jakie skutki wywoła ona w sytuacji prawnej pracownika.

Sąd zauważył, że decyzja polskiego organu rentowego wydana w marcu 2008 r. spowodowała wyłączenie pracownika z krajowego systemu ubezpieczeń społecznych obejmujące znaczny okres stażu pracowniczego (ponad 3lata), co nastąpiło mimo faktycznego świadczenia pracy przez tego pracownika, po skorzystaniu z niego z zasiłków chorobowych, wypłacanych przez polskiego ubezpieczyciela, ponadto organ rentowy nie wskazał drogi oraz trybu postępowania w razie uprawomocnienia się zastrzeżonej decyzji. O decyzji ZUS nie została powiadomiona niemiecka instytucja ubezpieczeniowa, która nie zgłaszała uprzednio żadnych zastrzeżeń do wystawionego przez polską instytucję dokumentu - formularza E 101. Sąd podkreślił, że usankcjonowanie stanu ukształtowanego decyzją spowoduje utratę wypracowanego przez pracownika stażu bez jakiegokolwiek zawinienia z jego strony, a przeciwnie, pracownik wykazał się daleko idącą roztropnością wstępując w listopadzie 2005 r. do ZUS z wnioskiem o weryfikację i potwierdzenie prawidłowości w zakresie odprowadzanych składek na ubezpieczenie społeczne i uzyskał wówczas zapewnienie, iż pracodawca prawidłowo odprowadzał składki za cały okres objęty zapytaniem.

Sąd odnosząc się do kwestii obrotów osiąganych, zważył, że dane wskazane przez pracodawcę we wniosku o wystawienie formularza E 101 zasadniczo nie odbiegały od ustaleń poczynionych w wyniku kontroli przez organ rentowy, a różnice nie są na tyle istotne, by mogły stanowić o zanegowaniu możności wydania formularza. wspólnotowego. Sąd podkreślił, że zawsze jeśli tylko wartość obrotów jest niższa niż 25 %, ZUS dokonuje indywidualnej oceny biorąc pod uwagę inne kryteria ujęte w Decyzji nr 181 oraz „Praktycznym przewodniku". Zebrany w sprawie materiał dowodowy nie wskazuje, by organ rentowy w chwili wydawania formularzy E 101, badał wnikliwie, czy pracodawca spełnia wszelkie warunki do tego, by taki formularz uzyskać, jakie elementy ZUS wziął pod uwagę przy wydawaniu indywidualnej oceny, pozwalającej na wystawienie formularza E 101, skoro już na wstępie dało się zauważyć, że pracodawca nie spełnia podstawowego kryterium co do wielkości obrotów. Organ rentowy nie przedstawił żadnych dowodów na okoliczność, iż mimo niespełnienia przez pracodawcę kryterium obrotu, monitorował cały czas sytuację i podejmował czynności kontrolne wobec spółki. Zdaniem Sądu, gdyby na bieżąco takie czynności sprawdzające były wykonywane, to właściwa decyzja w przedmiocie dopuszczalności wystawienia formularzy E 101 mogła być wydana znacznie wcześniej, zaś organ rentowy podważył zasadność wystawienia formularza z mocą wsteczną, obejmując okres czterech lat licząc od wydania decyzji i to w odniesieniu do kilkudziesięciu pracowników.

Sąd Okręgowy w Katowicach wskazał, że pracownicy odwołującej spółki w oparciu o wcześniejsze decyzje ZUS uzyskali określone uprawnienia, np. zasiłki chorobowe, staż pracy wymagany do określonych świadczeń tak pracowniczych, jak i ubezpieczeniowych, zatem wydane decyzje naruszyły sferę praw nabytych pracowników spółki. Mając na uwadze społeczną doniosłość tych praw Sąd przywołał wyrok Sądu Najwyższego z dnia 11 maja 2005 r. do sprawy III UK 28/05.

W uzasadnieniu przywołanego wyroku Sąd Najwyższy podkreślił, m.in. że: Skutki dostrzeżonej przez organ rentowy wadliwości decyzji nie mogą obciążać zainteresowanej. Wskazać bowiem należy na tę osobliwość decyzji wydawanych w tym przedmiocie, że wywołują one określone skutki w sferze ubezpieczenia społecznego. Zainteresowany formalnie pozostaje w ubezpieczeniu, opłaca składki, nabywa emerytalną ekspektatywę i korzysta ze świadczeń określonych w ustawie. (....) decyzje dotyczące objęcia określonym tytułem ubezpieczenia prowadzą do powstania gwarancyjnego stosunku prawnego, w trakcie trwania którego ubezpieczony staje się podmiotem określonych praw i obowiązków. Opłacanie składki jest przy tym swoistą ceną ubezpieczeniowej gwarancji korzystania z prawnej ochrony w razie nastąpienia określonego zdarzenia losowego. Ze względu na konieczność ochrony trwałości tego stosunku, decyzje te posiadają w omawianym zakresie prawnokształtujący charakter (...) Skoro zatem organ rentowy – nie skorzystawszy z instytucji wznowienia postępowania czy też stwierdzenia nieważności wydanej decyzji (...) – wydał decyzję w przedmiocie ustania stosunku ubezpieczenia społecznego, to zasadne jest przyjęcie, że mogło to nastąpić najwcześniej w dacie jej wydania, a zatem ex nunc. (...) - zam. OSP 2006/05/60.

Cytując powyższe orzeczenie Sąd Okręgowy w Katowicach wydał wyrok w niniejszej sprawie i zmieniając zaskarżoną decyzję ZUS i stwierdził, iż pracownik podlega w spornym okresie ubezpieczeniu społecznemu według przepisów obowiązujących w polskim systemie zabezpieczenia społecznego.

Tatiana Klejnocka – prawnik w Kancelarii Adwokackiej ARCANA w Katowicach.

Joanna Pauly - Project manager, trener i konsultant EFS i EFRR, właścicielka firmy a.pauly euroconsulting – firmy szkoleniowo-doradczej, prezeska Platformy Rozwoju Innowacji i Przedsiębiorczości InnProgress i Śląskiego Centrum Równych Szans, absolwentka nauk politycznych, dziennikarstwa, europeistyki i finansów, absolwentka Akademii Genderowej

Doświadczony menadżer projektów posiadający dwunastoletnie doświadczenie w zarządzaniu projektami, przez 4 lata zajmowała się potwierdzaniem i weryfikacją płatności z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i Europejskiego Funduszu Społecznego oraz dotacji celowych budżetu państwa, brał udział w kilkuset projektach komunalnych w zakresie budowy dróg, ochrony środowiska i kanalizacji, służby zdrowia, edukacji i przedsiębiorczości oraz współpracy międzynarodowej. Zrealizował kilkadziesiąt projektów szkoleniowo-doradczych dla firm, instytucji publicznych oraz dla organizacji pozarządowych.

Bo liczy się efekt i czas

O funduszach napisano już prawie wszystko. Jak je zdobywać i gdzie można je znaleźć. Już wiadomo, że fundusze otrzymuje się w ramach programu operacyjnego, że trzeba przejść konkurs, że oczekiwanie na pieniądze trwa ciągle zbyt długo, a mimo wszystko chętnych na unijne pieniądze przedsiębiorców nie brakuje. Klienci biur doradczych zadają jednak stale jedno pytanie: czy mam szanse ma uzyskanie dofinansowania? Przedsiębiorcę od wielomiesięcznej procedury odstrasza tylko jedno – że będąc nastawionym na wynik, nie może otrzymać odpowiedzi, czy ma szansę na pieniądze.

Do narzekania przedsiębiorców na urzędników jesteśmy przyzwyczajeni. Do czytania dokumentów i zdobywania informacji już niekoniecznie. Do swojej szansy można się rzetelnie przygotować przede wszystkim planując swoją inwestycję, zasięgając informacji o procedurze wyboru i rozliczaniu projektu. Poniżej prezentujemy kilka najczęstszych problemów, z którymi przedsiębiorcy spotykają się na starcie, a które maja wpływ na dalsze etapy projektu i na kondycję firmy.

Do swojej szansy można się przygotować

Odpowiadając na pytanie, czy ma się szansę, żadna firma doradcza nie jest w stanie udzielić jednoznacznej odpowiedzi i zagwarantować pozyskania pieniędzy. Szanse ma każdy, kto spełnia określone warunki. Warunki dopuszczalności do konkursu są publicznie dostępne. Na stronach internetowych instytucji zaangażowanych we wdrażanie funduszy znaleźć można wszystkie niezbędne dokumenty. Swoje szanse można zwiększyć przygotowując się do inwestycji określając rzetelnie swoje potrzeby i kondycję przedsiębiorstwa. Duża część wniosków jest nieprzemyślana i nie uzasadniona potrzebą . Projekt powinien ponadto obejmować cel, któremu przyświeca wsparcie projektów w regionie przez instytucje zarządzające programami operacyjnymi. Każdy konkurs wyraźnie precyzuje ten cel. Projekt, który go nie spełnia jest jak pisanie pracy nie na temat.

Miało być prościej

Sam Program Operacyjny i jego uszczegółowienie w województwie śląskim ma kilkaset stron do tego 14 załączników. Pytania we wnioskach obejmują wiedzę w zakresie zarządzania projektami, finansów publicznych, zamówień publicznych, których instrukcje albo nie precyzują szczegółowo wymagań, albo w swoim zakresie przekraczając wiedzę przeciętnego przedsiębiorstwa. Program Kapitał Ludzki publikuje dokumenty, których łączna objętość wynosi kilkanaście tysięcy stron. Każdy, kto po raz pierwszy styka się z dokumentami programowymi, dokumentacją konkursową oraz wnioskiem o dofinansowanie, nie wie, od czego zacząć. Zaczyna od doradcy. A zamysłem instytucji organizujących konkursy było, aby aplikowanie było na tyle proste, że każdy będzie w stanie sporządzić wniosek samodzielnie bez zewnętrznej pomocy.

Jednym z wniosków wyciągniętych w poprzednim okresie programowania było, że procedura konkursowa jest zbyt skomplikowana. Dotyczy to zarówno ilości dokumentów, jak i zakresu informacji zawartych we wniosku. Jedno się zmieniło – przedsiębiorcy na pewno składają mniejszą ilość dokumentów. Natomiast stopień ich skomplikowania i zakres informacji pozostał bez zmian.

Wyjściem naprzeciw urzędników i dużym ułatwieniem jest możliwość skorygowania wniosku pod względem formalnym oraz dołączanie części załączników po otrzymaniu rekomendacji dofinansowania. Dzięki temu dużo mniej wniosków odpada na etapie formalnym.

Urzędnicza informacja

Problemem pozostaje jednak rzetelna informacja. W punkcie informacyjnym instytucji organizujących konkursy nie można często „namierzyć" osoby, która weryfikowała wniosek. Inni pracownicy niekoniecznie są w stanie odpowiedzieć na pytanie, co oceniający miał na myśli formułując pewne uwagi. Często też są one na tyle nieprecyzyjne, że trudno jest wybrać te właściwą prawidłową interpretację wytycznych, co powoduje nierzadko odrzucanie wniosków na etapie formalnym. Zdarza się również, że pytając o ten sam problem urzędnicy nawzajem sobie zaprzeczają udzielając zupełnie innych odpowiedzi. To wskazuje na dość poważny problem niespójności w interpretacji wytycznych i możliwość dość szerokiego ich stosowania, co mogłoby wydawać się zaletą, gdyby nie fakt, że końcowym efektem błędnie napisanego lub skorygowanego wniosku jest jego odrzucenie.

Terminy czyli wszystko na czas

Informacja na temat konkursu jest znana z harmonogramów publikowanych na stronach internetowych instytucji organizujących konkurs. Można z dużym wyprzedzeniem przygotować się do realizacji projektu. Nagminną praktyką jest pisanie projektu „w ostatnim momencie". Aby rzetelnie przygotować projekt Projektodawca powinien przewidzieć na to przynajmniej 6-8 tygodni. A terminy urzędników… Ta sfera pozostała bez zmian. Przedłużająca się ocena nadesłanych projektów często nie pozwala na podejmowanie decyzji o rozpoczęciu inwestycji. Bez zmian pozostały również terminy w procedurze rozliczania projektu. Wydłużył się okres weryfikacji wniosku o płatność, a przyjęte w umowach terminy i tak są przekraczane. To powoduje opóźnienia w przekazywaniu płatności. Przesuniecie dokonywania wypłat z właściwego urzędu do Banku Gospodarstwa Krajowego daje kolejne dni przeciągającej się procedury wypłaty pieniędzy. Brak refundacji lub zaliczki nie zwalnia jednak projektodawcy z prawidłowej i terminowej realizacji projektu. Ci, którzy decydują się na realizację projektu, powinni być tego świadomi już na etapie składania projektu, jeśli na pewno decydują się na realizację projektu. Należy pamiętać, że projektodawca do czasu podpisania umowy o dofinansowanie projektu nie jest zobligowany do realizacji projektu.

Podsumowując....

Mając na uwadze stan faktyczny pozostaje nadal pytanie, czy w związku z tym warto starować po unijną kasę? Warto. Koszty projektu można obniżyć nawet o 80% w przypadku szkoleń i o 60% w przypadku inwestycji.

Uniknąć można również podstawowych błędów po stronie przedsiębiorców. Przede wszystkim trzeba zdać sobie sprawę, że pieniądze te maja prowadzić do wzmocnienia firmy, a nie jej ratowania. Inwestycja w firmie ma przynieść wymierne korzyści w postaci np. poszerzenia jej usług

lub produkcji, nowych rozwiązań w świadczeniu usług i sposobie zarządzania, wzrost inwestycji w nowoczesne technologie, stosowania innowacji i tworzenia nowych miejsc pracy.

Po drugie informacji, również w bezpłatnych punktach informacyjnych, nie należy niedoceniać. Najważniejsze pytania dotyczą, jak i kiedy i jak długo potrwa procedura wyboru. Jakie są jej kolejne etapy i jak się finansuje inwestycję, gdyż to pozwala na rzetelne zaplanowanie w czasie zadań oraz oszacowanie kosztów projektu. Informacja jest tu kluczem do zrozumienia i planowania projektu. Spiesząc się z pisaniem wniosku, przedsiębiorcy nie mają szans na zastanowienie się nad procedurą i wydatkami, które aby zrefundowane muszą zostać poniesione zgodnie ze ściśle określonymi warunkami kwalifikowalności wydatków.

Najczęstsze przyczyny niepowodzeń...

Projekt musi być zaplanowany z dużym wyprzedzeniem. Przedsiębiorca powinien zdawać sobie sprawę z zawartości projektu, brać udział w jego tworzeniu. Największe problemy podczas rozliczania wynikają z następujących przyczyn:

samo złożenie wniosku i zakwalifikowanie do dofinansowania nie gwarantuje jeszcze szybkiej i bezproblemowej realizacji projektu,

dofinansowanie pochodzi ze środków publicznych, zarówno unijnych jak i krajowych, a to oznacza, że również przedsiębiorców obowiązują (często uproszczone) procedury związane z zamówieniami publicznymi lub wyborem najkorzystniejszej oferty na rynku

podział projektu na etapy nie powinien pokrywać się z umownymi terminami rozliczania dofinansowania, zaplanowanie zbyt szybkiej refundacji w celu reinwestowania środków w projekcie powoduje często deficyty finansowe, zamrożenie kapitału i problemy z realizacją wydatków,

bardzo częsta przyczyna nieporozumień to planowanie wydatków w oparciu o refundację np. 60% kosztów całkowitych, a refundacja 60% dotyczy tylko kosztów kwalifikowanych; należy się zorientować a na etapie realizacji stale mieć to na uwadze, czy projekt nie obejmuje kosztów niekwalifikowanych, których refundacja nie obejmuje.

W zarządzaniu projektami liczy się przede wszystkim wiedza praktyczna i doświadczenie zdobywane we wcześniejszych projektach. Wybierając doradcę należy weryfikować jego umiejętności i wiedze. Doradca powinien mieć wiedze w zakresie zamówień publicznych, finansów publicznych i zarządzania projektami. Powinien mieć doświadczenie przynajmniej w kilku projektach w zakresie jego monitorowania i rozliczania. Wiedza w tym zakresie jest wiedzą nabywana tylko w praktyce. Najlepsze szkolenia, aczkolwiek wskazane, nie zastąpią w tym przypadku wiedzy praktycznej.

Razem czy osobno?

Na koniec czy warto inwestować w doradcę? Tak, pod warunkiem, że wybieramy doświadczonego doradcę. A czy warto pisać projekt samodzielnie? Przewrotnie również tak.

Pierwsze rozwiązanie całkowicie oszczędza czas przedsiębiorcy w zakresie przygotowywania dokumentacji aplikacyjnej i pozwala skupić się na wartości dodanej w prowadzonej przez siebie działalności. Drugie z rozwiązań pozwala na poznanie procedur, przygotowanie się i spojrzenie na swoją firmę z zupełnie innej strategicznej perspektywy.

Historia International Police Association (1950 – 2010)

W dniu 12 sierpnia 1949 r. Założyciel i pomysłodawca utworzenia International Police Association sierżant Brytyjskiej Policji sir Artur Troop, opublikował w „Police Review" artykuł: „Międzynarodowa Przyjaźń Policyjna". Dzięki burzliwej reakcji środowiska policyjnego popierającego założenie stowarzyszenia podjął kroki zmierzające do rejestracji organizacji. I tak w dniu 1 stycznia 1950 r. w Wielkiej Brytanii powstaje dzięki inicjatywie sir Artura Troopa Międzynarodowe Stowarzyszenie Policji IPA. Jest to stowarzyszenie neutralne politycznie, gospodarczo, związkowo i religijnie, a przynależność do niego zobowiązuje do przestrzegania Deklaracji Praw Człowieka, określonych w 1948 r.

© by IPA 1974

Celem organizacji, zgodnie z intencją założyciela, jest tworzenie więzów autentycznej przyjaźni i koleżeństwa zawodowego pomiędzy zatrudnionymi w służbach policyjnych na całym świecie. Ideę tę, zawartą w sentencji „Servo Per Amikeco" (służyć poprzez przyjaźń), próbuje obecnie materializować ponad 383 102 tyś. policjantów z 60 krajów, członków IPA.

Przeniesienie do polskiej Policji idei IPA, czyli działania poprzez

przyjaźń bez względu na różnice polityczne, kulturowe i wszystkie inne, stało się możliwe dopiero jako efekt polskiej transformacji ustrojowej i powołania neutralnej politycznie Policji. Już latem 1990 r. policjanci z Poznania nawiązali pierwsze kontakty z policjantami francuskimi, którzy przekazali im materiały dotyczące International Police Association oraz zapoznali z jej celami statutowymi. W tym okresie polscy policjanci przystępowali do IPA również indywidualnie, poprzez organizacje działające w Niemczech i Francji.

Wzrastające zainteresowanie IPA wśród funkcjonariuszy polskiej Policji, prowadziło nieuchronnie do powołania autonomicznej Sekcji Polskiej. 20 sierpnia 1991r., po uzyskaniu zgody wiceministra Jana Widackiego na utworzenie i działalność Sekcji Polskiej IPA, doszło do ponownego ich spotkania w Poznaniu, podczas którego wyłoniono grupę inicjatywną mającą doprowadzić do prawnego zalegalizowania Stowarzyszenia. W 1993 r., na 24 konferencji IPA w Rio de Janeiro w Brazylii, dzięki rekomendacji

> *Śląska Grupa Wojewódzka skupia w swoich szeregach 2.410 członków i jest największą Grupą Wojewódzką Sekcji Polskiej IPA.*

policjantów z Sekcji Francuskiej i Duńskiej IPA, Sekcja Polska stała się pełnoprawnym członkiem tej organizacji. Statut Sekcji Polskiej IPA stanowi, że jej członkami mogą być osoby pełniące służbę w Policji i Straży Granicznej, jak również emeryci i renciści tych formacji. Przynależność do Stowarzyszenia jest dobrowolna, a każdy członek jest zobowiązany aktywnie uczestniczyć w realizacji celów statutowych IPA.

Śląska Grupa Wojewódzka skupia w swoich szeregach 2.410 członków i jest największą Grupą Wojewódzką Sekcji Polskiej IPA. Powstała w dniu 12 lutego 1999 roku z połączenia się w jednolity organizm trzech ówczesnych grup wojewódzkich z Bielska Białej, Częstochowy i Katowic. Posiada 40 Regionów w: Będzinie, Bielsku – Białej, Chorzowie, Chrzanowie, 2 w Cieszynie, Częstochowie, Bytomiu, Dąbrowie Górniczej, Gliwicach, Jastrzębiu Zdroju, Jaworznie, 8 w Katowicach, Kłobucku, Knurowie, Lublińcu, Mikołowie, Mysłowicach, Piekarach Śląskich, Pszczynie, Raciborzu, Rudzie Śląskiej, Rybniku, Siemianowicach Śląskich, Sosnowcu, Świętochłowicach, Wodzisławiu Śląskim, Tychach, Zabrzu, Zawierciu, Żorach i Żywcu.

Członkowie stowarzyszenia znani są z podejmowania różnorakich inicjatyw dla dobra obywateli. Szczególnie jest to widoczne na terenie województwa śląskiego, gdzie aktywnie działa na rzecz społeczności lokalnych zarówno poprzez własne inicjatywy i działania, jak i wsparcie dla innych organizacji, fundacji czy też działań obywateli służących poprawie bezpieczeństwa, rozwojowi demokracji i postaw obywatelskich jak również

W 2009 roku Śląska Grupa Wojewódzka IPA obchodziła 10 lat istnienia (1999 – 2009) w Polsce. Udało się zorganizować na Śląsku w ubiegłym roku 181 imprezy, w których uczestniczyło 62.560 osób.

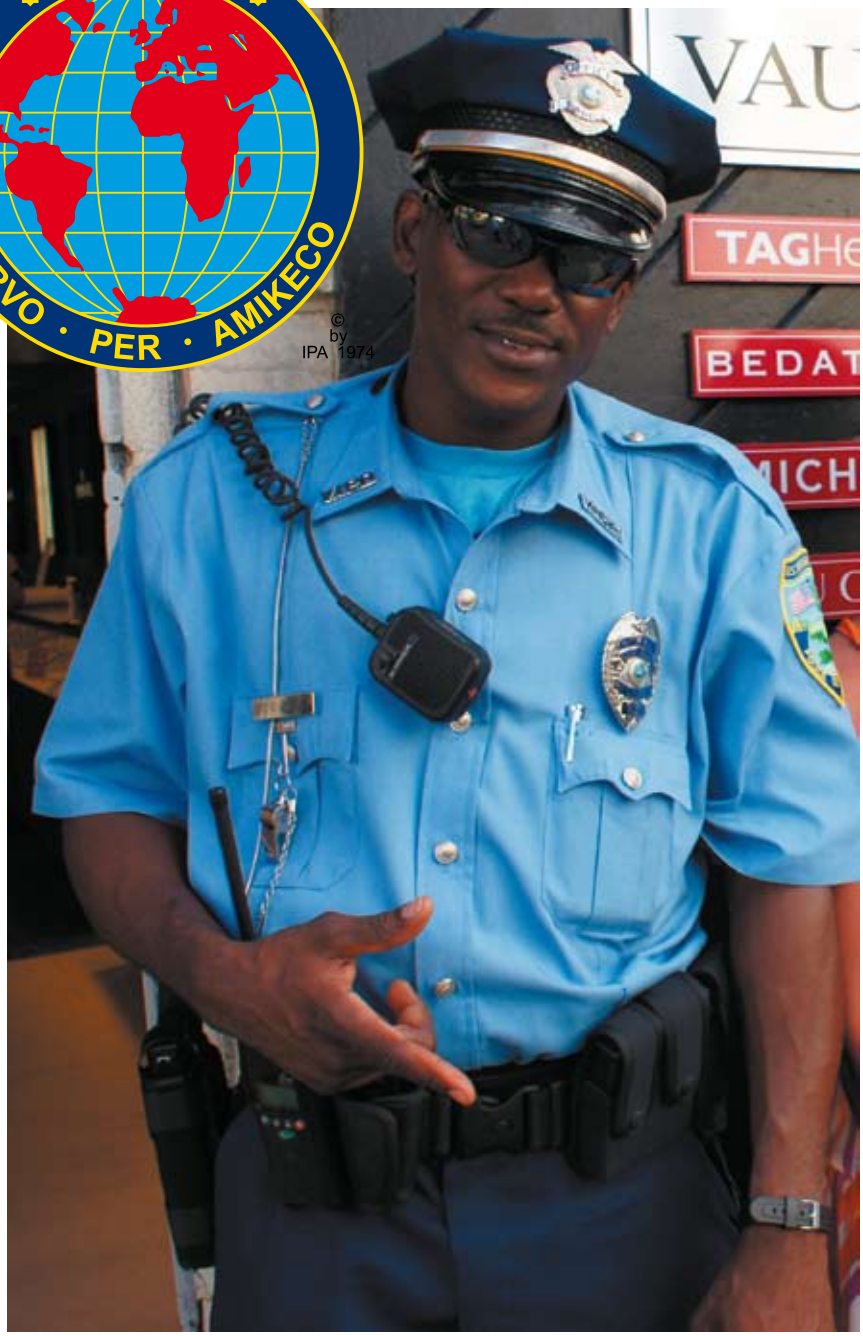

usuwaniu barier i przejawów dyskryminacji. Dzięki temu w świadomości społecznej wzrasta prestiż policji oraz stan wiedzy o zadaniach, problemach i dniu codziennym instytucji oraz ludzi, którzy je tworzą. Można bez ryzyka popełnienia błędu przyjąć również, że wzajemne kontakty nawiązywane przez policjantów z różnych krajów – budujące podstawy do autentycznych policyjnych przyjaźni, będą częstokroć owocniejsze w działaniu, niż podpisywane porozumienia międzynarodowe.

Współpracując z lokalnymi samorządami i organizacjami pozarządowymi realizujemy działania tworzące więzi przyjaźni i koleżeństwa, propagujące ideę tolerancji we wszystkich obszarach kulturowych, na gruncie zarówno lokalnym jak i regionalnym oraz międzynarodowym. W 2009 roku Śląska Grupa Wojewódzka IPA obchodziła 10 lat istnienia (1999 – 2009) w Polsce. Udało się zorganizować na Śląsku w ubiegłym roku 181 imprezy, w których uczestniczyło 62.560 osób. Wskazując te bezsporne korzyści z działalności stowarzyszenia IPA, nie należy również zapominać, że tego typu organizacje torowały drogę integracji europejskiej. Współcześnie, gdy jest ona wyrażana poprzez Unie Europejską, możemy jako policjanci odczuwać satysfakcję, że należymy do organizacji, która była jednym z jej pionierów. Polscy policjanci, nie ze swojej winy, w proces ten wpisali się z pewnym opóźnieniem. Aktywnością i prężnością nadrabiają jednak ten czas, który na szczęście nie został utracony bezpowrotnie.

Więcej informacji o stowarzyszeniu znajdziecie Drodzy Czytelnicy na stronie www.ipa-katowice.org

Paweł Michalak

NAJPIĘKNIEJSZY SAMOCHÓD STWORZ
KTÓRZY SAMI TWORZĄ PIĘKNE JUTRO.

BMW serii 5 jest samochodem dla tych, którzy mają apetyt na życie. Dla tych, którzy inspirują, a nie naśladują. Dlatego BMW serii 5 nie jest jedynie limuzyną, jest przyszłością limuzyn. Projektanci BMW nadali tej przyszłości najpiękniejszą formę. To nie tylko samochód, to idealne połączenie elegancji z wydajnością; niezwykłego wzornictwa z najnowocześniejszymi technologiami i innowacjami, jak chociażby BMW EfficientDynamics. U Dealera **BMW Bawaria Motors** możesz doświadczyć najpiękniejszej formy dynamiki. Odwiedź **www.bmw.pl/seria5**

NOWE BMW SERII 5.
NAJPIĘKNIEJSZA FORMA DYNAMIKI.

BMW EfficientDynamics
Mniejsza emisja. Większa radość z jazdy.

Dealer BMW
Bawaria Motors
ul. Czerniakowska 47
00-715 Warszawa
Tel.: +48 22 550 03 00
www.bmw-bawariamotors.pl

Dealer BMW
Bawaria Motors
ul. Kościuszki 253
40-690 Katowice
Tel.: +48 32 608 00 99
www.bmw-bawariamotors.pl

BMW serii 5
Limuzyna

www.bmw-bawariamotors.pl

Radość z jazdy

ONY DLA TYCH,

lounge **music** and **bar**

sofa

Katowice ul. Sądowa 9
Info/Rezerwacja - 600 927 827

Godziny otwarcia:
od niedzieli do środy: 15:00 - 1:00
czwartki, piątki i soboty: 15:00 - 4:00

Doskonała kuchnia, ciekawe drinki,
wyjątkowa atmosfera !

EVERY FRIDAY
CULTURE CLUB
& LIVE ACT 21PM

genesis
MUSIC & DANCE CLUB

OLD SCHOOL PARTY

Życie zaczyna się po

30-stce!

Nowy cykl imprez!
W każdy pierwszy i ostatni
piętek miesiąca od godz 21:00

TEGO NIE DA SIĘ OPISAĆ!
TO TRZEBA POCZUĆ!

K-ce, ul. Matejki 3
rezerwacja **602-717-122**

Rozmowa z Anną Klimek współwłaścicielką firmy Finezja Ślubu, zajmującej się kompleksową organizacją uroczystości ślubnych i weselnych na Śląsku.

W ostatnim czasie coraz więcej słyszymy o usługach konsultantów ślubnych. Czy to jakiś nowy trend?

A.K.: To prawda, dużo osób teraz decyduje się na otwarcie tego typu działalności. Moda na organizowanie ślubów przyszła do nas z zachodu i staje się coraz bardziej popularna.

Czym charakteryzuje się idealny organizator przyjęć weselnych?

A.K.: Moim zdaniem idealnym organizatorem nie da się być w pojedynkę. Powiedziałabym więc, że jest to zespół, którzy tworzą eksperci w zakresie doradztwa oraz organizacji ślubów i wesel, negocjujący najlepszy serwis i jakość usług oraz najniższe ceny. To także doskonali koordynatorzy i wreszcie doradcy finansowi, pracujący w ramach określonego wcześniej budżetu ślubnego.

Pani Anno skąd właściwie pomysł na założenie tego rodzaju firmy?

A.K.: Ten pomysł żył we mnie od zawsze, a wszystko, co robiłam stopniowo przybliżało mnie do wcielenia go w życie. W szkole pisałam scenariusze przedstawień szkolnych i obsadzałam odpowiednimi rolami kolegów i koleżanki z klasy. Dzięki studiom ekonomicznym nabyłam umiejętność planowania finansowego, co stanowi kluczową sprawę podczas organizacji przedsięwzięcia. Potem zaczęła się współpraca z agencjami eventowymi, polegająca na przygotowywaniu imprez dla firm. Ludziom event kojarzy się przede wszystkim z premierami, rozdawaniem nagród itp., tymczasem eventem może być również otwarcie domu, ślub czy wesele. Struktura tworzenia jest bardzo podobna. Buduje się odpowiednią scenografię, zapewnia muzykę, fotografów, koordynuje prace zespołu oraz dba o to, aby wszystko przebiegło według opracowanego planu. Olbrzymią wiedzę zdobyłam więc organizując tego typu przedsięwzięcia z Piotrem Chodakiem i jego firmą One Media Group.

Co stanowiło decydujący impuls do powołania firmy?

A.K.: Przede wszystkim była to potrzeba kreowana przez rynek. W dzisiejszym świecie mamy wrażenie, że czas zaczął galopować. Praca, kariera, sukces… Gdzie w tym natłoku spraw znaleźć czas na przygotowanie idealnego przyjęcia? Kiedyś popijając kawę z Piotrem stwierdziliśmy, że może warto stworzyć taki „ślubny hipermarket" - wszystko w jednym miejscu zebrane w zgraną całość. I dlatego właśnie powstała Finezja Ślubu, aby odciążyć Młodą Parę od ogromu rzeczy do załatwienia.

W naszym kraju jednak wciąż niewiele osób korzysta z usług takich firm. Jak Pani myśli z czego to wynika?

A.K.: To niestety prawda, według statystyk co roku na Śląsku pobiera się ok 30 tys. par, z czego tylko 0,2% decyduje się na zlecenie organizacji przyjęcia firmie. Być może Młode Pary obawiają się, że zostaną im narzucone gotowe rozwiązania odbiegające od ich koncepcji. Jest to jeden z mitów, które staramy się obalić. My nie decydujemy za Państwa Młodych o tym, co ma być na ślubie, a czego ma nie być i jak on ma wyglądać. Sugerujemy optymalne rozwiązania, ale zawsze ostateczne decyzje należą do Klientów.

A jakie są inne mity?

A.K.: „Nie stać mnie na usługi firmy wedding plannerskiej". Istnieje mylne przekonanie, że tylko sławni i bogaci mogą sobie pozwolić na korzystanie z tego rodzaju usług. Tymczasem prawda jest taka, że dzięki naszej znajomości rynku oszczędzamy pieniądze naszych Klientów. Wypracowana współpraca z wieloma profesjonalistami branży ślubnej niejednokrotnie zapewnia otrzymanie korzystniejszych ofert, niedostępnych dla Par samodzielnie organizujących ślub. Poza tym warto zaznaczyć, że organizując przyjęcie kompleksowo poświęcamy mu z reguły od pół do roku czasu, więc nasze wynagrodzenie 3-4 tys. zł podzielone przez okres przygotowań przyjmuje postać kilkuset złotych miesięcznie.

Czym właściwie zajmuje się Pani firma?

A.K.: Finezja Ślubu powstała na podwalinach firmy eventowej One Media Group. Stanowi jednak samodzielny projekt oparty na niezależnej strukturze, z odrębną siedzibą. W przeciwieństwie do typowego konsultanta, który pobiera opłatę za doradztwo, my zajmujemy się kreowaniem i realizacją przedsięwzięcia według wyobrażeń Młodej Pary. Wyszukujemy idealne miejsca na organizację przyjęcia, oferujemy usługi stylizacji Państwa Młodych, zapewniamy wizażystów, fryzjerów, dekoracje kościoła/USC/sali, realizujemy usługi fotograficzne oraz video, rezerwujemy pojazdy dla Pary Młodej i zespoły muzyczne, organizujemy transport i noclegi dla gości, kursy tańca, zapewniamy opiekę nad dziećmi podczas przyjęcia, zlecamy wydruk zaproszeń, potwierdzamy obecność gości, przygotowujemy dodatkowe atrakcje. Do naszych usług należy również koordynacja w dniu ślubu i wesela, która polega na naszej osobistej obecności i zapewnieniu sprawnego przebiegu przyjęcia.

Można więc korzystać tylko z pojedynczych usług?

A.K.: Jak najbardziej. Może to być na przykład jedynie fotograf, stylizacja Pary Młodej, pojedyncza atrakcja lub też wyłącznie koordynacja uroczystości. Według uznania. Nie trzeba decydować się na pełną ofertę.

OK. Ile zapłaci u Państwa na przykład osoba, która chciałaby skorzystać z porady stylisty?

A.K.: 300-500 zł w zależności od tego czy ma być to wyłącznie rozmowa polegająca na udzieleniu porad dotyczących odpowiedniego doboru kolorystyki, kroju stroju i dodatków czy również wspólne zakupy.

Czy skupiacie się wyłącznie na tworzeniu ślubów i wesel?

A.K.: Nie. Podejmujemy się również organizacji uroczystości towarzyszących, jak organizacja wieczorów kawalerskich i panieńskich, zaręczyny, czy inne imprezy okolicznościowe. Mogą to być jubileusze, pomysł na oryginalną randkę itp.

Przygotowanie takich wieczorków to właściwie niewielki problem... Wystarczy osoba, która wykona striptiz i odpowiednia ilość alkoholu.

A.K.: Na szczęście nie wszyscy tak myślą. Naszą ofertę kierujemy do Klientów świadomych, oczekujących od tego typu imprez czegoś więcej, czegoś co zapadnie na długo w pamięci wszystkich uczestników. Posłużę się przykładem - właśnie jesteśmy w trakcie przygotowania imprezy basenowej połączonej z zabiegami SPA i dodatkowymi atrakcjami. Niedawno zrealizowaliśmy także wieczór panieński w stylu hawajskim.

Czyli pokazujecie jak można bawić się z klasą. Jakie są inne zalety korzystania z Państwa usług?

A.K.: Na pewno spokój i komfort psychiczny, ponieważ to my zadbamy o milion drobiazgów, które należy załatwić. Dalej mogę wymienić profesjonalizm realizacji. W przeciwieństwie do danej Pary Młodej, my przyjęcia organizujemy praktycznie co weekend, mamy więc doświadczenie. Wiemy, na co należy zwrócić uwagę, aby uniknąć przykrych niespodzianek. Drobiazgowo analizujemy umowy, sprawdzamy gramatury potraw, tworzymy scenariusze przebiegu uroczystości z uwzględnieniem awaryjnych sytuacji, braku pogody itp.. Dzięki stałej obecności na rynku ślubnym jesteśmy w stanie również wynegocjować lepsze usługi za te same pieniądze. Wciąż poszukujemy nowych inspiracji, łączymy niekonwencjonalne pomysły ze sprawdzonymi, tradycyjnymi rozwiązaniami.

Jak dużo tego typu firm działa na Śląsku?

A.K.: Z moich informacji wynika, że funkcjonuje kilku konsultantów ślubnych, którzy w większości reprezentują działalność jednoosobową, a biuro mają zlokalizowane w domu. My natomiast jesteśmy jedną z dwóch firm w regionie o dużo bardziej rozbudowanej strukturze i zapleczu.

Co wyróżnia Finezję Ślubu?

A.K.: Od czego by tu zacząć... Przede wszystkim potencjał. Jedna osoba może obsłużyć tylko jedno przedsięwzięcie. Ludzie tworzący Finezję Ślubu, którymi kieruję, dają nam większe możliwości. Jesteśmy firmą z dużym zapleczem technicznym, dysponujemy własnym sprzętem nagłośnieniowym, urządzeniami oświetleniowymi pozwalającymi zbudować odpowiednią scenografię, profesjonalnym sprzętem fotograficznym. Posiadamy własne pojazdy ślubne, bogatą ofertę atrakcji dodatkowych. Współpracujemy również ze znanymi artystami polskiej sceny.

A co lokalnie? Czy działanie właśnie na terenie Śląska daje takiej firmie jakieś dodatkowe możliwości?

A.K.: Oczywiście, pod warunkiem, że wie się jak te możliwości wykorzystać. Liczy się koncepcja. Realizowaliśmy już na przykład zaślubiny w lesie, pośród drzew i dzikiego ptactwa. Odpowiednia oprawa wydobyła całą magię wybranego miejsca. Korzystając z bliskości gór natomiast oferujemy naszym Klientom możliwość zorganizowania wesela w zimowej scenerii na przykład w klimacie góralskim. Atrakcyjność tej oferty przejawia się w wielu aspektach. Po pierwsze uroki górskich widoków, biesiadowanie w staropolskim stylu. Poza tym w zimę wybór ofert jest znacznie większy, obłożenie terminów mniejsze, a często również proponowane są o wiele bardziej korzystne ceny.

Jak znaleźć dobrą firmę organizującą śluby i wesela?

A.K.: Warto zapytać o opinie osoby, które już korzystały z takich usług. Najistotniejszym czynnikiem jest nawiązanie nici porozumienia, nadawanie na tych samych falach. Ze swojej strony zapraszam na niezobowiązujące spotkanie do Finezji Ślubu. Chętnie porozmawiam na temat wyobrażeń Młodej Pary, będę szczęśliwa mogąc pomóc w znalezieniu odpowiednich rozwiązań. Takie spotkanie zawsze uczy czegoś nowego, a przede wszystkim daje możliwość wzajemnego poznania.

Dziękujemy za rozmowę i życzę wielu zadowolonych klientów.

A.K.: Dziękuję.

Rozmawialiśmy z Anną Klimek, współwłaścicielką firmy Finezja Ślubu

Finezja Ślubu, ul. Sokolska 7a
40-086 Katowice, tel. +48 500 41 31 21

Finezja Ślubu

www.finezjaslubu.pl

Alkohole luksusowe

Franciszek R. Krynojewski

Wraz z rozwojem intelektualnym obywateli naszego kraju, zauważalny jest również wzrost zainteresowania dobrami materialnymi, spełniającymi wymogi klasy luksusowej bądź Premium. Odzwierciedla to wzrost zamożności przynajmniej części naszych rodaków. W pierwszej kolejności zaspokajają oni swe potrzeby w artykuły pierwszej potrzeby tj. mieszkania, domy, samochody. Drugi segment będą reprezentowały produkty zwiększające atrakcyjność naszej wizualizacji tj. markowe stroje, dobrej klasy środki higieny osobistej itp.

Ostatnim progiem świadczącym o naszej kulturze (bądź zamożności) będą wszelkiego rodzaju używki. Wprawdzie większość osób, szczególnie wywodzących się ze środowisk medycznych, sądzi iż używki w rodzaju papierosów bądź alkoholu, to przede wszystkim uzależnienia i w przyszłości choroby. Można im przyznać rację, ale tylko w jednym aspekcie, kiedy mówimy o nadużywaniu tych specyfików.

Jednakże rozsądny człowiek, podchodzi do tego rodzaju produktów, uznawanych w większości cywilizowanych krajów jako produkty spożywcze (alkohole), jak do dóbr o szczególnych właściwościach. Tradycją dobrych domów jest uzupełnianie menu obiadowego o dobre wina. Kultywowane jest to szczególnie we Francji, Szwajcarii, Włoszech czy w Niemczech. Zakończenie posiłku to też tradycja związana z kieliszkiem dobrego koniaku i cygarem, najlepiej kubańskim. Paniom proponuje się wtedy brendy z dodatkiem kawy.

W Polsce niewiele osób przestrzega tego rodzaju tradycji. Z różnych względów. Okres wprowadzenia kartek na dobra spożywcze (acz nie tylko) po wprowadzeniu stanu wojennego, spowodowały rozpicie społeczeństwa. Ograniczenia mówiące o tym, że alkohol można sprzedawać po godzinie 13, kartka na zakup alkoholu i papierosów powodowały, że każdy dorosły obywatel naszego kraju był zmuszony do jego zakupu. Osoby, które nie spożywały alkoholu, wykupując go traktowały „butelkę" jako towar do negocjacji np. z usługodawcami prac domowych, dla których był to chleb powszedni. Osoby, które w tamtym okresie czasu wojażowały po świecie i miały okazję poznać uroki dobrych napojów alkoholowych, po powrocie do kraju szukały ich w Pewexach, czyli sklepach, które te trunki oraz inne dobra nie osiągalne w normalnych sklepach, sprzedawały za walutę bądź tzw. „bony walutowe" wymysł ówczesnych władz PRL.

Dziś na szczęście i w naszym kraju nastąpiła pod tym względem normalność. Można w Polsce zaopatrzyć się praktycznie w każdy rodzaj alkoholu, papierosów, cygar czy kaw produkowanych na całym świecie. Jak w każdej dziedzinie tak i w tej zauważalna staje się coraz bardziej specjalizacja. Byłoby nietaktem, ujmą dla tych ostatnich, aby w jednym salonie motoryzacyjnym znalazły się produkty Fiata czy Skody i Ferrari. Podobna tendencja występuje

również i w produktach spożywczych. Coraz więcej w naszych miastach punktów sprzedaży produktów ekologicznych tzw. zdrowej żywności. Wiele sklepów specjalistycznych, centrów handlowych proponuje bardzo szeroki wybór alkoholi. Ale czy rzeczywiście dobrych. W większości są to placówki usługowe przeznaczone dla klienta masowego czyli klienta, który często tam zagląda dając stały obrót towarem właścicielowi. Od pewnego czasu w Polsce występują sklepy specjalizujące się w sprzedaży tylko win, bądź z małą domieszką alkoholi luksusowych. Wielorakość win powoduje u niewtajemniczonych ból głowy spowodowany bogactwem oferty ale i nieznajomością podstawowych reguł przy ich wyborze. Stąd bardzo ważną sprawą jest odpowiedni dobór kadr usługowych, które nie tylko są odpowiedzialne za wielkość sprzedaży, ale przede wszystkim za dobór wina dla klienta, pod klienta czy pod okazję.

Od dwóch lat w Katowicach funkcjonuje mały sklepik, który właściciel ochrzcił nazwą „Alkohole luksusowe". Specjalizuje się w produktach wysoko procentowych z domieszką wyselekcjonowanych win. Początek tej działalności związany był z importem koniaków i armaniaków firmy posiadającej 600 letnią tradycję w produkowaniu takich specyfików Montaubert & Fiels.

Czym jest koniak (cognac), jest to szczególnie wypielęgnowana wódka naturalna, sporządzona ze starzonego destylatu winnego i uważana za najszlachetniejszy ze wszystkich trunków świata. Do XIV wieku z Francji eksportowano wino w beczkach, jednakże jego nietrwałość oraz duże cło spowodowały, że producenci chcąc zaoszczędzić na cle zaczęli destylować wino. W ten sposób zmniejszali jego objętość, zwiększając przy okazji jego moc. Dzięki takim zabiegom można było przewozić je na większe odległości (nawet do Chin), gdyż trunek uzyskiwał większą trwałość. Palone, czyli destylowane w prymitywnych aparatach (charente – fr.) wino nazwano vin brule. Holendrzy nazwali ten alkohol „brandevijn", a Anglicy skrócili nazwę do słowa „brandy". Do produkcji tych trunków używano mieszanych destylatów z różnych winnic położonych wokół miasta Cognac, w późniejszym okresie nazwano je „Eau-de-vie de Cognac" (Woda życia Cognac). Niestety destylaty te nie posiadały najlepszej jakości. Od 1630 roku koniak podbija cały świat za sprawą gorzelnika eksperymentatora Jacques de la Croix Maron, który jako pierwszy powtórnie przedestylował wcześniejszy produkt, przez co uzyskał mocniejszy bo posiadający ok. 40 – 50% czystego alkoholu. Do najstarszych i największych producentów koniaku należy zaliczyć, znaną również w Polsce firmę J. F. Martell, założoną w 1715 r. w mieście Cognac przez Jeana Martella, handlarza win przybyłego tam z brytyjskiej wyspy Jersey. Innym znanym producentem koniaku został szkocki szlachcic z Cork Richard Hennessy. Od 1762 roku używa się skróconej nazwy „Cognac", a Francuzi mówią o tym trunku z dumą, że jest „złotem w butelce". Sekretem jakości i szlachetności koniaku jest odpowiedni destylat, otrzymywany z win pochodzących z regionu, o określonych warunkach klimatyczno – geologicznych, jakości dębowych, o wysokiej porowatości beczek pochodzących ze środkowej prowincji francuskiej Limousin i umiejętności człowieka, który łączy destylaty z różnych roczników i lat dojrzewania. Nazwa trunku „Cognac" jest prawnie zastrzeżona ustawą francuską z 1 maja 1909 roku dla starzonych destylatorów winnych o ustalonej technologii, wyprodukowanych w ściśle wyznaczonym rejonie upraw winorośli, tj. w departamentach: Charente i Charente-Maritime oraz w kilku gminach z departamentu Dordogne i Deus-Sevres o łącznym obszarze tylko 98 tys. hektarów. Destylaty powstające poza tym rejonem mogą używać nazwy brandy (winiak). Nazwanie jakiejkolwiek brandy (nawet francuskiej) koniakiem jest niedopuszczalne. Wielu nabywców koniaków nie wie, co oznaczają gwiazdki, litery bądź całe wyrazy umieszczane na etykietach butelek zawierających ten szlachetny trunek. Są to dystynkcje handlowe, określające gatunek a

właściwie jego wiek.

Konwencjonalne symbole przedstawiają następujący wiek koniaków: * - 3 do 4 lat, ** - 4 do 5 lat, *** - 5 do 6 lat, **** - 7 do 8 lat, układ dwóch liter VO, OP, VE – 7 do 12 lat, układ trzech liter VSO, VSC, VSQ, VVO – 12 do 17 lat, układ czterech liter VSOP, VSEP, TVFC – 18 do 25 lat, układ pięciu liter VVSOP lub XO (wyjątek) 25 do 40 lat, wyrazy: Napoleon, Vieille Reserve, Grande Reserve Royal, Vieille Grande Reserve lub Vieux – 20 do 40 lat, Extra, Reserve Extra, Hors d'Age lub Paradis – 40 do 70 lat.

Niektóre renomowane firmy posiadają nieco odmienne określenia np. Martell słowami : Cordon Bleu – oznacza wiek powyżej 35 lat, Cordon d'Argent - wiek powyżej 60 lat i Extra – ponad 70 lat a firma Hennessy oznacza swe produkty jako: SO – ponad 25 lat, XO – ponad 45 lat i Extra – ponad 70.

Układ liter występujący na etykietach należy czytać jako: C – Cognac, E – especial (specjalny lub extra), F – fine (delikatny, wspaniały), M – mellow (dojrzały, łagodny), O – old (stary), P – produkt lub pale (produkt lub jasny, delikatny), S – special, superior lub soft (specjalny, pierwszorzędny lub miękki, łagodny), Q – quality (wysokiej jakości), T – tall lub tawny (pyszny, niezwykły lub brunatny), V – very (bardzo) i X – extra lub extremly (ekstra, szczególny lub krańcowy, szczytowy).

Na cześć cesarza Napoleona, jedna z najstarszych firm założona przez Francuza Emanuela Courvoisier dodała do swych produktów nazwę „Napoleon". Określenie to jest prawnie chronione, ale wytwórcy zazwyczaj nie nadużywają go. Niestety liczni wytwórcy brandy spoza obszaru zastrzeżonego dla uatrakcyjnienia swoich wyrobów dodają do 2 – 3 letniej French Brandy słowo Napoleon, co ma wyłącznie charakter dekoracyjny.

Oprócz kilku renomowanych firm produkujących koniak, istnieje wiele niezależnych producentów, posiadających wielowiekową tradycję. Z reguły są to firmy rodzinne, których tajniki produkcji przekazywane są z pokolenia na pokolenie. Jedną z takich firm, posiadającą 600 letnią tradycję, jest Albert de Montaubert & Fils producent wyjątkowych trunków (koniaku XO ale również armaniaku XO), którego właścicielem w chwili obecnej jest Pierr Barier. Ich klasę potwierdziły przyznane nagrody na Międzynarodowym Konkursie Spirytualiów w Neustadt w 2006 i 2007 roku. Alkoholem 2007 roku uznano koniak 50 letni, rok wcześniej odznaczony medalem złotym. Koniak ten uzyskuje się z alkoholi co najmniej 50 letnich, z domieszką trunków nawet z 1922 roku. Srebrnym medalem w 2007 roku w Neustadt i „La Medaille d'Argent" w konkursie „Mundial 2008" w Brukseli wyróżniono koniak 25 letni. Z kolei Armagnac 25 letni to srebrny medalista z 2006 roku oraz złoty z 2007 z Neustadt. Jednakże ten niezwykły producent posiada w swojej ofercie coś wyjątkowego, są to trunki rocznikowe z lat 1935 do 1980 roku, każda butelka opatrzona stosownym certyfikatem jakości, który zawiera datę produkcji, butelkowania oraz indywidualny nr butelki.

Wiele można również napisać na temat armaniaku, bardzo powszechnego we Francji trunku. W zamian za opisywanie jego charakteru, skupmy się przez chwilę na jego historycznych zapiskach.

Historia armaniaku i jego „właściwości lecznicze".

Armaniak jest najstarszym alkoholem destylowanym we Francji, jego zalety lecznicze są znane od początku XIV wieku. Dzieło, którego autorem był mistrz Vital Dufour „ Księga bardzo praktyczna o zachowaniu zdrowia i dobrej kondycji " napisane około roku 1310 zostało odnalezione w archiwach watykańskich. Autor dawny student medycyny był przeorem w klasztorach Eauze i St Mont.

„Ta woda ognista, jeśli użyta w celach leczniczych i z umiarem, ma 40 zalet i zastosowań".

Wśród owych własności leczniczych można wymienić pierwej takie:

- zaostrza umysł, jeśli zażywana z umiarem,
- przywraca pamięć czasów minionych,
- raduje człowieka jak nic inne,
- zachowuje młodość i oddala starość,
- oddala bóle głowy, zwłaszcza kataralne, gdy podawana w przepalance czy w grogu,
- gdy trzymana w ustach, rozwiązuje język, dodaje odwagi człekowi nieśmiałemu…,
- jaja sprawia, a mięsa pieczyste czy surowe konserwuje…,
- z ziół doń włożonych wydobywa esencje,
- usuwa opuchliznę i ropienie z oczu, zatrzymuje łzawienie,
- leczy wątrobę i podagrę, jeśli pita z umiarem,
- leczy rany przez kompresy,
- częste nacieranie członków sparaliżowanych przywraca im zdrowie,
- łagodzi bóle zębów i usuwa brzydkie wonie,
- usuwa zaczerwienienie gardła, jeśli się je często przepłukuje,
- leczy bóle uszu i głuchotę, leczy wrzody w przyrodzeniu…,
- rozpuszcza kamienie w pęcherzu i w nerkach, byleby pić z umiarem i od czasu do czasu,

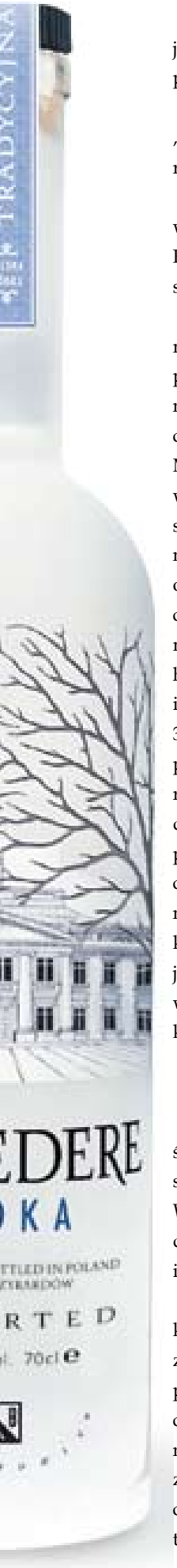

- podobnie u trędowatego, jeśli pije z umiarem, trąd nie postępuje,

- przygodzi się i ciężarnym, „jeśli pita z rzadka i z umiarem".

Wszystkie wymienione powyżej produkty Montaubert & Fils są oczywiście dostępne w sklepiku.

Niewłaściwie generalizując, można powiedzieć, że w/w produkty są ukierunkowane na klienta dorosłego, potrafiącego docenić jakość alkoholu. Można się również pokusić o wiekowy podział społeczeństwa, spożywający odpowiedni rodzaj alkoholu. I tak: po osiągnięciu wieku wskazującego na dorosłość czyli 18 lat, młodzi ludzie preferują alkohole słaby czyli piwo (do 4,5%) i wino (do 18%). Miedzy 25 a 30-35 rokiem życia mężczyźni próbują whisky bądź wódkę w różnych postaciach, jako produkt czysty bądź mieszany w postaci drinków. Po osiągnięciu pewnego rodzaju wtajemniczenia, które przede wszystkim uwzględnia nie ilość a jakość docieramy do Brendy, w tym tych szczególnych czyli koniaków.

Wymienionywcześniej sklep prowadzi również sprzedaż takich produktów. Widoczna jest stosunkowo duża rozpiętość marek wódek i whisky.

Polskim trunkiem jest wódka produkowana ze zboża i ziemniaków. Niedawno eksperci Unii Europejskiej usankcjonowali nazwą wódka, również produkty produkowane z innych surowców. Dla pocieszenia rodaków należy potwierdzić nasz udział w czołówce najlepszych producentów tego rodzaju alkoholu. Spośród wielu czy wieluset gatunków (właściwie nazw przypisanych do tego samego sposobu produkcji w różnych zakładach rozsianych po całej Polsce) należy wyróżnić wódki posiadające klasę PREMIUM ostatnio również SUPER PREMIUM. W tym miejscu należy sobie zadać pytanie. Czym jest wódka luksusowa? Surowiec ten sam, technologia prawie identyczna. To dlaczego płacimy kilkakrotnie więcej. Za ładną butelkę?

Po pierwsze – każda wódka luksusowa posiada, tak jak i inne wspomniane wyżej trunki, swój charakterystyczny zapach. Czasami wyjątkowy, niekiedy zdecydowany i wyczuwalny przez każdego. Należy jednak spełnić dwa warunki: odpowiednie naczynie, które pozwolić uwolnić się zapachowi oraz temperatura serwowania, najlepiej ok. 8 -15 °C, absolutnie nie z lodówki bądź o zgrozo z zamrażarki. Trzeba ją pić małymi łykami, raczej smakować, delektować się tak jak to robimy z koniakiem. Pierwszeństwo w dziedzinie najdroższych wódek przypada Polakom – nasza wódka Belvedere była w 1996 roku pierwszą wódką super Premium na rynku amerykańskim. W 1997 roku dołączyła do tej grupy wódka Chopin i Francuska Grey Goose. Perfekcją produkcji może poszczycić się Wyborowa, tworząc markę EXQUSITE – określaną mianem single estate, produkowaną z jednego gatunku żyta w jednej gorzelni.

Do najlepszych wódek premium można zaliczyć:

Belvedere - prawdopodobnie najlepiej znana polska wódka luksusowa wytwarzana z mazowieckiego żyta od 1996 r.,

Chopin – pierwsza i być może wciąż jedyna na świecie wódka tej klasy produkowana z ziemniaków na Podlasiu,

Wyborowa Exquisite – wielkopolska żytnia w pięknej designerskiej butelce autorstwa słynnego architekta Franka Gehry'ego,

Wyborowa IX – produkcję rozpoczęto w 2009 roku,

Prawda – odwołująca się do produkowanej w XVIII wieku w majątku Potockich i Czartoryskich okowity zwanej prawdziwą wódką, produkowana w Bielsku Białej,

Stolicznaja Elit – marka o stuletniej tradycji, wersja Elit produkowana od 2004 roku,

Smirnoff Black – połączenie tradycji z nowoczesnością, najmłodsze dziecko marki z 150 letnią tradycją,

Level – to luksusowy produkt Absoluta dostępny od 2004 roku,

Grey Goose – produkowana we Francji w miejscowości Cognac w oparciu o wodę pozyskiwaną z lodowca,

Potocki – Jan Roman Potocki wznowił produkcję tej wódki w 2002 roku na bazie tradycji gorzelniczych rodziny Potockich z 1816 roku, w 100% żytnia, podwójnie destylowana, celowo nie filtrowana, produkt rzemieślniczy, wyrabiany wg. starych polskich i rodzinnych tradycji,

Do tego grona dołączyły ostatnio wódki rosyjskie tj:

Imperial Collection Super Premium

Imperial Collection Super Premium w jajku Faberge – dostępna tylko na zamówienie

Carska Złota

Carska Oryginalna

Carskie Sieło

Chacha Classic bądź Chacha Gold (produkt gruziński).

Jak pić najdroższe wódki:

Nie pij zimnej wódki – najlepsze ujawniają swoje zalety przy temperaturze między 8 a 15 °C,

Nie pij do jedzenia – są to wódki do delektowania się, nie pasują do śledzia i bigosu,

Nie pij przy barze – przy barze na

szybko wystarczy nam tańsza wódka, drogą trzeba pieścić i zachwycać się nią w połączeniu np. z cygarem podobnie jak z koniakiem,

Nie pij w zwykłym kieliszku – bo poczujesz tylko spirytus, kieliszek np. do grappy pozwoli Ci poznać rzeczywisty zapach luksusowego alkoholu.

Z roku na rok wzrasta w Polsce ilość wielbicieli innego rodzaju alkoholu - whisky. Alkohol ten staje się coraz bardziej popularny. Wraz z migracją naszych obywateli, wzrasta możliwość poznawania innych kultur. Większość osób zapewne zetknęła się z pojęciem whisky szkocka, irlandzka, szwedzka, indyjska czy japońska. Większość zna marki Johnie Walker, Ballantines, Chivas Regal, Jack Daniels, Dewars, Glenfiddich czy Dimple Lux. Nie wszyscy słyszeli o marce Macallan – Single Malt.

Co oznaczają te napisy na etykietach. Oto krótkie wprowadzenie.

Blend whisky – whisky mieszana (Grain + Single Malt) Zawartość blendów to najczęściej, co najmniej 90 % whisky zbożowej - wódki (Grain) oraz bardzo mały procent drogiej whisky słodowej (single malt)

Grain whisky - whisky zbożowa, czyli wódka dojrzewana w beczkach. Produkcja szybka i tania. Do jej wytwarzania używa się tak zwany Continuous still- (produkcję ciągłą).

Malt whisky - to najstarszy typ whisky. Do jej produkcji używamy jęczmienia, który poddajemy procesowi słodowania, stąd nazwa whisky słodowa. Produkcja tego rodzaju whisky jest pracochłonna i kosztowna

Single malt - czyli whisky słodowa, pochodzi z jednej jedynej gorzelni.

Single cask - whisky słodowa z jednej beczki- najbardziej ekskluzywna forma single malt

Vatted Malt – whisky mieszana tylko i wyłącznie z whisky słodowej.

Na co należy zwrócić uwagę przy zakupie whisky? Przede wszystkim aby trunek nie był poddany procesowi filtracji na zimno i nie był barwiony. Procesy te są stosowane we wszystkich standardowo oferowanych whisky. Niestety w trakcie filtrowania, z whisky usuwane są także jej naturalne aromaty, a karmel stosowany do barwienia wpływa na jej ostateczny smak. Whisky nie filtrowana na zimno po dodaniu wody staje się lekko „zamglona" lecz w zamian oferuje nam pełnię bukietu i smaku będącą

odzwierciedleniem każdego etapu produkcji. Najlepsze, charakterystyczne whisky pochodzą z jednej beczki, każda partia ma swój własny unikalny charakter. Pochodzą z niezależnych rozlewni do których należy zaliczyć: Blackadder, Douglas Laing, Dewar Rattray, Clydesdale, Compass Box oraz whisky gorzelniane: Glenfarclas, Tullibardine oraz szwedzką single malt whisky - Mackmyra Preludium 05.

Na koniec wina. Aby chociaż w skrócie opisać ten produkt, należałoby wtrącić historię jego produkcji. Regionem, w którym wino zaczęto produkować jest obecna Gruzja. Ze względu na naleciałości polityczne, podporządkowanie tego kraju pod ZSRR, w Polsce traktujemy produkty z tego kraju z przymrużeniem oka. A powinno być na odwrót. Ze względu chociażby na cenę, wina te powinni wszyscy spróbować. Takie marki jak Kindzmarauli, Saperami, Mukuzani, Binekhi, Akhasheni i inne powinny zadowolić nawet najbardziej wybrednych winiarzy.

Ciekawostką wśród win jest cypryjska Commandaria – legenda wśród win. Można sobie zadać pytanie: czy rzeczywiście jest to najstarsze wino świata, nadal wytwarzane oryginalnym sposobem? Na pewno raczył się nim angielski król Ryszard I Lwie Serce (ur. 8 września 1157, zm. 6 kwietnia 1199 – król Anglii od 1189, Syn Henryka II Plantageneta i Eleonory Akwitańskiej, w latach 1190-1192 był jednym z dowódców trzeciej wyprawy krzyżowej), który w 1191 zajął wyspę. Twierdzi się, że pochodzi ono od wina „słomianego" (vin de paille), które w czasach starożytnych nazywano nama. Po zebraniu, grona suszono w słońcu na słomie. Podobno sułtan turecki Sulejman II zajął Kretę tylko z powodu zamiłowania do tego wina. Dziś słynna Commandaria Świętego Jana nadal produkowana jest w tych samych wioskach, co w czasach krzyżowców, w okolicach Limassol na południowym zachodzie wyspy.

Elstan®

I WSZYSTKO JASNE

PPUH „ ELSTAN”
Siemianowice Śląskie, ul. Mysłowicka 9
tel. +48 032 763 80 30
fax + 48 032 763 80 35
Serwis Stacji Paliw I Banków
tel/fax +48 032 762 88 88
e-mail sekretariat@elstan.pl, prezes@elstan.pl,
www.elstan.pl

Śródziemnomorska uczta w samym sercu Śląska

Via Toscana
RESTAURANT & CAFE

Via Toscana – a Mediterranean restaurant in the centre of Katowice.

W samym centrum Katowic przy ulicu Uniweryteckiej 13 (w budynku Hotelu Qubus) na pierwszym piętrze znajduje się szczególna restauracja.

Wyjątkowa, ponieważ jej wnętrze przenosi nas do czarującej Toskanii… Restauracja Śródziemnomorska Via Toscana to idealne miejsce na spotkania przy śniadaniu, obiedzie czy uroczystej kolacji. Na pewno z proponowanych dań zadowoleni będą wszyscy miłośnicy kuchni śródziemnomorskiej, w tym włoskiej. Lokal powstał w marcu 2008r. i od tego czasu nieustannie poszerza swoją kulinarną ofertę. Zjemy tu świeże ryby i owoce morza, makarony, mięsa oraz przysmaki wegetariańskie. Wypijemy dobre espresso, skosztujemy deserów. Czeka na nas bogata karta win z całego świata.

Via Toscana wystylizowana jest na południowoeuropejską knajpkę, w której zarówno można zjeść lunch, jak i napić się kawy. Restauracja podzielona jest na część kawiarnianą oraz restauracyjno-bankietową z podziałem dla osób palących i niepalących. W sumie może ugościć ok. 140 osób. Wszystkie pomieszczenia są klimatyzowane, a obsługę zapewniają profesjonalni kelnerzy. Wzrok może przykuć oryginalna aranżacja przestrzeni, nienaganna zastawa i dekoracja stołów. Znakomita lokalizacja pozwala na spokojne zjedzenie posiłku.

W budynku znajduje się podziemny parking i windy, co gwarantuje całkowitą wygodę.

Via Toscana is a perfect place for business meetings

Restauracja zaprasza nie tylko indywidualnych klientów. Oferuje także przygotowanie biznes-lunchów, bankietów, konferencji i szkoleń, imprez integracyjnych oraz przyjęć firmowych. Sale mogą pomieścić wielu gości, nawet do 300 osób w przypadku bankietu stojącego. Do tej pory lokalowi zaufało już wiele przedsiębiorstw; odbywają się w nim regularnie spotkania biznesowe oraz imprezy związane z biurowcem „Altus". Via Toscana m.in. przygotowała bankiet z okazji 5 rocznicy powstania „Altusa". Od dwóch lat organizuje też imprezy dla indywidualnych klientów. Zazwyczaj są to kameralne przyjęcia z okazji chrzcin czy komunii. Restauracja może urządzić wesele lub każdą inną imprezę okolicznościową, w tym wytworny raut. To dobre miejsce do spędzenia sylwestra lub andrzejek. Ciekawy wystrój, fachowa obsługa i dania przygo-

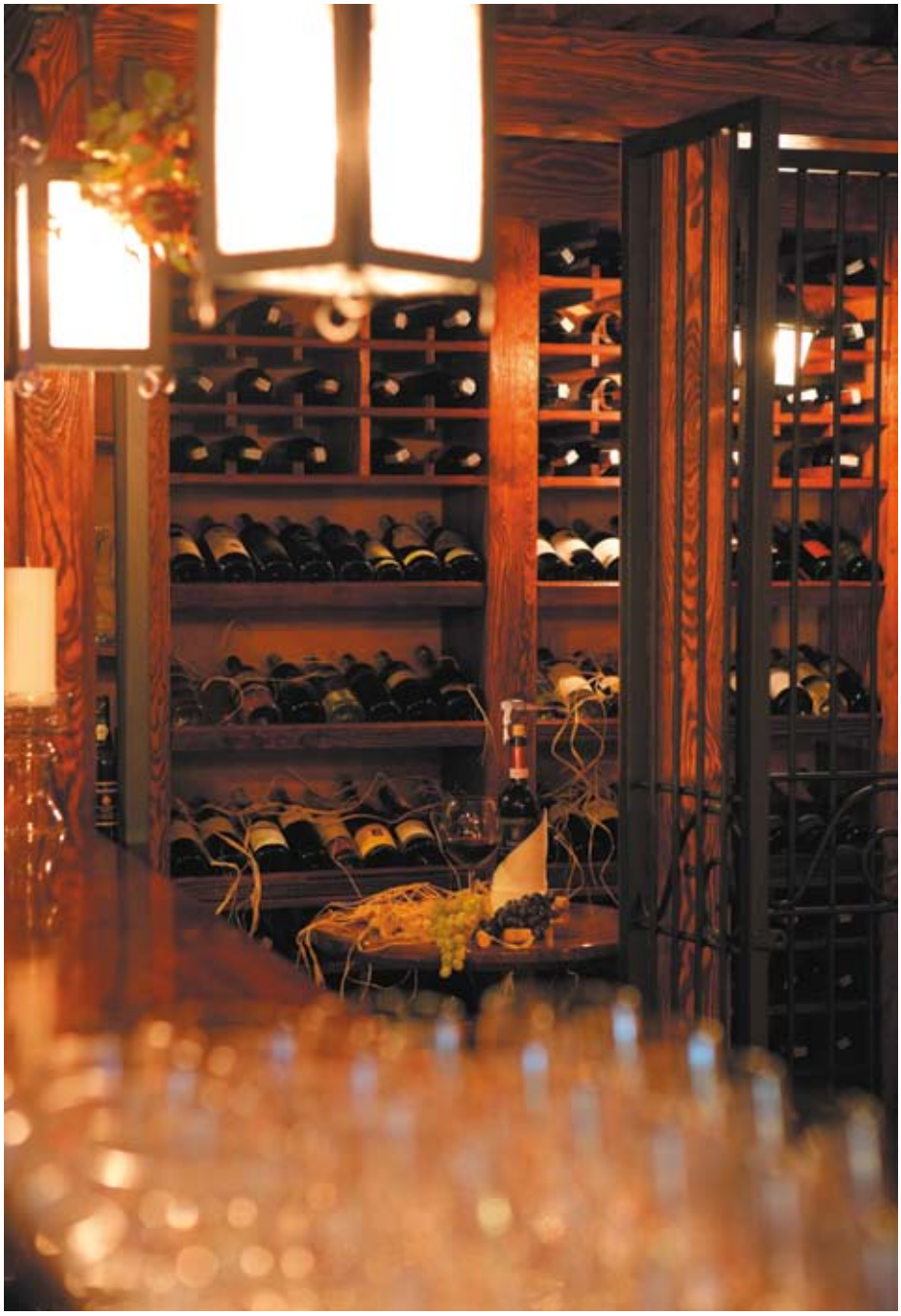

towane w oparciu o składniki prosto z Italii, Hiszpanii czy Grecji nadają każdemu z takich wydarzeń szczególny charakter. Via Toscana obsługuje także catering, jest w stanie przygotować jedzenie nawet dla 2000 osób.

Mediterranean food in Via Toscana

Śródziemnomorska stylizacja wnętrz wpływa na niezwykłą atmosferę restauracji. A skąd wziął się pomysł na włoski lokal? – *Plan otwarcia takiej restauracji zrodził się z podróży do Toskanii i ze szczególnej fascynacji kuchnią śródziemnomorską* – mówi właściciel restauracji, **Sławomir Krynicki**. – *Ta prowincja słynie z doskonałych włoskich potraw i najlepszych win. Chciałem przenieść do Katowic nieco magii tamtego miejsca* – dodaje.

Toskania to region leżący w środkowej Italii ze stolicą we Florencji. Niewątpliwie ta część Włoch należy do najbardziej urokliwych w kraju. Znajdziemy tu góry, morze, dziesiątki uroczych wysepek i zabytkowe miasta (m.in. Sienę, Pizę). To tu żyli i tworzyli słynni Włosi: Dante Alighieri, Niccolo Machiavelli, Michał Anioł i Leonardo da Vinci. Jednak najbardziej wyjątkowa jest tu kuchnia – prosta, często wiejska, ale wyśmienita. Znajdziemy w niej zarówno warzywa i owoce, ryby morskie, owoce morza, jak i dziczyznę. Potrawy pachną ziołami, a wszystko polewa się oliwą z oliwek. Tradycyjna toskańska oliwa wytłaczana jest z nie całkiem dojrzałych owoców, co powoduje jej delikatnie gorzkawy smak. Toskania to również kraina słynąca z wytrawnego wina Chianti. Z toskańskiego szczepu sangiovese produkuje się tam również inne wina: Sassicaia-Supertoscan, Brunello di Montalcino, Candia dei Colli czy Vino Nobile di Montepulciano.

Również w karcie restauracji Via Toscana znajdziemy typowe włoskie dania. Na zakąskę zapiekany bakłażan z pomidorami i mozzarellą, klasyczne Carpaccio Di Manzo z polędwicy wołowej, na danie zasadnicze Santimbocca – włoska klasyka (cielęcina z listkami świeżej szałwii z szynką parmeńską) lub krewetki w trzech smakach podawane z włoskim pieczywem. I oczywiście szeroki wybór makaronów.

Nie zapominajmy, że wszystko to tylko część kuchni basenu Morza Śródziemnego. Śródziemnomorskie menu znane jest na całym świecie. Wiadomo, że potrawy są i smaczne, i mają znakomity wpływ na nasz organizm. Wspaniały klimat południowych krajów Europy sprzyja rolnictwu i połowie ryb. Naturalną podstawą tego jedzenia są warzywa, owoce morza i zboża, a wszystko odpowiednio przyprawione takimi ziołami jak oregano , zioła prowansalskie, bazylia, tymianek czy rozmaryn.

A wine bar.

Restauracja może się pochwalić bogatą ofertą win. Klient może zamówić całą butelkę lub tylko kieliszek trunku. Przeważają wina włoskie, ale w karcie znajdują się alkohole z całego świata. Jest w niej kilkadziesiąt rodzajów win: francuskich m.in. z doliny Rodanu, Bordeaux czy Burgundii, amerykańskich, izraelskich, portugalskich, nowozelandzkich. Na półkach w lokalu leżakuje znakomite argentyńskie Finca El Origen Malbec Gran Reserva, chilijskie Ventisquero Gran Reserva i od niedawna hiszpańskie wino Finca Valpiedra z pojedynczej winnicy z nad rzeki Ebro, gorąco polecamy prawdziwy rarytas . Ceny trunków wahają się od 12 zł za kieliszek do 900 zł za butelkę Dom Perignon z 2000 r.

Szczególnie istotne dla restauracji Via Toscana jest zaopatrzenie w wina włoskie, w tym toskańskie. W menu umieszczono nie tylko popularne Chianti, lecz także inne regionalne trunki prosto z Toskanii: Vino Nobile Montepulciano, Santa Cristina tzw. święta kryśka czy Cipresseto Rosato. Dobrze sporządzone Chianti ma subtelny bukiet, w którym można wyczuć wyraziste owocowe nuty, delikatny posmak przypraw korzennych i oliwy. Ten wyjątkowy smak powstaje ze szczepu Sangiovese. Najprostsze Chianti powinno być wypite od roku do pięciu lat po produkcji. Jedynie lepsze Chianti (z klasyfikacją Riserva) może być przechowywane nawet do 10 lat. W restauracji Via Toscana znajdziemy wina różnych roczników.

Via Toscana serves finest delicacies - pasta, meat, sea food - and the best wines.

Wraz z nadejściem wiosny Via Toscana przygotowała nowe menu. Szef kuchni postarał się, by do jadłospisu wprowadzić odrobinę świeżości i powiewu wiosennego powietrza. Dotychczasowa oferta powiększyła się o dania ze świeżych owoców morza. W nowej karcie znajdziemy m.in. Talerz ryb i owoców morza. Ta potrawa składa się z porcji szlachetnych, egzotycznych ryb i owoców morza z najodleglejszych zakątków świata. Jest serwowana z ryżem i cytrusami. Szef kuchni, Paweł Smagacz zapewnia, że tak podane ryby potrafią zachwycić i zadowolić każdego oraz komponują się w niebywałe danie na naszym talerzu. Po raz pierwszy w menu pojawia się również Bukiet wiosenny z owocami morza, który jest zestawem świeżych wiosennych sałat, papryki i pomidorków koktajlowych. Całości dopełniają krewetki „Black Tiger", kalmary i paluszki z kraba, które duszone są w egzotycznym sosie.

Na pewno każdy jest w stanie wybrać coś dla siebie spośród dostępnych w karcie dań. Restauracja przygotowuje także jedzenie z innych zakątków świata, np. argentyńską polędwicę wołową w osnowie zielonego pieprzu. Szczególnie wymagającym smakoszom szef kuchni może wyczarować specjalny posiłek. Gospodarze restauracji zapewnią, że jakość potraw jest na najwyższym światowym poziomie z zachowaniem dobrego stosunku „ceny do jakości". Dla bardzo wymagających i lubiących „ryzyko" kulinarne mistrzowie sztuki kulinarnej proponują tzw. CARTE BLANCHE od przystawi do deseru włączając trunki, które odpowiednio dobrane na pewno podniosą kulturę kulinarną.

Via Toscana
RESTAURANT & CAFE
Smakołyki czekają na gości codziennie od 12:00 do 23:00.
Z ofertą restauracji Via Toscana można zapoznać się na stronie internetowej: www.viatoscana.pl
VIA TOSCANA RESTAURANT & CAFE
40-007 Katowice ul. Uniwersytecka 13
budynek (Hotelu Qubus) pierwsze piętro
rezerwacja stolików: (32) 603 01 91
organizacja imprez: 512 020 808

Feel story

Zespół obchodzi w tym roku swój pierwszy jubileusz – pięciolecie działalności. Został założony w maju 2005 roku przez gitarzystę, wokalistę, kompozytora i autora tekstów Piotra Kupichę. Lider nie był człowiekiem znikąd. Wcześniej działał w zespole Sami, z którym wylansował kilka przebojów.

Zanim Feel został tym zespołem, które doskonale znamy, nazywał się Q2 (Kupicha tworzył duet z basistą Michałem Nowakiem). Później skład uzupełnili Łukasz Kożuch oraz Michał Opaliński, zmieniając szyld kolejno na Q3, Q4 oraz Kupicha Band. Zespół nagrywał piosenki, jednak nie wydał żadnego singla i albumu.

Przełom w karierze grupy nastąpił w 2007 roku. W maju w katowickim klubie „Dekadencja", muzycy nakręcili teledysk do pierwszego singla „A gdy jest już ciemno". W czerwcu ogłoszono, iż zespół znalazł się w czołowej dziesiątce polskich wykonawców walczących o start w Sopot Festival.

Singel „A gdy jest już ciemno" ukazał się w sierpniu nakładem EMI Music Poland. Dzięki niemu podczas odbywającego się na przełomie sierpnia i września 44. Sopot Festiwal, grupa została nagrodzona Bursztynowym Słowikiem oraz Słowikiem Publiczności otrzymując 52 procent głosów. Niecały tydzień później Dziennik Bałtycki poinformował, iż utwór może być plagiatem kompozycji Carly Simon „Coming Around Again", jednak ekspertyza zamówiona przez biuro Sopot Festivalu wykazała, że podobieństwo jest przypadkowe.

Pierwszy album Feel ukazał się 26 października osiągając tego samego dnia status złotej płyty oraz debiutując na pierwszym miejscu listy OLiS. Pod koniec października premierę miał również drugi singel z płyty - „No pokaż na co Cię stać".

22 listopada ogłoszono sprzedaż al-

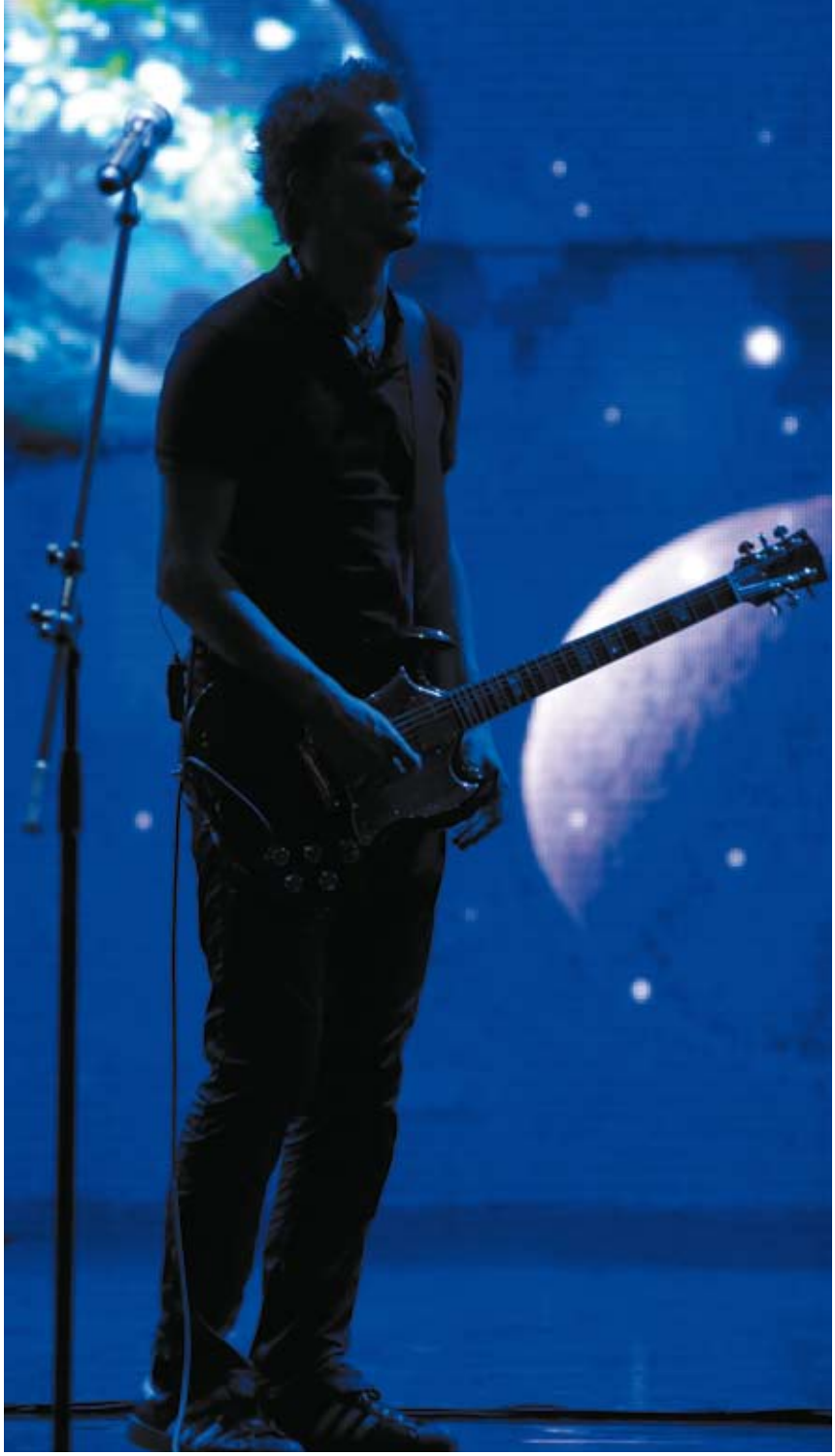

bumu w nakładzie 30 tysięcy zyskując status platynowej płyty.

4 lutego 2008 odbyła się jedenasta ceremonia rozdania Telekamer podczas której grupa została zwycięzcą w kategorii „Muzyka" zdobywając ponad dwa razy więcej głosów niż druga w tej kategorii Doda.

7 kwietnia w Fabryce Trzciny zespół został wyróżniony Nagrodą Muzyczną Fryderyk w kategorii „Nowa Twarz Fonografii". Zespół był także nominowany w kategoriach „Album Roku Pop" (za album Feel), „Grupa Roku", „Wokalista Roku" a także „Piosenka Roku" („A gdy już jest ciemno"). Pod koniec kwietnia zespół wzbogacił się o cztery nagrody Eska Music Awards zwyciężając w kategoriach „Zespół Roku Polska", „Album Roku Polska", „Hit Roku Polska" („A gdy jest już ciemno") oraz „Video Roku Eska.pl" („No pokaż na co Cię stać").

W kwietniu ukazał się teledysk do trzeciego singla, Jak anioła głos. W tym samym miesiącu wytwórnia EMI poinformowała, że sprzedaż albumu Feel przekroczyła 100 tysięcy sztuk będąc 12 razy na pierwszym miejscu listy OLiS.

14 czerwca, podczas XLV Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, zespół otrzymał trzy Superjedynki jako Zespół Roku, za album „Feel" oraz za występ podczas sobotniego koncertu[22]. Kilka dni później, 18 czerwca, w Radiu Zet premierę miał utwór „Pokonaj siebie", wykonany wraz z wokalistką Iwoną Węgrowską

22 sierpnia wydana została reedycja albumu Feel, zawierająca dodatkowo singel „Pokonaj siebie", teledyski zespołu oraz niepublikowane materiały wideo. Miesiąc wcześniej debiutancki album przekroczył nakład 150 tysięcy sztuk, zyskując status diamentowej płyty.

W październiku ukazał się teledysk do piątego singla, „W odpowiedzi na Twój list". W tym samym miesiącu głosami widzów MTV zespół zdobył tytuł „Najlepszego Polskiego Wykonawcy" kandydując tym samym do tytułu „Ulubionego Wykonawcy Europy" na MTV Europe Music Awards.

W lutym 2009 roku zespół po raz drugi otrzymał Telekamerę w kategorii „muzyka", a w kwietniu, na Eska Music Awards, ponownie zwyciężył w kategorii „Zespół Roku Polska".

27 marca na antenie Radia Eska odbyła się premiera ostatniego singla, „Pokaż mi niebo", będącej zwiastunem nowej płyty zapowiadanej na 5 czerwca. Teledysk do utworu, w którym gościnnie wystąpił Andrzej Grabowski, nakręcony został w kwietniu w katowickim Nikiszowcu. Klip do następnego singla, „No Kochaj Mnie", powstał w maju na planie serialu „Tancerze".

Wydany w czerwcu album „Feel 2" zawiera 10 utworów oraz 2 bonusy instrumentalne. Na płycie – w balladzie „Tylko powiedz czego chcesz" gościnnie zaśpiewał Sebastian Riedel. W dniu premiery album zdobył status Złotej Płyty sprzedając się w nakładzie ponad 17 tysięcy egzemplarzy. W 2010 roku płyta pokryła się „platyną".

PIOTR KUPICHA

KULTURA

SILESIA
BUSINESS & LIFE

Na Śląsku jest mi dobrze

Rozmowa z Piotrem Kupichą, liderem zespołu Feel

- Czujesz się szczęśliwym człowiekiem? Gdybyś miał podać definicję szczęścia to brzmiałaby ona...

- Wyprzedzaj swój czas, mysl o Sobie i o Innych

- Kiedy czytasz teksty w stylu „Feel się skończył" to...

- Tak pewnie mówią ludzie po koncercie: „Feel się skończył… szkoda <smiech>

- Jak to właściwie jest z tymi relacjami w zespole? Faktycznie są „niesnaski, spory i zespół jest bliski rozpadu", jak alarmują niektóre media?

- Naszą pasje traktujemy bardzo poważnie, pomagamy jej. Relacje SĄ takie, że każdy o każdym wie wszystko… <smiech> jest nam dobrze.

- Możesz jeszcze normalnie – bez asysty wścibskich paparazzich - wyjść z rodziną na zakupy, na spacer, do kina?

- Już nie, coraz bardziej mnie dopada ta myśl, ze paparazzi mnie… dopadną. „Awatar" jest całkiem niezły, dostał niejednego Oskara-brawo!.

- A jeśli chodzi o tą przyjemniejszą stronę sławy... Zdarzyło Ci się na przykład uniknąć mandatu na drodze dzięki rozpoznawalnej twarzy?

- Moja żona pana słucha cały czas, ja już nie mogę. Tak najczęściej reagują Panowie Policjanci <smiech>

- Pamiętasz okoliczności w jakich powstał przebój „A gdy jest już ciemno?"

- Stare mieszkanko, kuchnia, gitara akustyczna, powstał bardzo szybko, bez tzw. napinki.

- Jakie myśli przebiegały Ci przez głowę podczas tamtego przełomowego dla Feel'a festiwalu sopockiego?

- Tego nie da się opisać słowami, narodziny dziecka, bardzo podobnie, myślisz tylko kategoriami – jestem szczęśliwy. Po Sopocie siedziałem w wannie ze 2 godziny i gapiłem się w nagrody.

- Masz w domu jakiś specjalny kącik na nagrody muzyczne?

- Wysoka półeczka z dala od dzieciaków..

- Płyta „Feel2" powstawała pod dużym ciśnieniem sukcesu debiutanckiego albumu? Czułeś, że musisz coś udowodnić niedowiarkom i krytykom?

- Na szczęście nic nie musieliśmy udowodnić, wiemy i fani to czuja ze ta płyta ma potencjał, dlatego istniejemy. Hipotetycznie… druga płyta FEEL'a jest słaba, nie ma FEEL'a. Strasznie to brzmi ale taka jest rzeczywistość, trzeba ciężko pracować, ale poniżej trzeba jeszcze ciężej.

- W jednym z utworów na „dwójce" gościnnie zaśpiewał Sebastian Riedel. Dla wielu osób mogło to być duże zaskoczenie, ale Dżemowe klimaty nie są Ci obce... Znacie się chyba od lat i co nieco im zawdzięczasz chyba jako muzyk i wokalista?

- Sebastian to bardzo normalny chop. Tak jak ja ma rodzinkę w komplecie, oprócz tego ma to coś, co polscy wokaliści gdzieś zgubili. Dar komunikacji z publicznością poprzez muzykę. Dobrze jest go podpatrywać, ja to robie.

- Pamiętasz najdziwniejsze miejsce, w którym zagrałeś koncert?

- Grałem na dachu hipermarketu w zimę, wiało jak na Giewoncie <smiech>

- Jakiej muzyki słuchałeś jako nastolatek? Do jakich płyt z tamtych lat chętnie wracasz również dziś?

- Green Day, The Offspring, później Creed – czyli przeciwieństwo Feela..:), ale to mi w duszy gra. Cieszę się, że Creed znów są razem.

- Przyjąłbyś propozycję udziału w którejś z kolejnych edycji „Tańca z gwiazdami"?

- Ja mieszkam w Katowicach, przy „Tańcu z Gwiazdami" są codziennie próby, ja na to nie mam czasu, cały czas gramy, nie mogę pozwolić, aby chłopcy z zespołu, technika i tak dalej, nie mieli co do gara włożyć.

- W shobusinessie panuje takie przekonanie, że aby osiągnąć sukces trzeba przeprowadzić się do Warszawy. Ty – jak sam wspomniałeś przed chwilą - nadal mieszkasz na Śląsku Nie korciła Cię nigdy przeprowadzka do stolicy?

- Tu mi Dobrze.

- Jak oceniasz szanse Katowic na tytuł Europejskiej Stolicy Kultury i jakimi wydarzeniami kulturalnymi Twoim zdaniem są najlepszą wizytówką Katowic oraz regionu?

- Kulturę tworzą ludzie. Samo spotkanie w gronie dobrych znajomych, moze stać się wydarzeniem, o którym będzie się później rozmawiać... Katowice maja duuuże szanse, jestem z Katowic i mocno w to wierze.

- Komu i za co chciałbyś powiedzieć „Dziękuję"?

- Dziękuję wszystkim tym , których spotkałem na swojej drodze. Po to mamy dwie pary uszu a jedne usta, żeby więcej słuchać niż mówić, ja to właśnie robię.

- Masz już jakąś wizję trzeciej płyty Feel'a? Z kim tym razem chciałbyś zaśpiewać w duecie?

- Czas pokaże, cieszę się, że jestem płodny muzycznie, ostatnio napisałem piosenkę, mam nadzieje na FEEL 3, bardzo wesołą. Zawsze po napisaniu czuje się wypompowany ale z drugiej strony szczęśliwy, to jest moje Życie.

Rozmawiał: Robert Dłucik

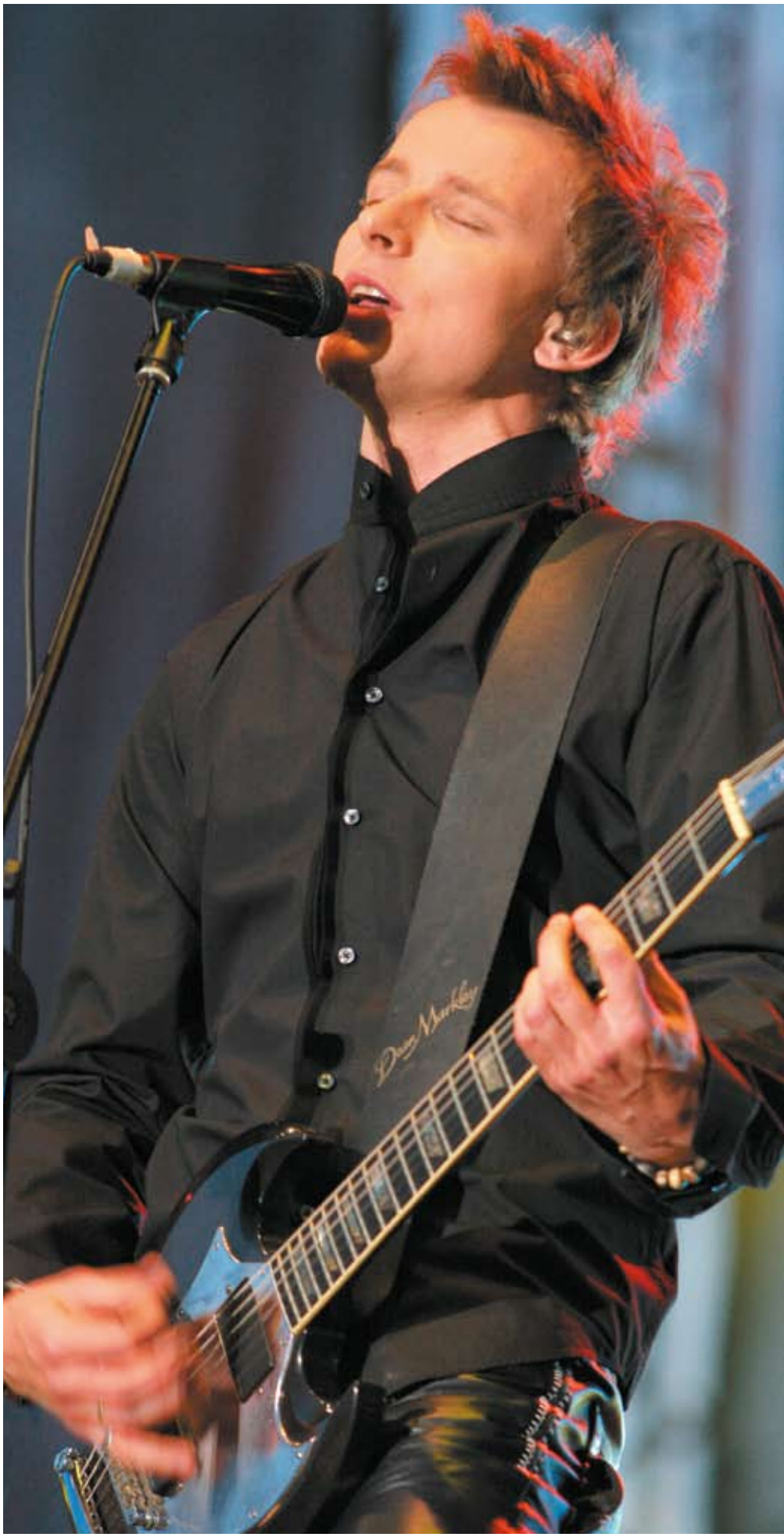

Vanila Day Spa to nowy salon, który został otwarty w Katowicach – Ligocie przy ulicy Kłodnickiej 31/1. To miejsce magiczne, w którym życie zwalnia na chwilę. W unikalnej atmosferze pozwala na pełny relaks i odprężenie oraz powrót do naturalnego piękna i zdrowia. Można tutaj skorzystać z wachlarza zabiegów upiększających , modelujących sylwetkę, oraz relaksacyjnych. Jednym z takich zabiegów jest Błękitny Masaż Bora – Bora , marki Algotherm, pioniera w kosmetyce morskiej.

Błękint masaż Bora-Bora to ekskluzywny zabieg przywracający harmonię ciała i równowagę ducha. Bazuje na niepowtarzalnych składnikach wywodzących się z Polinezji Francuskiej. Zawiera olej kokosowy z nasion, wyciąg z kwiatów Tiary, ekstrakt z owocu Noni, puder z pereł oraz nieskazitelnie czystą wodę z głębin oceanu. Zabieg rozpoczyna luksusowy peeling cukrowy, który bogaty jest w substancje nawilżające, wygładzające i anty-aging (morskie i roślinne oleje, cukier oraz regenerująca alga Delesseria Sanghuinea). Kolejno wykonywany jest masaż manualny, obejmujący każdy fragment ciała od małego palca u stopy, aż po końcówki włosów. Masaż jest połączeniem trzech technik: zachodniej (drenującej), azjatyckiej (energetyzującej) i polinezyjskiej (relaksującej). Masaż manualny stopniowo przechodzi w masaż ciepłymi stemplami, które wypełnione są czerwonymi algami. Algi te posiadają właściwości remineralizujące, nawilżające i ochronne. Stemple nasączone są ciepłym eliksirem, który uruchamia punkty energetyczne, zmiękcza i wygładza naskórek. Na zakończenie zabiegu nakładany jest rozświetlający krem Divine, który zawiera wodę morską, wyciąg z Non, i puder z pereł. Krem nadaje skórze zmysłowy połysk i doskonale nawilża. Zabieg przywraca harmonię ciała i umysłu, rozluźnia, daje poczucie całkowitego wygładzenia i regeneracji oraz przypływu sił witalnych. Ciało odzyskuje uczucie lekkości, a skóra jest jedwabiście miękka.

Vanila Day Spa oferuje również szereg zabiegów firm Valmont, Payot, Mediderma pielęgnujących skórę twarzy oraz ciała. Można tutaj zadbać o dłonie i stópy. Zabiegi manicure, pedicure jak i stylizacji paznokci wykonywane są na kosmetykach O.P.I.. W Vanila Day Spa można również perfekcyjnie wymodelować sylwetkę oraz ujędrnić skórę ciała i twarzy urządzeniem Futura Pro. Urządzenie, działa głownie przez pobudzanie wybranych mięśni do pracy. W zabiegach wykorzystywana jest również kawitacja ultradźwiękowa (nieinwazyjna liposukcja), która powoduje trwałe zniszczenie komórki tłuszczowej.

Polecamy zabiegi:

- Waniliowy masaż relaksacyjny – firmy Payot
- Antycellulitowy Body Wrap – Algotherm
- Zbieg na twarz anti- aging Fillderma - Mediderma
- Zabieg na twarz dla mężczyzn OptiMale – Payot
- Zabieg intensywnie liftingujący ICCT – Valmont
- Odżywczy manicure i pedicure O.P.I.
- Bezpieczne opalanie Air-Brush

VANILA
DAYSPA

ul. Kłodnicka 31/1, 40-703 Katowice
tel. 32 72 52 084

www.vanilaspa.pl

MAJ
15%

tel. 32 72 52 084
ul. Kłodnicka 31/1, 40-703 Katowice
www.vanilaspa.pl

VANILA
DAYSPA

Bądź piękna tej wiosny oczaruj magicznym spojrzeniem

15.05.2010 - DZIEŃ OTWARTY

W tym dniu Vanila Day Spa zaprasza na spotkanie z wizażystką, która podpowie Ci jak wyeksponować Twoje piękno. Dodatkowo w miesiącu maju będziesz mogła przedłużyć i zagęścić rzęsy metodą BLINK&GO oraz NOUVEAU LASHES z 15 % rabatem. Oczaruj swoim spojrzeniem.

CZERWIEC
15%

Przychodząc w czerwcu z tym kuponem na zabieg otrzymasz ręcznik Vanila Spa gratis!

VANILA
DAYSPA

Pokaż latem zadbane stopy i dłonie

Zadbane i piękne stopy są ozdobą każdej kobiety. Dlatego u progu sezonu Vanila Day Spa proponuje w miesiącu czerwcu przy zabiegu pielęgnacyjnym stóp i dłoni, henne + regulacje gratis! Dodatkowo w dniach 18- 19.06.2010 będziesz mogła ozdobić swoje dłonie bądź stopy żelami OPI AXXIUM z 15 % rabatem. Serdecznie zapraszamy do odwiedzenia naszego salonu.

LIPIEC

tel. 32 72 52 084
ul. Kłodnicka 31/1, 40-703 Katowice
www.vanilaspa.pl

VANILA
DAYSPA

Pokonaj cellulit i ciesz się smukłą sylwetką

W szybki i bezinwazyjny sposób z urządzeniem Futura Pro wygrasz walkę z uporczywym i nieestetyczny cellulitem. Urządzenie Futura Pro dzięki wykorzystaniu ultradźwięków skutecznie usunie tkankę tłuszczową, a biostymulacja mięśni wymodeluje i ujędrni ciało. Tylko w lipcu przy zakupie pakietu 10 zabiegów urządzeniem Futura Pro otrzymasz 3 dodatkowe zabiegi w prezencie.

World Class®
HEALTH ACADEMY

We create

Shapes

Specjalna oferta

majowa

Płacisz za

12 miesięcy

korzystasz

15 miesięcy !!!

World Class Health Academy
Hotel Monopol Katowice, ul. Dyrekcyjna 2,
tel. 32 782 81 00
www.worldclass.pl

Perły Karaibów

PODRÓŻE - KLAUDIUSZ SEVKOVIC

Karaiby to region znajdujący się między Ameryką Północną i Południową. Składa się z dwóch głównych łańcuchów wysp: Wielkich Antyli do których należą wyspy: Kuba, Hispaniola [Haiti i Dominikana], Jamajka i Puerto Rico oraz Małych Antyli obejmujących Wyspy Dziewicze, Dominikę, Martynikę, St. Lucia i inne. W sumie jest to kilka tysięcy lądów oraz kilkanaście krajów i terytoriów zależnych, o łącznej powierzchni 255 tysięcy km2.Nazwa Karaiby pochodzi od Indian nazywanych Karaibami (Carib, Caraïbes), którzy niegdyś zamieszkiwali część Karaibów określaną dziś jako Małe Antyle. To właśnie tutaj w 1492 roku przypłynął Krzysztof Kolumb (a konkretnie na wyspę Guanahani, należącą do wysp Bahama) i myśląc, że dotarł do Indii nazwał ten ląd Indie Zachodnie, stąd też historyczna nazwa tego regionu. Mimo wspólnej nazwy, Karaiby są jednak bardzo zróżnicowane – ze względu na odmienną

Trasa podróży po Karaibach: Fort Lauderdale (USA Floryda) - St. Thoimas - Dominica - Grenada - Aaruba - Fort Lauderadle.

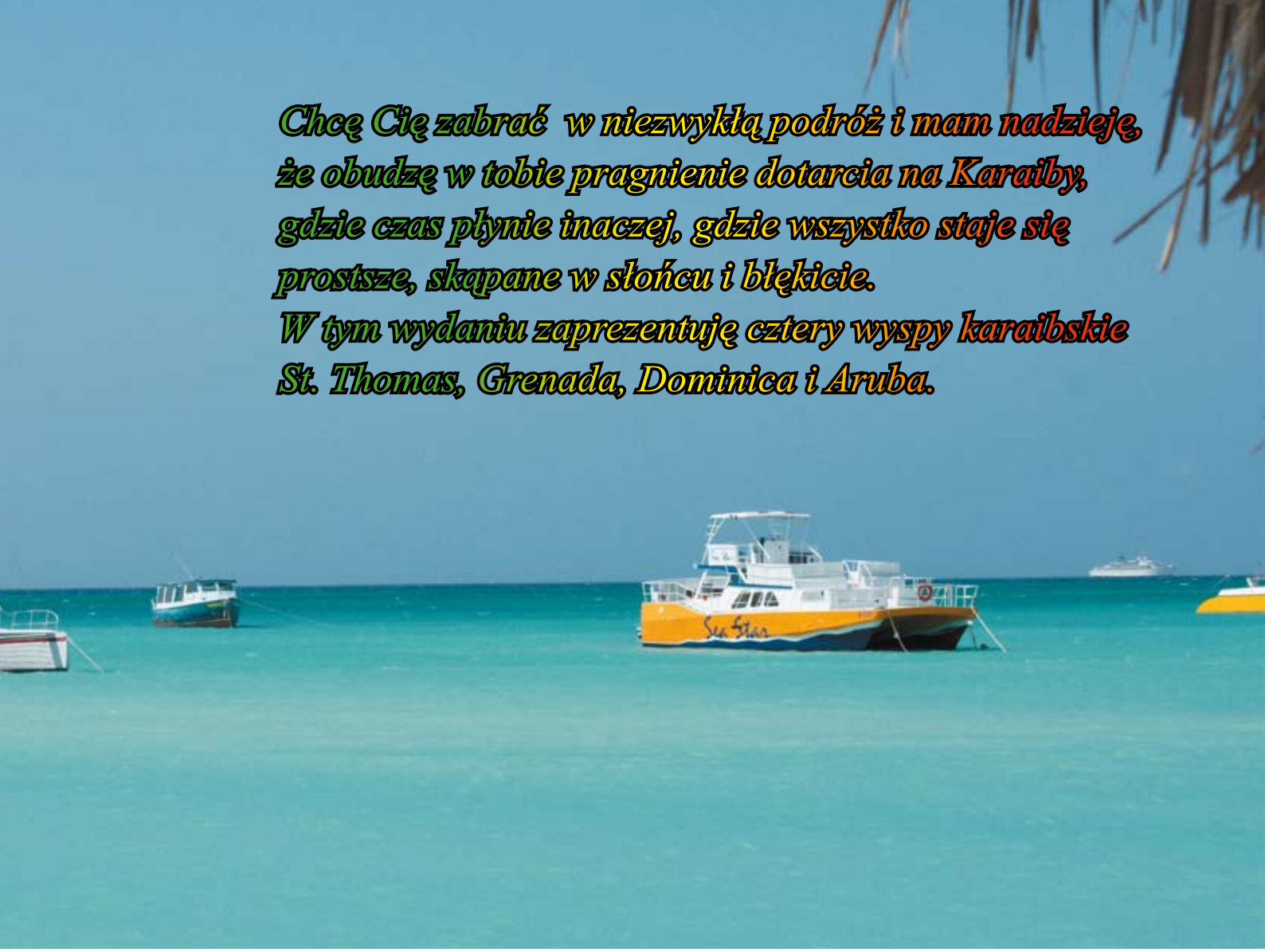

Chcę Cię zabrać w niezwykłą podróż i mam nadzieję, że obudzę w tobie pragnienie dotarcia na Karaiby, gdzie czas płynie inaczej, gdzie wszystko staje się prostsze, skąpane w słońcu i błękicie.
W tym wydaniu zaprezentuję cztery wyspy karaibskie St. Thomas, Grenada, Dominica i Aruba.

historię, przynależność państwową i zmieniające się strefy wpływów, kulturę oraz religię, stąd chyba bierze się moja fascynacja i zdumienie tym wielobarwnym regionem. Różnorodność dotyczy także przyrody: ukształtowania terenu, bogactwa fauny i flory. Przebywając tutaj poznajesz zupełnie inny świat niż ten nasz - europejski, dlatego z zachłannością przyglądasz się , zachwycasz, smakujesz, chłoniesz wszystko wokół. Każda z wysp przywita cię muzyką i tańcem. Mieszkańcy tych wysp są pogodni, życzliwi i serdeczni. To, co łączy ten region to fantastyczne, rozległe i piaszczyste plaże, morze w odcieniach błękitu, palmy, bezchmurne niebo i obejmujące wszystko gorące słońce. Możesz oczywiście zażywać słonecznych kąpieli z rewelacyjnym drinkiem w ręku, ale to za mało, warto zwiedzać te wyspy, rozglądać się dokoła, wędrować wąskimi uliczkami, bądź wspinać się na wzniesienia, skąd rozlega się fantastyczny widok na panoramę wyspy i wszechobecne morze.

St. THOMAS

Naszą podróż chciałbym rozpocząć od największej z Wysp Dziewiczych – St. Thomas nazywaną „amerykańskim rajem". I znów wspomnę Krzysztofa Kolumba, który odkrył te wyspy podczas drugiej podróży do Nowego Świata w 1493 r. Ogłosił je własnością Hiszpanii i nadał im obowiązujące do dzisiaj nazwy: St. Thomas, St. John i St. Croix (Św. Krzyż). Od połowy XVII w. na St. Croix, St. Thomas i St. John zaczęli osiedlać się duńscy i angielscy osadnicy i niebawem nad wyspami powiewała duńska flaga Kompanii Zachodnioindyjskiej. Wyspy przechodziły kolejno pod panowanie Anglii, Holandii, Rycerzy Maltańskich, Francji, Danii i USA. Stany Zjednoczone wykupiły Wyspy Dziewicze za 25 mln dol. w złocie. Wyspa ta półtora wieku temu słynęła z największego handlu niewolnikami na Karaibach. St. Thomas jest górzyste i niezwykle zielone. To wyspa pochodzenia wulkanicznego. Panuje tutaj klimat podrównikowy, gorący. Stolicą jest Charlotte Amalie (na cześć żony króla Danii Christiana V). Językiem urzędowym jest angielski, zaś walutą - dolar amerykański. St. Thomas ma najlepiej zachowaną dzielnicę historyczną na Karaibach. Schodząc w dół z Blackbeard Castle przechodzi się przez wspaniałe ogrody hotelu 1829, wielki duński Haagensen House i stary dom w szkockim stylu Villę Notman ze wspaniałymi ogrodami. W odrestaurowanych osiemnastowiecznych kamienicach zorganizowano muzeum z zabytkowymi meblami zachodnich Indii. Słynne 99 stopni prowadzi przez tropikalny ogród. Te stopnie zostały zbudowane w XVIII w. przez Duńczyków, którzy ufundowali ulice ze stopni, aby uzyskać najwygodniejszą drogę do wspinania się w górę i w dół wzgórz. Cegły użyte do konstrukcji schodów były oryginalnie wzięte z Danii, jako balast w kadłubie statków. Nazwy ulic są napisane w języku angielskim i duńskim. Ciekawostką jest to, że obowiązuje tutaj ruch lewostronny. Na St. Thomas są trzy rodzaje taksówek: przestronne, klimatyzowane vany bez zwyczajowych oznaczeń, pick-upy z czterema rzędami zadaszonych ławek - tańsze i podobne samochody, ale z dwiema ławkami – najtańsze. Kolejką linową możesz dostać się na szczyt The Paradise Point (220 m n.p.m.,). Z tarasu rozpościera się przepiękny widok na zatokę i port . Oczywiście plaże zachwycają białym, połyskującym w słońcu piaskiem i lazurowym morzem. Chciałoby się tutaj zostać dłużej, a ja tymczasem zabieram Cię na kolejną wyspę …

DOMINICA

Dominika. Prawie cała wyspa, z wyjątkiem nizin nadbrzeżnych, pokryta jest pasmami górskimi z najwyższym szczytem Morne Diablotin (1447 m n.p.m.). Na wyspie panuje klimat podrównikowy, bardzo wilgotny, z występującymi dość często cyklonami tropikalnymi. Wyspa posiada rozwiniętą sieć rzeczną w postaci licznych rzek i potoków górskich, występują również liczne źródła mineralne, wodospady przecudnej urody, a także wulkany. Część z dwunastu wulkanów jest nadal aktywna. Bogaty świat zwierzęcy i roślinny obfituje w liczne gatunki ptaków oraz kwiatów, w tym w narodowy kwiat Dominiki – Bwa Carib. Dominika jest republiką, członkiem Wspólnoty Narodów. Wyspa zamieszkiwana przez Indian Karaibów oraz Arawaków, została odkryta 3 listopada 1943 r. przez Krzysztofa Kolumba i nazwana na cześć Dnia Pańskiego czyli niedzieli. Od 1632 kolonizowana ona była przez Francuzów, ale w 1763 roku stała się posiadłością angielską. W 1871-1940 była częścią Brytyjskich Wysp Podwietrznych. W 1958-1962 należała do Federacji Indii Zachodnich. Kraj uzyskał pełną niepodległość w rocznicę odkrycia przez Kolumba, 3 listopada 1978. Dominika jest jednym ze słabiej rozwiniętych krajów Małych Antyli. Podstawą gospodarki jest rolnictwo, produkując głównie na eksport. Produktami eksportowymi kraju są banany, mydło, orzechy kokosowe, kopra oraz olejki eteryczne. Nietypową atrakcją wyspy są źródła mineralne oraz górskie jezioro z wodą podgrzewaną przez ulatniające się podziemne gazy. Ciekawą formą zwiedzenia lasu tropikalnego jest przejazd wśród koron drzew kolejką linową, dającą możliwość życia ogromnej menażerii ptaków, jaka występuje na Dominice. Szczególnie upodobały sobie to miejsce papugi. Dwa gatunki papug występujące na wyspie nie spotkasz nigdzie indziej na świecie. Są to: amazonka cesarska (Amazona imperialis), która jest narodowym ptakiem Dominiki oraz amazonka dominikańska (Amazona arausiaca). Słynnym produktem jest dominikańskie piwo kubuli, które w 2002 roku otrzymało Złoty Medal w konkursie Monde Selection Aword organizowanym przez browarników belgijskich. Na Dominice, oprócz standardowych atrakcji oferowanych przez „karaibskie raje", można obserwować wieloryby oraz przyjrzeć się bliżej życiu i zwyczajom Indian karaibskich – Kalinago, których około 500-osobowa populacja zamieszkuje jeszcze wyspę. Położona między Gwadelupą a Martyniką Dominika jest najbardziej przyjazna naturze spośród wszystkich wysp Karaibów. Ingerencja człowieka w przyrodę sprowadza się tutaj do pielęgnacji tego, co już rośnie. Wegetacji sprzyja wyjątkowo żyzna gleba, na której – jeśli wierzyć miejscowemu powiedzonku – nawet długopis zakwita. Wybrzeże tworzą strome klify. Plaże są zupełnie inne niż na Arubie, a mianowicie występuje tutaj szaroczarny, wulkaniczny piasek, który w słońcu połyskuje niczym srebro.

GRENADA

Grenadę, która jest wyspą pochodzenia wulkanicznego, w centralnej części górzystą z urodzajnymi nizinami wzdłuż wybrzeży, a położoną w strefie klimatu tropikalnego. Jej powierzchnia wynosi 300 km² a długość linii brzegowej - 121 km. Najwyżej położonym punktem jest góra Świętej Katarzyny (840 m npm). Także ta wyspa została odkryta przez Kolumba. Do 1958 była kolonią brytyjską, a w 1974 roku uzyskała niepodległość (do dzisiaj Grenada jest członkiem brytyjskiej Wspólnoty Narodów). Obecnie Grenada nazywana jest Korzenną Wyspą - ze względu na prowadzoną tu na szeroką skalę uprawę muszkatołowców oraz goździków, cynamonu, kakaowca, imbiru i karkumy. Grenada pod względem uprawy muszkatołowca zajmuje drugie miejsce w świecie, a owoc muszkatołowca jest nawet na fladze narodowej tego państwa. Wyspa ta jest urzekająca. Możesz zobaczyć góry pokryte pachnącymi drzewami gałki muszkatołowej, zachwycać się rzadkimi tropikalnymi kwiatami, możesz podziwiać wodospady Annadale położone pośród zielonych drzew, cudownie kwitnących begoni i dookoła zwisających lian i wreszcie możesz wygrzewać się na wspaniałych plażach korzystając z różnego rodzaju sportów wodnych, m.in. z nurkowania i podziwiania raf koralowych. Grenada słynie również z bardzo dobrego rumu. Najsłynniejsza destylarnia - River Antoine Rum Destillery - znajduje się na północ od Grenville. Produkuje rum od 1785 r. i szczyci się tym, że posiada najstarszy funkcjonujący na Karaibach wodny młyn. Wyspę najlepiej zwiedzać mini-busami, zwanymi tutaj „duf-duf" („doof doof bus"). Są one wyposażone w audio system specjalnie zaprojektowany dla rodzaju muzyki „ragga" (elektroniczna forma „reggae"), która jest głośno w nich puszczana. Soca, calypso czy reggae - to właśnie tutaj na każdym kroku możesz je usłyszeć zwiedzając wyspę.

ARUBA

Muzyką, tańcem, śpiewem rozbrzmiewają Karaiby. Dźwięki te mieszają się z zapachami, barwami niepowtarzalnymi na każdej z wysp. Jeżeli chciałbyś doświadczyć okruch piękna raju to niezaprzeczalnie znajduje się on na kolejnej wyspie o nazwie Aruba. Jest jedną z wysp wulkanicznego archipelagu Małych Antyli, zamykającego od wschodu Morze Karaibskie. Obejmuje ona powierzchnię 180 km² i zamieszkiwana jest przez 103 tys. osób, głównie pochodzenia hiszpańskiego, holenderskiego i afrykańskiego. Mieszkańcy używają języka niderlandzkiego oraz lokalnej mieszanki kilku języków zwanej papiamento. W użyciu jest także język hiszpański. Wyspa leży w klimacie równikowym i charakteryzuje się niewielką ilością opadów. Ze względu na klimat i mało korzystne warunki glebowe (gleby czerwonobrązowe), główną uprawą jest tu aloes, który nie wymaga nawadniania. Jest to także główny towar eksportowy Aruby. Ważnym sektorem gospodarki Aruby jest turystyka. Najważniejszym czynnikiem przyciągającym turystów są piękne piaszczyste plaże, ale warto zobaczyć również holenderską zabudowę z czasów kolonialnych, która w całej swej okazałości występuje w stolicy Aruby Oranjestad. To niezwykle zaskakujące miejsce. Tak kolorowych domów nie zobaczycie chyba nigdzie na świecie. Wszystkie budynki w mieście pomalowano na pastelowe, bajkowe kolory i ozdobiono ornamentami jakby żywcem wyciętymi z tortu szalonego cukiernika. Kasyna, centra handlowe, hotele, restauracje, siedziba gubernatora i budynek parlamentu ciągną się wzdłuż landrynkowego portu z najpiękniejszymi jachtami świata. A wszystko to w otoczeniu puszących się palm i wypielęgnowanych trawników. Aruba odkryta została u schyłku XV wieku przez żeglarzy hiszpańskich. W 1634 r. przejęła ją holenderska Kampania Zachodnioindyjska. W 1986 roku wyspa uzyskała status terytorium stowarzyszonego z królestwem Holandii. Głową państwa jest monarcha holenderski, który mianuje reprezentującego go gubernatora. Pierwszymi mieszkańcami Aruby byli Indianie z plemienia Arawak. Fragmenty najstarszych wzniesionych przez nich budowli datuje się na około 1000 rok n.e. W jaskiniach na terenie całej wyspy znaleźć można wykonane przez Arawaków naskalne malunki, a w Muzeum Architektury zobaczyć pozostałości naczyń ceramicznych. Aruba urzeka swym krajobrazem z wszechobecnymi olbrzymimi kaktusami i uformowanymi przez północno-wschodni wiatr drzewami Divi-divi , a na tych przepięknych plażach, otulony ciepłem słońca i błękitem leżałbyś bez końca.

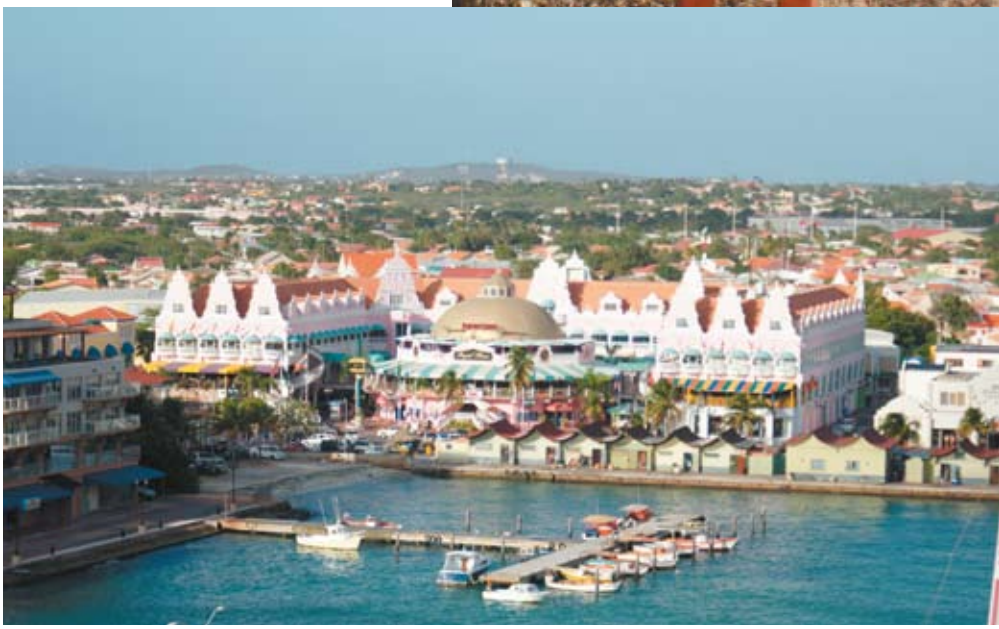

Wakacje pod tureckim słońcem

TURYSTYKA

Rozmowa z panią Moniką Hajduk,
Public Relation w GTI Travel Poland

- Od kiedy firma GTI Travel Poland istnieje na polskim rynku?

- Od 1999 roku, z tym, że pierwszych turystów wysłaliśmy na wypoczynek do Turcji na Riwierę Turecką latem 2000 roku. GTI Travel Poland jest firmą turecką, częścią holdingu KayiGroup, w którego skład wchodzą biura touroperatorskie spod znaku GTI, biuro incomingowe Kayitur, linia lotnicza Sky Airlines i hotel Adam & Eve w Belek.

- Czym Państwa biuro wyróżnia się spośród innych?

- Naszym atutem jest wieloletnie doświadczenie i bardzo mocne zaplecze na Riwierze Tureckiej, doskonała znajomość rynku tureckiego i stały rozwój. Co roku nasza oferta i jakość serwisu zmienia się w zależności od potrzeb Klientów.

- Widzę że posiadacie Państwo dwa katalogi…

- Tak. Rozdzieliliśmy ofertę na Riwierę Turecką, która jest od lat popularna wśród Klientów i na Turcję Egejską z Cyprem Północnym. Wiemy z doświadczenia że za duża ilość ofert w jednym katalogu powoduje trudności ze znalezieniem czegoś ciekawego dla siebie. Wiele osób szuka tylko konkretnego regionu Turcji i taki podział ułatwia podjęcie decyzji.

- Pojawiła się nowość w Waszym katalogu - Cypr Północny...

- Przez ostatnie 10 lat skupialiśmy się głównie na Riwierze Tureckiej, ale w tym roku postanowiliśmy poszerzyć ofertę o wybrzeże Egejskie oraz część Turecką Cypru. Dlaczego właśnie tam? Urzekł nas spokój i malowniczość tej części Cypru, dobrze rozwinięta baza hotelowa, liczne zabytki od czasów starożytnych po panowanie Imperium Ottomańskiego. Cypr Północny nazywany bywa „najlepiej strzeżonym sekretem Morza Śródziemnego". Nieliczni turyści uwielbiają tę część wyspy ze względu na łagodny klimat, przepiękne zatoki, a także dlatego, że życie tutaj toczy się powoli i spokojnie z dala od zgiełku świata. Oprócz wypoczynku w hotelach można spróbować też szczęścia w kasynach, których jest tutaj sporo. Ponadto ważne jest to, że na Cypr Północny można polecieć już bezpośrednio z Polski – mamy w swojej ofercie na ten rok wyloty z Warszawy. Mamy jednak nadzieję że w kolejnych sezonach będziemy latali z większości lotnisk w Polsce.

- A co możecie Państwo zaproponować na wybrzeżu Egejskim?

- Skupiliśmy się na wybranych, znanych i popularnych hotelach, ośrodkach wypoczynkowych w Fethiye, Marmaris, Bodrum, Didim i Kusadasi. Naszym zdaniem nie trzeba specjalnie zachęcać do wyjazdów w ten właśnie rejon Turcji, ponieważ nasi turyści już go znają, słyszeli o nim od znajomych, czytali w magazynach podróżniczych. Jest to rejon pięknych zatoczek, plaż, zabytków zwłaszcza z czasów kolonizacji greckiej, urokliwych knajpek, nadmorskich promenad.

- W swojej ofercie macie też hotel Adam & Eve w Belek. Co może pani o nim powiedzieć?

- To jest hotel designerski, zaprojektowany przez jednego z najbardziej znanych architektów tureckich Ewrena Talu. Budynek posiada atrium o powierzchni 10.000 m^2 gdzie króluje Bluetooth Bar o długości 96 m oraz niezwykłe SPA z powierzchnią 5.000 m^2. W hotelu Adam & Eve odbywały się pokazy Fasion TV i był nagrywany teledysk do tureckiej piosenki zgłoszonej na konkurs Eurowizji. Hotel położony jest nad samym morzem, posiada w swojej ofercie wiele atrakcji, w tym również dla dzieci, jest doskonałym miejscem na spędzenie miodowego miesiąca.

- Czy organizujecie Państwo również wyjazdy dla firm czy tylko dla klientów indywidualnych?

- Nasza oferta skierowana jest również dla firm, które chcą zorganizować wyjazdy motywacyjne. Uważamy że Turcja i Cypr Północny są doskonałymi miejscami na grupowe wyjazdy. Większość 4* i 5* hoteli jest dobrze przygotowana na ich przyjęcie a atrakcje na miejscu pomagają nam zapewnić nasi Tureccy partnerzy. Wystarczy tylko skierować do nas prośbę o zorganizowanie wyjazdu a my zajmujemy się resztą.

- Gdzie można znaleźć proponowane przez Wasze biuro wycieczki?

- Wycieczki można kupić bezpośrednio w naszym biurze w Warszawie lub u jednego z naszych agentów na terenie całej Polski, których adresy można znaleźć na **www.gtitravel.pl.** Można też skorzystać z turystycznych portali internetowych które oferują nasze imprezy. Ponadto pojawiamy się co roku na 3-4 imprezach targowych w kraju.

Turcja

www.gtitravel.pl
infolinia: 0801 484 444

GTI™
Travel Poland

Skimboarding

– sport zyskujący coraz większą popularność

Skimboarding (skimboard) jest sportem wodnym, polegającym na jeździe (ślizgu) na desce po cofającej się fali lub płytkiej warstwie wody. Skimboarding to odmienna forma surfingu, której popularność stale rośnie. Obecnie występuje w różnych formach prawie na całym świecie i coraz więcej ludzi dostrzega zalety tego sportu, ale daleko mu jeszcze do takich potęg jak surfing czy windsurfing. Niniejszym artykułem postaram się przybliżyć istotę tego sportu, który w naszym kraju zyskuje coraz to więcej fanów.

Historia skimboardingu rozpoczyna się w latach 20. XX wieku. Ojczyzną skimboardingu jest Laguna Beach w Kalifornii. Zapoczątkowali go miejscowi ratownicy, ślizgający się w wolnych chwilach na mieliznach przy użyciu sklejek, pochodzących często z okolicznych zabudowań. Zabawy ratowników tak bardzo przypadły do gustu bywalcom Laguna Beach, że od tego czasu jako sport zaczął rozprzestrzeniać się po całym świecie.

Do Polski skimboarding trafił z dużym opóźnieniem i właściwie dopiero od kilku lat można mówić o wzroście jego popularności. Opóźnienie wciąż jest bardzo duże, ale sytuacja nieustannie się poprawia. Świadczy o tym fakt, że pływania na skimboardzie można nauczyć się już w wielu miejscowościach, nie tylko nadmorskich, a sprzęt można zakupić w większości sklepów sportowych, nawet tych niewyspecjalizowanych w sprzęcie do sportów wodnych. Największy polski portal skimboardowy ma stronę internetową: www.skimboarding.pl.

Obecnie sport ten zrzesza już dużą ilość fanów, a w okresie wakacyjnym jest organizowanych wiele zawodów, sponsorowanych przez różne znane, renomowane firmy, a także lokalne władze samorządowe i przedsiębiorców.

Skimboard zaliczany jest do sportów ekstremalnych, ale można go polecić każdemu. Jeśli cenisz sobie aktywność ruchową, a obca Ci jest bezczynność i leniuchowanie, zwłaszcza w ciepłe, letnie dni, to właśnie skimboard może zapewnić Ci ruch, dostarczając jednocześnie zabawy oraz moc pozytywnych wrażeń i emocji.

Skimboard co to takiego?

Skinboarding jest podobny do surfingu. Różnica polega na tym, że ślizgamy się na deskach po płytkiej wodzie. Może to być brzeg morza, odpowiedni odcinek rzeki, sadzawka, jezioro, a także specjalnie przystosowany tor. Skimboarderem można być w każdym wieku niezależnie od płci. Do jego uprawiania potrzebne są tylko trzy rzeczy: deska, cienka warstwa wody oraz jeździec (rider). Obecnie istnieją dwie odmiany skimboardingu: na falach (wave) oraz na lądzie (inland/flatland). Każda z tych odmian wymaga nieco innych technik pływania.

Pływanie na fali (wave) skimboarder rozpoczyna na brzegu. Stojąc przy nim, trzyma deskę w rękach i czeka na odpowiednią falę. Bardzo ważnym jest złapanie odpowiedniej fali. Gdy ta fala się zbliża, biegnie w stronę wody. Biegnąc, rzuca deskę przed siebie płasko na cienką warstwę wody lub mokry piasek i wskakuje na nią tak, aby jedna stopa znalazła się z przodu deski a druga z tyłu (pozycja podobna jak przy snowboardzie czy też deskorolce). Przypomina to wskakiwanie na jadącą deskorolkę. Jest to pierwsze fizyczne wyzwanie dla skimboardera. Zaczynając przygodę z skimboardem na fali, należy wybrać możliwie jak najbardziej płaską plażę i zapoznać się z falami. Najważniejsze w pływaniu na

fali jest to, by zacząć biec, gdy fala się załamuje, a deskę wrzucić na płytką warstwę wody pozostającą po cofającej się fali. Jeżeli nie zaczniemy biec w odpowiednim czasie, możemy mieć problem z wskoczeniem na deskę. Ważne, aby skok na deskę był wślizgnięciem się na nią. Skok wykonany ze zbyt dużą siłą, od góry, spowoduje natychmiastową utratę prędkości oraz ślizgu. Kiedy już opanujemy równowagę, zaczynamy kierować się w stronę łamiącej się fali i tu zaczyna się kompletna dowolność. Wszystko dalej zależy od umiejętności skimmera i jego fantazji.

Odmiana Flatland, czyli dyscyplina uprawiana na lądzie (wszędzie, ale nie na morzu), to ślizganie się po płaskiej wodzie na odległość, z możliwością wykonywania trików znanych ze sketparków, także jazda po przeszkodach. Tutaj pływanie na skimie jest łatwiejsze, ponieważ nie musimy się martwić o fale. Fal nie ma. Wystarczy skupić się na nabiegu , poprawnym rzucie deski i na wskoczeniu na nią – i już suniemy. Gdy opanujemy technikę i złapiemy równowagę, możemy pokusić się o różnego rodzaju triki.

Wydaje się takie proste, prawda? – przekonajcie się sami!

Ktoś mógłby pomyśleć, że to sport stricte morski; nic podobnego. Śląska grupa skimboarderów Skimbeam zaczęła promować ten sport na Śląsku na licznych imprezach. W ubiegłym roku odbyły się zawody skimboardowe między innymi w tyskim klubie muzycznym Tokarnia, w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie, na AWF-aliach w Katowicach (patrz www.skimbeam.pl oraz www.sidzej.ownlog.com).

W tym roku, w sezonie letnim planowany jest cykl imprez z serii sportów ekstremalnych w różnych miastach naszego kraju, gdzie będzie można spróbować tego sportu. Cała impreza będzie nazywać się Extreme summer i będzie odbywała się w 10 miastach Polski. Wg stanu na dzień dzisiejszy pierwsza impreza odbędzie się 26.06.2010 w Dąbrowie Górniczej, następne weekendy to, Toruń, Zielona Góra, Białystok, Łódź , Sopot, Lublin, Szczecin i na końcu Poznań 28.08.2010r. Bliższe informacje dostępne będą na stronie www.bxpevent.com. A już od 01 maja na stronie internetowej www.extremesummer.pl.

Będzie to impreza sportowa o charakterze masowym, której celem jest promowanie ekstremalnych sportów oraz bezpiecznego ich uprawiania wśród wszystkich zainteresowanych, bez względu na wiek i sprawność fizyczną. Każde wydarzenie obejmować będzie: warsztaty, naukę z instruktorami, testy desek, zawody i różnego rodzaju pokazy. Dla każdego miasta przygotowano pakiet min. czterech sportów ekstremalnych do wyboru.

Event odbędzie się przy najlepszej oprawie muzycznej DJ'ów, w programach koncerty wielu znanych zespołów oraz ciekawe nagrody od różnorodnych sponsorów (lista sponsorów na stronie www.bxpevent.com - mile widziani nowi). Cała impreza stworzona jest po to, by każdy mógł poznać sporty ekstremalne, spróbować tych sportów i bawić się razem z nami.

Przekonaj się, że skimboard to alternatywa rekreacji ruchowej na letnie dni, pozwalająca z lekką nutą adrenaliny miło spędzić czas, zapewniając zabawę i odskocznie od codzienności. Jak się okazuje, to kolejna dyscyplina sportowa, która przywędrowała do nasz z za oceanu, zyskująca coraz więcej zwolenników.

lemoniada
music club

FANTASTYCZNA ZABAWA W DOBOROWYM TOWARZYSTWIE

FAMOUS DEE JAYS
VIP ROOM
DOOR SELECTION
TWO DANCEFLOORS
THE HIGHEST LEVEL OF SERVICE

hedkandi

hedkandi

fashiontv

fashiontv

lemoniada music club

KATOWICE
UL. MARIACKA 4

WWW.LEMONIADA.PL

FRANCISZEK SMUDA

SPORT

Droga na szczyt jest wyboista

Franciszek Smuda urodził się 22 czerwca 1948 roku w Lubomi. Jako piłkarz grał w: Unii Racibórz, Odrze Wodzisław, Stali Mielec, Piaście Gliwice, Vistuli Garfield (USA), Harford Beicentnnials (USA), Legii Warszawa, Oakland Stompers (USA), Los Angeles Aztecs (USA), San Jose Earthquakes (USA), SpVgg Fuerth (Niemcy), VfR Coburg (Niemcy). Jako trener pracował w: VfR Coburg (Niemcy), ASV Forth (Niemcy), FC Herzogenaurach (Niemcy), Altay SK (Turcja), Konyaspor (Turcja), FFV Wendelstein (Niemcy), Stali Mielec, Widzewie Łódź, Wiśle Kraków, Legii Warszawa, Wiśle Kraków, Widzewie Łódź, Piotrcovii Piotrków Trybunalski, Widzewie Łódź, Omonii Nikozja (Cypr), Odrze Wodzisław, Zagłębiu Lubin, Lechu Poznań i Zagłębiu Lubin. Od 29 października 2009 roku jest selekcjonerem reprezentacji Polski.

- Czym jest dla pana Lubomia?

- To moja rodzinna miejscowość, w której zaczęła się moja kręta droga przez życie – mówi Franciszek Smuda. - Właściwie kręta to ona była już zanim się urodziłem. Ojciec został siłą wcielony do Wermachtu, z którego uciekł do Armii Andersa, a więc dla powojennej władzy w Polsce i jedno, i drugie było podejrzane. Szczęśliwie wrócił jednak z wojny, zmieniono mu w papierach imię z Gerhard na Gerard, ale znalazł pracę jako maszynista na kolei i mógł utrzymać sześcioosobową rodzinę. Ja jestem najstarszy,

> *Dziadek mieszkał w Raciborzu, blisko stadionu tamtejszej Unii więc kiedy tylko się dało jeździłem do niego i chodziliśmy na mecze.*

a po mnie przyszli na świat: Krystyna, Urszula i Janek. Rodzice nas przestrzegali, żebyśmy się trzymali z daleka od polityki i powtarzali przy każdej okazji, że mamy się uczyć. Pierwsza siostra została nauczycielką, druga skończyła Akademię Ekonomiczną, a najmłodszy brat Akademię Górniczo-Hutniczą, tylko ja zostałem wykwalifikowanym... murarzem. Skończyłem zawodówkę. Moim żywiołem stał się

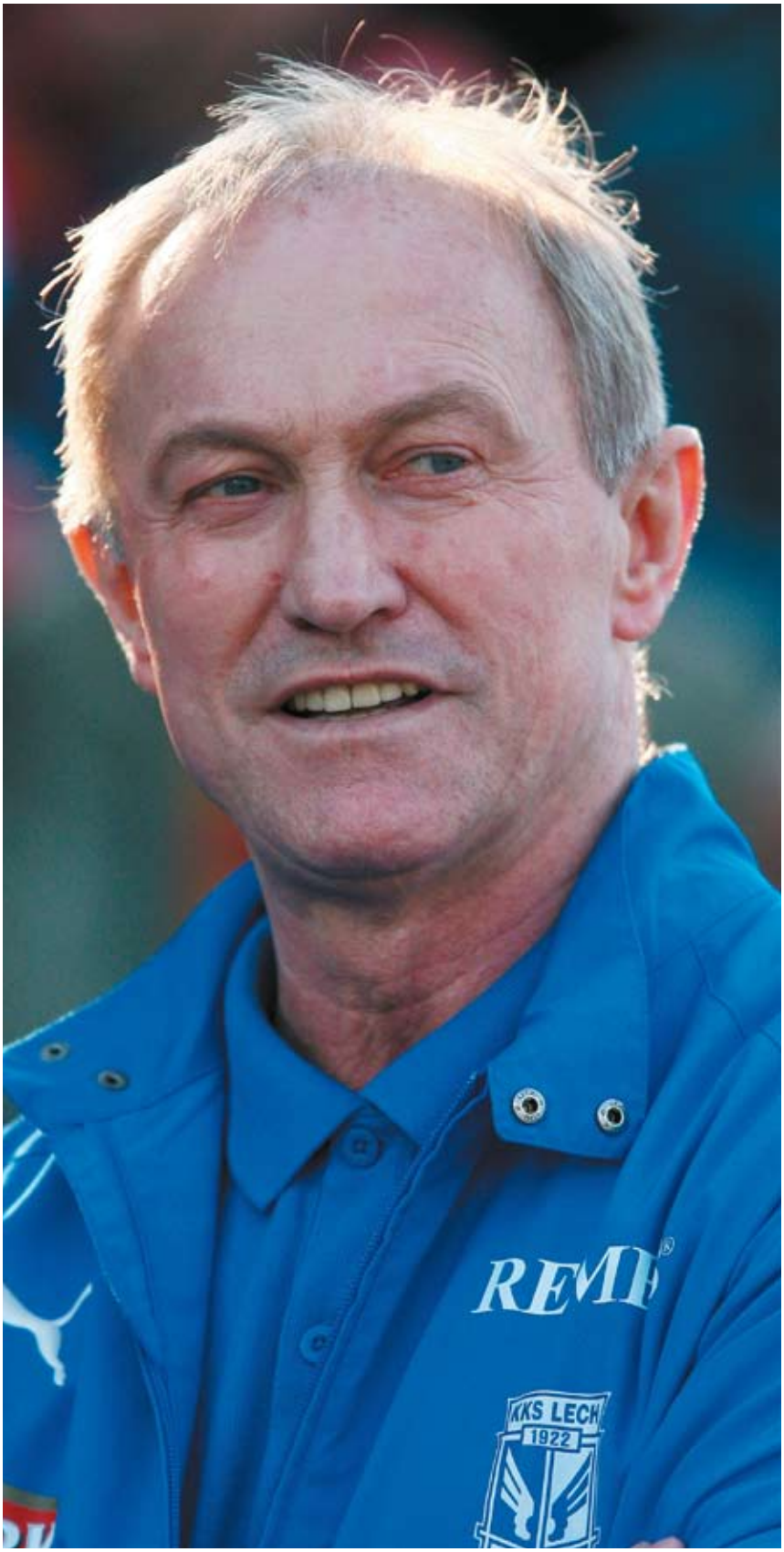

sport. Dziadek mieszkał w Raciborzu, blisko stadionu tamtejszej Unii więc kiedy tylko się dało jeździłem do niego i chodziliśmy na mecze. Juniorzy tego klubu zdobywali mistrzostwo Polski, a seniorzy grali w półfinale Pucharu Polski, a w połowie lat sześćdziesiątych przez dwa sezony występowali na boiskach I ligi.

- Dlatego trafił pan do Unii i w Raciborzu stawiał pierwsze piłkarskie kroki?

O Franciszku Smudzie można nakręcić film, który od początku trzymał będzie w napięciu, będzie miał wiele zwrotów akcji i jeszcze nie wiadomo jakie zakończenie. Choć spełniły się jego marzenia i został selekcjonerem reprezentacji Polski wcale nie mówi, że wszedł na szczyt. - Teraz to dopiero zaczyna się droga pod górkę, ale ja lubię trudne wyzwania – twierdzi 62-letni Ślązak z krwi i kości.

- Ojciec był przeciwny. Przy każdej okazji powtarzał, że najważniejsze w życiu jest zdobycie zawodu. Pamiętam jak mówił: „Piłka się skończy, a co potem?" Ja też wtedy nie wiedziałem, że piłka może wypełnić moje życie do końca, ale marzyłem... A czasu na rozmyślania miałem dużo, bo z Raciborza do Lubomi jest kilkanaście kilometrów, które wracając z treningów pokonywałem... biegiem. Na kondycję nigdy więc nie narzekałem. W Unii spędziłem 5 lat i jako 19-latek zacząłem już myśleć o zawodowstwie. W 1967 roku trafiłem do drugoligowej Odry Wodzisław, w 1970 roku na krótko zakotwiczyłem w pierwszoligowej Stali Mielec, ale szybko wróciłem na Śląsk do Piasta Gliwice.

Zawodowa Liga Soccera potrzebowała zawodników więc z polonijnej drużyny Vistula Garfield trafiłem do Harford i mogłem grać przeciwko największym gwiazdom z samym Pele, który wtedy kończył karierę w Cosmosie.

Mówiąc szczerze umiejętności piłkarskie Franciszka Smudy nie były najwyższych lotów, a w dodatku twardziel z Lubomi był wrażliwy na złośliwe uwagi o czym na własnej skórze przekonali się: działacz z Mielca i zawodnik z Gliwic. „Rękoczyny" Ślązaka sprawiły, że trudno mu było znaleźć nowy piłkarski angaż w kraju. Ponadto czuł się odpowiedzialny za założoną w 1970 roku rodzinę, bo ożenił się ze sklepową z Lubomi, z Haliną, z którą ma dwoje dzieci Grzegorza mieszkającego w Niemczech i Sabinę mieszkającą w Wodzisławiu. Zaryzykował więc skok przez ocean, żeby grać w piłkę i zarobić na utrzymanie najbliższych.

- Miałem kontuzję kolana, która w Polsce skazywała mnie na piłkarską rentę, a ja chciałem dalej grać – dodaje Franciszek Smuda. - W Ameryce natomiast mogłem pracować, zarobić nie tylko na leczenie i wrócić na boisko. Praca była naprawdę ciężka. Już o tym opowiadałem, ale powiem jeszcze raz, bo to mi zostało w pamięci i powraca zawsze gdy chcę sobie uświadomić w jakich już byłem w życiu tarapatach, z których wychodziłem o własnych siłach. Malowaliśmy zbiorniki na ropę w rafinerii. Wielkie zbiorniki. Paru chłopaków przy malowaniu spadło. Śmierć na miejscu. Najgorsza była praca w środku. Otworem, którym wypływał olej, właziło się do wnętrza. Obowiązkowo w maskach, bo tam praktycznie nie było powietrza. Sześć miesięcy tam pracowałem. Przeżyłem. Zarabiałem też pracując na wysokościach. Najważniejsze jednak było to, że znowu grałem. Jako piłkarz z Polski, która wtedy zdobyła trzecie miejsce w mistrzostwach świata w Niemczech, byłem w USA traktowany z szacunkiem. Stawiająca pierwsze kroki Zawodowa Liga Soccera potrzebowała zawodników więc z polonijnej drużyny Vistula Garfield trafiłem do Harford i mogłem grać przeciwko największym gwiazdom z samym Pele, który wtedy kończył karierę w Cosmosie. Mogłem też wysyłać najbliższym paczki i byłem dumny z siebie, że pomagam.

Zarobiłem 250 tysięcy dolarów, które zainwestowałem razem z Kazimierzem Deyną. Obaj nagle straciliśmy wszystko. Deyna zapłacił za to najwyższą cenę, bo stracił... życie.

- A kiedy pomyślał pan o powrocie do Polski?

- To Polska przyszła do mnie. Naprawdę. Reprezentacja Polski, opromieniona sukcesami w niemieckich mistrzostwach świata, przyjechała do USA i zagrała mecz z naszym zespołem. Andrzej Strejlau, który wtedy był asystentem Kazimierza Górskiego i prowadził Legię zaproponował mi kontrakt w warszawskim zespole. Dałem się skusić i wróciłem do Polski. Pierwszy raz w życiu zobaczyłem swojego synka, który miał już wtedy trzy latka. Nie nacieszyłem się jednak rodzinnym życiem, choć rodzina powiększyła się mi o córkę. Gra w Legii też nie dała mi tej satysfakcji na jaką liczyłem, więc postanowiłem wrócić do Stanów Zjednoczonych. To był już jednak zupełnie inny wyjazd niż ten z 1971 roku. Po pierwsze dlatego, że w 1977 roku trafiłem na Zachodnie Wybrzeże, a po drugie znałem już język. Wtedy przekonałem się, że znajomość języków to okno na świat. Grałem w Oakland, San Jose, Los Angeles. Zarobiłem 250 tysięcy dolarów, które zainwestowałem razem z Kazimierzem Deyną. Obaj nagle straciliśmy wszystko. Deyna zapłacił za to najwyższą cenę, bo stracił... życie. Ja przez trzy

BISSET
of Switzerland
BISSET
MON TUE WED THU FRI
SUN SAT
Limited Edition
CHRONOGRAPH
WWW.BISSET.CH
Dystrybucja: Bisset Group Poland - www.bisset.pl

dni siedziałem w hotelu i byłem kompletnie załamany. Wszystkie marzenia, plany, nadzieje, całe życie nagle straciło sens. Myślałem nawet o samobójstwie. Chciałem się powiesić, ale zabrakło mi odwagi. Zerwałem jednak z USA i wróciłem do Europy. Wykorzystałem niemieckie papiery ojca i dziadka i zacząłem nowy rozdział w moim życiu. Grałem jeszcze w Fuerth i Coburgu, gdzie kupiłem mieszkanie i po skończeniu kursów trenerskich zacząłem pracować jako trener, ale początkowo zarabiałem jako budowlaniec. Dopiero w 1989 roku kiedy Turcy zaczęli szukać w Niemczech trenerów dla swoich klubów rzuciłem się na głęboką wodę. Znałem język angielski i niemiecki, ale żeby dogadać się z Turkami w ich kraju uczyłem się też języka tureckiego. Przydał się, bo przez trzy lata miałem okazję wypróbować moje trenerskie metody i gdy już zakończyłem pracę w pierwszoligowym Konyaspor mogłem mówić o sporym doświadczeniu. Nie chciałem go jednak marnować na kluby grające w niższych klasach niemieckich i kiedy przyjechałem do Polski i spotkałem się z Edwardem Sochą, z którym kiedyś graliśmy w Odrze Wodzisław, skorzystałem z jego oferty poprowadzenia Stali Mielec, wiosną 1993 roku broniącej się przed spadkiem z ekstraklasy.

- Podobno o pana angażu w Stali Mieliec zadecydował przypadek?

- Edek Socha wykańczał dom, a ja zadeklarowałem się, że położę mu tapety. Pracowałem, a on siedział i patrzył, trochę pomagał. Gadaliśmy o piłce i wtedy właśnie zrodził się pomysł współpracy na boisku. Wyciągnęliśmy drużynę ze strefy spadkowej, ale w następnym sezonie coś zacięło. Chciałem sukcesów, a utknęliśmy w środku tabeli dlatego rzuciłem tym wszystkim w środku rundy wiosennej i pojechałem do Niemiec. Mam taki charakter, że jak widzę, że moja praca nie daje efektów, albo że to co ja robię niszczone jest przez innych, to „wysiadam". Wróciłem do Niemiec, bo wolałem tapetować mieszkania, ale wtedy zadzwonił Andrzej Grajewski prezes Widzewa. Pamiętam jego słowa: „Jest 17.30. Jeżeli jutro o 9.45 będzie pan na treningu, to będzie pan trenerem Widzewa". Wsiadłem w samochód i dojechałem. O 9 wszedłem do klubu i spytałem gdzie jest szatnia trenera, bo chciałem się przebrać. I tak zaczął się mój najlepszy okres w Polsce, dlatego Widzew zawsze będzie w moim sercu. Zaczęliśmy od wicemistrzostwa, ale później było mistrzostwo i Liga Mistrzów i kolejne mistrzostwo kraju, aż w łódzkiej piłce przyszedł czas biedy. Pojawiła się wtedy oferta z Sevilli, ale na wyjazd do Hiszpanii nie byłem wtedy gotowy, bo nie znałem hiszpańskiego. Dlatego w następnych klubach, gdy tylko miałem w zespole kogoś mówiącego po hiszpańsku uczyłem się rozmawiając z nim o wszystkim.

> *Edek Socha wykańczał dom, a ja zadeklarowałem się, że położę mu tapety. Pracowałem, a on siedział i patrzył, trochę pomagał.*

- Czy ceną za pana poświęcenie piłce jest... rozpad rodziny?

- O życiu prywatnym nie chcę mówić. Powiem tylko, że mieszkam w Krakowie i jestem szczęśliwy u boku Małgorzaty.

- Ile razy przygotowywał się pan do przyjęcia roli trenera reprezentacji Polski?

- Najpierw gdy wybierano następcę Jerzego Engela zatrzymał mnie umowa o pracę z Legią Warszawa. Później jako trenerowi nie wiodło mi się najlepiej i nawet był czas, w którym zszedłem z trenerskiej ławki i zająłem się inną pracą. Byłem nawet pracownikiem działu marketingu w fabryce czekoladek. Ale w 2005 roku dostałem szansę powrotu od Zagłębia Lubin, a gdy zdobyłem z nim trzecie miejsce w Polsce dostałem ofertę Lecha Poznań i znowu wypłynąłem. Po sukcesach z „Kolejorzem" odżyły moje nadzieje dlatego po odejściu z Poznania, w kontrakcie z Zagłębiem Lubin, zapisałem punkt o tym, że jeżeli zostanę selekcjonerem reprezentacji Polski będę mógł zerwać umowę.

- Jest pan zadowolony z pensji selekcjonera? Mówi się, że zarabia pan 200 tysięcy złotych miesięcznie, a na przykład Guus Hiddink za pracę z Rosjanami dostaje miesięcznie osiem razy tyle.

- Pensja to dla mnie ostatni powód, dla którego zostałem trenerem reprezentacji. Przejąłem polską reprezentację w trudnym momencie. Na spalonej ziemi próbuję orać i sadzić, żeby w 2012 roku na mistrzostwach Europy w Polsce sięgnąć po sukces. Nie jestem cudotwórcą. Mój życiorys najlepiej świadczy o tym, że miałem w życiu wzloty i upadki. Potrafiłem się jednak po każdym z nich podnieść. Do Euro 2012 też nie będzie łatwo, ale ja nawet nie chcę, żeby było łatwo. Prawdziwa drużyna, zespół na sukces, rodzi się w bólach. Wybieram zawodników, którzy na boisku będą gotowi walczyć do upadłego, a ja w trakcie meczu będę im w tym pomagał. Charakteru nie zmieniłem. Tak samo jak w klubach szaleję na ławce w trakcie meczu kadry z tą tylko różnicą, że prowadząc drużyny ligowe ubrany byłem w dres, a teraz zakładam garnitur. Ale cel jest ten sam – zwycięstwo.

Rozmawiał Jerzy Dusik

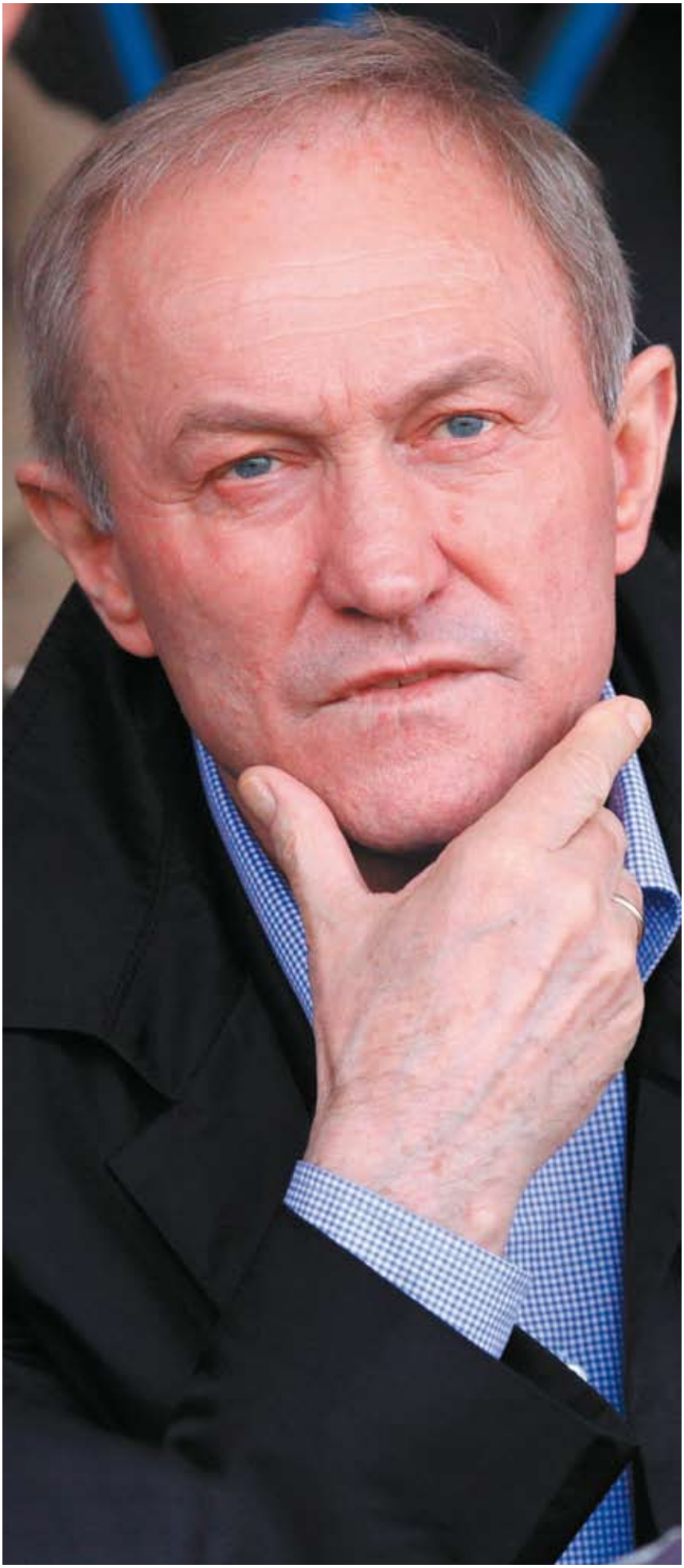

Nigdy Twoja sieć logistyczna nie miała tak wielu atutów.

GEFCO ENGINEERS YOUR PRODUCTIVITY

Opanowanie sieci zaopatrzenia jest dla producenta kluczowym elementem wzrostu i rentowności. W firmie GEFCO naszym zadaniem jest opracowywanie i bieżące wdrażanie globalnych i międzynarodowych rozwiązań logistycznych. Więcej informacji na stronie: **www.gefcoengineersyourproductivity.com**

GEFCO

LOGISTICS FOR MANUFACTURERS

Nigdy Twoja sieć logistyczna nie miała tak wielu atutów.

GEFCO ENGINEERS YOUR PRODUCTIVITY

Opanowanie sieci zaopatrzenia jest dla producenta kluczowym elementem wzrostu i rentowności. W firmie GEFCO naszym zadaniem jest opracowywanie i bieżące wdrażanie globalnych i międzynarodowych rozwiązań logistycznych. Więcej informacji na stronie: **www.gefcoengineersyourproductivity.com**

GEFCO
LOGISTICS FOR MANUFACTURERS